P
Cena numeru 25 groszy
Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama"
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
ILUSTROWANA
REPUBLIKA
Rok XI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA 1934 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 269

Manifestacyjne powitanie ministra Becka

odbędzie się na wszystkich stacjach polskich od Katowic do Warszawy

Rząd w komplecie powita min. Becka na dworcu w Warszawie

Warszawa, 29 września.

(B) Wszystkie organizacje polityczne stolicy przygotowują się gorączkowo do zakrojonego **na szeroka skalę manifestacyjnego powitania min. Becka na dworcu warszawskim po jego powrocie z Genewy.** Jak wiadomo, w Warszawie pod przewodnictwem prof. dr.r Michałowicza utworzył się specjalny komitet dla uczczenia faktu zrzucenia przez min. Becka wystąpieniem z dnia 13 b. m. uchybiającyh godności Polski traktatów mniejszościowych.

Powitanie min. Becka odbedzie się na trasie kolejowej poczynajac od Katowic, gdzie już od godz. 7 rano organizacje społeczne organizują przyjęcie min. Becka na dworcu. **Następne powitania będą organizowane wzdłuż linji kolejowej na wszystkich stacjach** między Katowicami a Warszawa. Oczywiście, że najbardziej manifestacyjne będzie powitanie w stolicy, gdzie na dworcu zjawi się rząd w komplecie z premjerem prof. dr. Kozłowskim na czele.

Dotychczas nie było wypadku, aby na spotkanie jakiegokolwiek ministra na dworcu przybył rząd w komplecie. Oczywiście, że **powitanie na dworcu w Warszawie będzie nosiło charakter demonstracji i wyraz jednolitej opinji społeczeństwa polskiego w sprawie traktatów mniejszościowych.**

Min. Beck u Marszałka Piłsudskiego

Żywiec, 29 września.

(PAT) Minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie małżonki, szefa gabinetu dyr. Dębickiego i sekretarza Friedricha przybył w sobotę rano do Żywca.

O godz. 13-ej p. minister odjechał samochodem do Moszczenicy, gdzie został przyjęty przez p. marszałka Piłsudskiego.

Hołd polaków w Ameryce dla min. Becka

Nowy Jork, 29 września.

(PAT) Zebrani na konferencji okręgowej delegaci złączonych komitetów imienia marszałka Piłsudskiego z Nowego Jorku, Brooklina, Jersay City, Newark, Bayonne, Elisabeth, Linden, Cliffside i Harlem uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której wyrażają min. Beckowi hołd i wdzięczność za obronę honoru polskiego w Genewie. Rezolucja kończy się słowami: Solidaryzujemy się ze stanowiskiem naszej delegacji oraz min. Becka, który był wyrazicielem uczuć i woli narodu polskiego oraz polskiego wychodźctwa w Ameryce.

Bunt przemysłu przeciw zarządzeniom Roosevelta

—::—

Zamierzona w najbliższym czasie przez Roosevelta reorganizacja NRA świadczy wyraźnie o tem, że trudności gospodarcze znowu zaczynają się piętrzyć na drodze programu odbudowy. Ostatni olbrzymi strejk robotników przemysłu włókienniczego zbiegł się z zapoczątkowaniem olbrzymiej reformy, która może zmienić **strukturę gospodarczą Stanów Zjednoczonych.** Inicjatywa ta idzie w kierunku stworzenia **przymusowych karteli** dla poszczególnych dziedzin i działów życia gospodarczego, zupełnie na wzór tego rodzaju organizacyj kartelowych, istniejących w Europie. Za nim jednak zaczęto na szerszą skalę realizować te reformy, zaszły znowu wypadki, które stwarzają **nowe komplikacje i trudności dla rządu Roosevelta. Bez**pośrednio po zakończeniu strejku w przemyśle włókienniczym wybuchła **rewolta tym razem nie robotników, lecz producentów, wyrabiających konfekcję bawełnianą.** Wystąpili oni z otwartą akcją przeciwko NRA, **przyczem w historji gospodarczej Stanów jest to pierwszy tego rodzaju wypadek, iż całą gałęź przemysłu, która daje zatrudnienie 250.000 robotnikom i reprezentuje pokaźną cyfrę 4.000 przedsiębiorstw, zrewoltowała się przeciwko rządowi.**

Wystąpienie tej gałęzi produkcji, zgrupowanej w 16 odrębnych kodach, motywowane jest **ostatniem zarządzeniem Roosevelta w sprawie czasu pracy** w przemyśle konfekcyjnym. Rozporządzenie to, wydane ostatnio, przewiduje obniżenie w tej gałęzi włókiennictwa czasu pracy z **40 na 36 godzin tygodniowo** przy jednoczesnem utrzymaniu dotychczasowych płac. Wskutek tego zarządzenia **stawki akordowe podniosły się o przeszło 10 proc. w porównaniu z 1931 r.** Analogiczne rozporządzenie wydał Roosevelt w odniesieniu do przedsiębiorstw, produkujących **konferencję wełnianą i skórzaną,** o ile podlegają one kodom dla przemysłu bawełnianego. Zaznaczyć przytem należy, że w tych działach stawki płac są wyższe, aniżeli w pozostałych gałęziach przemysłu bawełnianego.

Ogłoszenie tych rozporządzeń w kołach związków zawodowych powitane zostało z uznaniem. Przemysł natomiast określił zarządzenie Roosevelta jako **nieusprawiedliwione konjunkturą, nadmiernie obciążające produkcję, zbędne** i niesprawiedliwe w stosunku do pozostałych kategoryj pracowników. Szereg organizacyj i związków grupujących producentów konfekcji oświadczył Rooseveltowi, że nie może zaakceptować rozporządzeń prezydenta w zakresie czasu pracy oraz płac w tym przemyśle. Zarządzenie to pozostaje w całkowitej sprzeczności z zasadami NRA, opierającemi się na dobrowolnej zbiorowej regulacji wszystkich najdonioślejszych zagadnień gospodarczych. Dlatego też przedstawicielstwo przemysłu konfekcyjnego, powołane do życia w oparciu o kody w ramach ustawy o odbudowie gospodarczej, postanowiło w imieniu swych członków rozstrzygnąć legalność tego rozporządzenia na rozprawie sądowej. Związki producentów konfekcji w szeregu memorjałów przedstawionych Rooseveltowi ustaliły, że przeprowadzenie jego zarządzeń pociągnie za sobą **wzrost cen gotowych wyrobów w granicach około 10 proc.**

Prezydent Roosevelt narazie wobec tej akcji przemysłu, stanowiącej już wy-

Ułaskawienie 5 b. więźniów brzeskich,

skazanych w procesie Centrolewu. — Pozostałych 5, którzy zbiegli zagranicę, akt łaski nie obejmuje

Warszawa, 29 września.

Na wniosek ministra sprawiedliwości P. Prezydent Rzplitej podpisał akt łaski w stosunku do pięciu skazanych w procesie Centrolewu posłów: Barlickiego, Mastka ,Putka, Dubois'a i Ciołkosza.

Akt łaski nie dotyczy posłów którzy zbiegli zagranicę t. j. Pragiera, Witosa, Bagińskiego, Liebermana i Kiernika.

Dziś wieczorem p. Dubois został wypuszczony na wolność. pozostali czterej ułaskawieni znajdowali się na urlopie zdrowotnym.

W stosunku do b. pos. Barlickiego akt łaski P. Prezydenta **skreśla całkowicie karę i przywraca prawa obywatelskie, a to ze względu na jego dawnę chlubną przeszłość polityczną.** Pozostałym czterem ułaskawioną zawieszono karę na okres 3 lat. Jeżeli w przeciągu tego czasu nie ponowią czynów przestępczych kara zostanie całkowicie skreślona i przywrócone zostaną prawa obywatelskie.

Witos zrezygnował z prezesury „Stronnictwa Ludowego"

Rada naczelna partji nie przyjęła do wiadomości rezygnacji, udzielając Witosowi urlopu na czas nieograniczony. — Wzajemne gwałtowne ataki dwuch zwalczających się grup na zjeździe „Stronnictwa Ludowego"

Warszawa, 29 września.

(B) Dziś od rana w sali domu kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża trwały obrady rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, które potrwają dwa dni. Wobec tego, że prezes rady naczelnej Wincenty Witos przebywa zagranicą, obradom przewodniczą dwaj wiceprezesi, a mianowicie b. poseł dr. Putek i poseł Waleron. Na wstępie obrad odczytano **nadesłane z Czechosłowacji pismo Witosa, w którem składa on rezygnację** ze stanowiska prezesa rady naczelnej Stronnictwa Ludowego. Rezygnacji tej **postanowili zebrani nie przyjąć do wiadomości i udzielić jedynie Witosowi urlopu na czas nieograniczony,** licząc się najwidoczniej z tem, że Witos jeszcze kiedyś do Polski powróci.

Następnie wysłuchano sprawozdania z działalności naczelnego komitetu wykonawczego, złożonego przez pos. Mikołajczyka i dr. Gralińskiego. Na temat **tych sprawozdań wywiązała sie dyskusja, która jest właściwą osią obrad ludowców a mianowicie nad zagadnieniem taktyki politycznej.**

Jak donosiliśmy już, chodzi tu o rozwiązanie sprawy rzekomego rozłamu w Stronnictwie Ludowem, który przygotowuje podobno kilku posłów, wydających tygodnik „Polska Ludowa".

Dyskusja trwała do późnego wieczoru i ma być kontynuowana w ciągu niedzieli. Osoby zbliżone do Stronnictwa Ludowego zapewniają, że w toku dyskusji **wszyscy deklarowali się za usunięciem tarć w łonie stronnictwa, wypierając się gwałtownie wszelkich tendencji rozłamowych. Mimo to ataki wzajemne dwuch grup przeciwnych, jednej stojącej wokół b. marszałka Rataja a drugiej wokół posłów Wyrzykowskiego, Walerona i dr. Wrony — były podobno dość gwałtowne.**

Na posiedzeniu niedzielnem wygłosi referat polityczny poseł Róg, jako prezes klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego, a w godzinach wieczornych ma zapaść rezolucja, z której może dowiemy się czegoś więcej o zamiarach Stronnictwa Ludowego w dziedzinie politycznej na najbliższy okres czasu.

raźną rewoltę przeciwko jego zarządzeniom, związanym z całokształtem systemu programu odbudowy gospodarczej, nie zajął żadnego stanowiska. Z dalszych jego posunięć można wnioskować, że nie cofnie on swych rozporządzeń, tembardziej, że krok taki byłby bardzo ostro zwalczany przez związki zawodowe. Rewolta producentów nastręczy jednak poważne trudności czynnikom rządowym.

K.

Lokomotywa wjechała na dach wagonu

Z pod zdruzgotanych wagonów wydobyto dotąd 9 zabitych i 25 rannych pasażerów. — Straszne zderzenie pociągów w Anglji

Londyn, 29 września.

(Pat) — Wczoraj, o godz. 9-ej wieczorem express, zdążający z Londynu do położonej na północno-zachodniem wybrzeżu niedaleko Liverpoolu, największej miejscowości kąpielowej w Anglji, Black pool, zderzył się niedaleko Manchesteru koło stacji Winwich, z pociągiem lokalnym, popędzanym wagonem motorowym.

Express, idący z szybkością 60 mil, czyli 96 km. na godz., wjechał na wyruszający właśnie ze stacji Winwich, lokalny pociąg całą siłą, miażdżąc pod sobą znajdujący się w tyle wagon motorowy. LOKOMOTYWA EXPRESSU WJECHAŁA NA DACH NASTĘPNEGO WAGONU **pociągu lokalnego i jakby stanęła dęba.**

Pierwsze dwa wagony expressu przebite zostały nawylot.

Dzięki temu, że maszynista w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, katastrofa ograniczyła się tylko do dwuch wagonów. — **Inaczej, cały skład obu pociągów, uległby zniszczeniu.**

Spod szczątków rozbitych wagonów WYDOBYTO DOTĄD 9 ZABITYCH i 25 OSÓB CIĘŻKO RANNYCH.

Skazanie szofera,
który spowodował katastrotę autobusową

Siedlce, 29 września.

(PAT) Przed sądem okręgowym w Siedlcach toczył się proces przeciwko szoferowi Czesławowi Chylińskiemu, oskarżonemu o to, że w dniu 8 sierpnia r. b., prowadząc autobus pasażerski, spowodował pod Sadownem pow. węgrowskiego wielką katastrofe w której w nurtach rzeki zginęło 18 osób.

Sąd skazał Chylińskiego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Nowy zarząd m. Warszawy

wybrany zostanie do dn. 31 marca 1936 r.

Warszawa, 29 września.

Dziś, w „Dzienniku Ustaw", ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o tymczasowych organach ustrojowych gminy m. Wiarszawy.

Rozporządzenie ustala, *że tymczasowy zarząd Warszawy sprawuje swe czynności nie dłużej, jak do 31-go marca 1936 r., do którego to terminu musi być dokonany wybór nowych władz miejskich na podstawie ustawy o stołecznym samorządzie wojewódzkim.* Ustawa ta jest w opracowaniu.

Rozporządzenie przewiduje organizację tymczasowego zarządu miasta. W skład tego zarządu wchodzi prezydent miasta, powoływany i odwoływany przez radę ministrów, oraz pięciu wiceprezydentów, powoływanych i odwoływanych przez ministra spraw wewnętrznych. *Obok zarządu miasta czynna będzie tymczasowa rada miejska w składzie 36 osób,* powołanych przez ministra spraw wewnętrznych spośród osób posiadających prawo wyboru do rady miejskiej. Członkowie tej rady *nie będą pobierać wynagrodzenia za swe prace. Rada będzie posiadała kompetencje tylko opinjodawcze.* Ma ona prawo wyłonić komisje, których przewodniczącymi będą prezydent i wiceprezydenci.

Jak wynika z rozporządzenia, w najbliższych dniach oczekiwać należy mianowania nowych dwuch wiceprezydentów oraz 36 członków rady przybocznej komisarza.

Strejk generalny w Toledo

Madryt, 29 września.

(PAT) W Toledo dzisiejszej nocy wybuchł strajk generalny. Przyczyny strajku są niewyjaśnione. Gubernator wydał odezwę, w której ruch strajkowy nazywa nielegalnym, grożąc surowemi sankcjami w razie naruszenia spokoju.

Przewiezienie trumny Dollfussa i ks. Seipla

na nowe miejsce spoczynku

Wiedeń, 29 września (PAT)

Przy wielkim udziale publiczności odbyło się w sobotę wieczorem przewiezienie trumien zez włokami ks. Seipla i dr. Dollfussa z katedry św. Szczepana, gdzie były wystawione przez cały dzień dzisiejszy na widok publiczny, do nowego kościoła, wzniesionego dla uczczenia pamięci ks. Seipla. Jak wiadomo, Papież zezwolił, by obok zwłok ks. Seipla spoczęły w krypcie tego kościoła również zwłoki dr. Dollfussa.

O godz. 18-ej kardynał ks. Innitzer odprawił egzekwie w asyście kleru i w obecności prezydenta republiki, ministrów, członków korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli władz, wojskowości i związków patrjotycznych.

Nowy prezes Fidacu

wybrany został na 15 kongresie w Londynie

Londyn, 29 września (PAT)

15-ty kongres Fidacu został wczoraj w Londynie zakończony. Na stanowisko prezesa Fidacu na rok następny wybrany został francuz, wybitny działacz kombatancki i polityk, p. poseł do Izby Jan Osbons. Wiceprezesem na Polskę obrano znowu gen. Romana Góreckiego. Następny kongres odbędzie się w r. 1935 w Brukseli.

Wśród uchwał kongresu dwie dotyczyły polityki zagranicznej. Pierwsza, przyjęta zarówno przez kraje sprzymierzone, jak i przez Amerykę, wzywa kombatantów b. krajów nieprzyjacielskich do współpracy w dziele utrzymania sprawiedliwego pokoju, druga — przyjęta bez Ameryki stwierdza, że idealną organizacją pokoju byłoby zagwarantowanie bezpieczeństwa poszczególnych krajów przez zapewnienie wzajemnej pomocy między narodami.

Straszny wybuch gazu

w szybie naftowym. — Cztery osoby zabite jedenaście ciężko rannych

Berlin, 29 września.

(PAT) Na wielkich terenach naftowych w miejscowości Nienhagen w Hannowerze nastąpił dziś rano w jednej z kopalń wybuch gazu, połączony z pożarem. Wieża wiertnicza zawaliła się. Olbrzymi słup ognia i dymu uderzył w niebo, wywołując panikę w całej okolicy.

Do wieczora zmobilizowanym z pobliskich miejscowości oddziałom straży pożarnej, mimo nadludzkich wysiłków nie udało się opanować ognia.

Prace ratownicze musiano ograniczyć do kopania rowów i sypania wałów wokół sąsiednich szybów.

Według ostatnich informacyj, w czasie wybuchu zginęło przy szybie czterech robotników, a jedenastu odniosło ciężkie rany.

Małpy warjują z pragnienia

Niebywałe upały na wyspie Ceylon

Colombo (Ceylon), 29 września.

(PAT) Niebywałe upały i posucha jakich nie pamiętają najstarsi mieszkańcy wyspy odbiła się w katastrofalny sposób na zbiorach orzechów kokosowych, ryżu i herbaty. Zachodzi obawa, że najsłynniejsze plantacje herbaty na wyspie zostaną zupełnie zniszczone, jeżeli susza będzie trwała nadal.

Zapasy wody zmniejszają się w sposób niepokojący. W północnych częściach wyspy małpy oszalałe z pragnienia rzucają się na ludzi. Jelenie zjawiają się na ulicach miast.

Państwowa renta wieczysta

zostanie wypuszczona na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 29 września.

(PAT) W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 86, poz. 782, ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wypuszczeniu państwowej renty wieczystej.

Na podstawie rozporządzenia minister skarbu zostaje upoważniony do wypuszczania w serjach 5 proc. państwowej renty wieczystej. Ogólna suma wypuszczonej renty nie może przekroczyć 200 milj. zł. W rencie lokowane być mogą fundusze instytucyj i osób prawnych prawa publicznego, wskazanych przez ministra skarbu. Rentę zabezpiecza się całym ruchomym i nieruchomym majątkiem Państwa.

Inne warunki emisji, a w szczególności: wysokość odcinków, terminy wypuszczenia poszczególnych seryj renty, terminy płatności odsetek, warunki dokonywania wpłat należności za obligacje oraz terminy wydawania renty — będzie ustalał minister skarbu.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Złóż ofiarę na powodzian

Chciał wytruć wszystkich oficerów

stołujących się w kasynie w Bukareszcie

Bukareszt, 29 września.

(PAT). Dzienniki podają sensacyjną wiadomość o zbrodniczym zamiarze wytrucia wszystkich oficerów, stołujących się w kasynie oficerskiem w Bukareszcie.

Były dzierżawca kasyna starał się dla przeprowadzenia tych niecnych zamiarów pozyskać bibljotekarza kasyna **i dosypać pewnego dnia do potraw silną dozę strychiny.**

Bibljotekarz nie dał się jednak namówić do tego i zawiadomił wojskowe władze sądowe.

60 miljonów złotych na cele społeczne

Magnacki dar ś. p. J. hr. Potockiego umożliwi Polsce intensywną walkę z gruźlicą i rakiem. — Muzeum Narodowe w Warszawie otrzyma wspaniałą galerję obrazów i cenne kosztowności

Warszawa, 29 września.

Wczoraj już donosiliśmy o ogromnym zapisie ś. p. Jakuba Potockiego na cele społeczne.

Ogrom daru hr. Potockiego jest niezwykły. Składają się nań olbrzymie włości, położone w najróżniejszych zakątkach Rzeczypospolitej, pałace i wille, kopalnie i place.

I tak np. klucz Brzeżany w Tarnopolskiem, wraz z miasteczkiem o tej samej nazwie, majątek Naraj, również w Tarnopolskiem, majątki Osiek i Miatków w Lubelskiem, wspaniały pałac i majątek Wysokie Litewskie w Poleskiem, Telatycze w Białostockiem, Jaktorów w Warszawskiem, śliczny pałac w Helenowie, wraz z wspaniale utrzymanym parkiem. Ogólny obszar tych majątków sięga 60 tysięcy hektarów.

Ponadto willa w Biarritz, willa w Cannes, place w słynnej miejscowości kąpielowej Juan-les-Pins, świetnie zagospodarowane kopalnie żelaza w Pirenejach, dwa wspaniałe pałace w Paryżu. **Prawdziwy skarbiec dzieł sztuki, na który składają się: dwie galerje obrazów, jedna szkoły holenderskiej w Paryżu, druga arcydzieł malarstwa w Helenowie, olbrzymi księgozbiór z licznemi unikatami, artystyczne precjoza i klejnoty rodzinne.**

Galerje obrazów, precjoza i pamiątki rodzinne, Zmarły polecił przekazać Muzeum Narodowemu w Warszawie, również Muzeum Narodowe otrzyma wspaniałe zbiory artystycznych sreber, natomiast księgozbiór został zapisany Bibljotece Publicznej w Warszawie.

Fundacja do walki z gruźlicą i rakiem im. Jakuba Potockiego założy szereg laboratorjów, instytutów badawczych i doświadczalnych oraz klinik, a także stworzy stypendja, umożliwiające młodym lekarzom pracę nad zwalczaniem tych dwu strasznych plag ludzkości.

Statut fundacji, bardzo szczegółowo opracowany, powołuje na członków zarządu:

Prezesa, mianowanego przez ministra opieki społecznej; dziekana wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego; prezesa Instytutu Radowego im. Curie - Skłodowskiej; prezesa Polskiego Towarzystwa badań nad gruźlicą; prezesa Polskiego Towarzystwa do zwalczania raka; prezesa Prokuratorji Generalnej; prezesa komisji sejmowej dla spraw zdrowia publicznego.

Wizyta min. Goemboesza w Warszawie

Paryż, 29 września.

(Pat) „L'Oeuvre" donosi, że w związku z wizytą premjera węgierskiego Goemboesza w Warszawie, w kołach genewskich przypuszczają, że *nastąpi pomiędzy Polską i Węgrami zawarcie paktu o nieagresji.*

Trzy katastrofy samolotowe

w Anglji, we Francji i w Hiszpanji

Paryż, 29 września.

(PAT) Z Bizerty donoszą, o zderzeniu się dwuch wodnopłatowców. Trzy osoby odniosły rany.

Londyn, 29 września.

(PAT) Pod Shoreham w hrabstwie Kent spadł samolot, idący z Paryża. Pilot i trzech pasażerów poniosło śmierć.

Barcelona, 29 września.

(PA8) W czasie odbywających się w Austrji manewrów spadł samolot. Dwie osoby zostały ciężko ranne.

ATAK FRANCJI NA POLSKĘ

Cała prasa francuska napada w gwałtowny sposób na politykę zagraniczną Polski

Paryż, 29 września.

„Petit Parisien" zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Bilans sesji genewskiej", w którym nacz. redaktor tego dziennika Ellie J. Bois poświęca wiele miejsca stosunkom polsko-francuskim i **w ostry sposób atakuje obecną politykę Polski.**

Przypominając w patetycznej formie odwieczną sympatję i dobrodziejstwa Francji dla Polski oraz symboliczny kiedyś okrzyk „niech żyje Polska", powtarzany przez szereg pokoleń francuskich, publicysta **zaznacza, że wbrew zapewnieniom, po objęciu stanowiska ministra spraw zagr. przez płk. Becka, polityka Polski w stosunku do Francji uległa kolosalnej zmianie.**

P. Ellie J. Bois nie szczedzi następnie złośliwych zwrotów i słów, aby wykazać, że **kierownicy polityki polskiej są narzędziem w ręku Niemiec i poleca im wczytywać się w pamiętniki Buelowa**, uważającego odbudowę Polski za absurd, aby tym sposobem odwieść polaków od dotychczasowych błędów.

Autor artykułu zarzuca Polsce drażnienie Czechosłowacji, wreszcie intrygi przeciw naturalnym sprzymierzeńcom i uprawianie codziennej propagandy przeciw wszystkiemu, co francuskie.

Artykuł kończy się następującym zwrotem:

Śmiem powiedzieć, że o ile polacy chcą dowieść, iż są wielkiem mocarstwem, **to nie osiągną tego celu przez aroganckie stanowisko, ani przez bezmyślne docinki, ani drogą niepokojących manewrów, ani przez urąganie ani tem mniej przez niezależność serca.** Prawdziwa duma mieści się gdzieindziej i potęgę narodu mierzy się znacznie lepiej rezultatami swej pracy. Polska dzięki wzrostowi zaludnienia, dzięki sytuacji geograficznej, dzięki wysokim zaletom moralnym ludności i kredytowej może odgrywać wielka i szlachetną rolę, ale musi się kierować polityką przezorności, równowagi i współpracy ze swoimi odwiecznymi przyjaciółmi.

P. Ellie J. Bois wierzy, że słowa jego nie padną w próżnię.

Znany publicysta Brinon omawia w **„L'Information"** politykę polską, krytykując w ostry sposób metody polityczne, stosowane przez kierowników polskiej nawy państwowej. **Polska, zdaniem Brinona, popełniła w stosunku do Francji wybryki godne pożałowania. Brinon zarzruca Polsce szereg kroków nie do darowania.** Mieć za nic przyjęte zobowiązania, pozwalać na kampanję oszczerczą w prasie i odpowiadać na słuszne niejednokrotnie utyskiwania rządu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego ciągłem graniem na zwłokę oraz wyniosłym i butnym językiem, to są ekscesy godne pożałowania i jednocześnie niebezpieczne. Brinon kończy uwagą, że przeciwko tym metodom, które mogą wprowadzić szereg komplikacyj należy zaprotestować.

Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Berenger, omawiając trudności europejskie w dzienniku „Agence economique et financiere", **zarzuca Polsce, że w swej samolubnej polityce posunęła się jeszcze dalej niż Szwajcarja.**

Dożywotnie więzienie za przewiezienie spiskowców hitlerowskich pod urząd kanclerski

Wiedeń, 29 września.

(PAT) Przed sądem wojskowym stanął dziś szofer Alfred Neuwirth, który w dniu 25 lipca r. b. przewiózł samochodem spiskowców narodowo-socjalistycznych przed gmach urzędu kanclerskiego.

Neuwirth skazany został na dożywotnie więzienie.

Planeta z nazwiskiem polskiego astronoma

Kraków, 29 września.

(PAT) Astronom belgijski Arend odkrył nową planetę, którą nazwał imieniem prof. Banachiewicza dyrektora obserwatorjum krakowskiego, autora wielu prac z dzidziny obliczania orbit.

Lato w Anglji

Londyn, 29 września.

(PAT) Od szeregu dni panuje w Anglji niezwykle piękna pogoda przy bardzo wysokiej jak na obecną porą temperaturze. Termometry londyńskie wskazują w dzień zgóra 26 st. **ciepła.**

Wyrok na morderców Garncarzówny

Wł. Bobrzecki skazany na 14 lat więzienia, Jan Doniec na 12 lat więzienia, Kazimierz Szenkirzyk—na 10 lat więzienia

Kraków, 29 września.

(PAT) Dziś zakończyła się rozprawa przeciwko mordercom ś. p. Garncarzówny. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał pod przewodnictwem sędziego dr. Pilarskiego wydał wyrok, mocą którego oskarżony **Władysław Bobrzecki skazany został na 14 lat więzienia, oskarżony Jan Doniec na 12 lat więzienia, oskarżony Kazimierz Szenkirzyk na 10 lat więzienia.**

Jako okoliczności łagodzące trybunał przyjął: w stosunku do oskarżonego Dońca jego dotychczasową niekaralność, zaniedbane wychowanie i niski stopień inteligencji, w stosunku do oskarżonego Szenkirzyka dotychczasową niekaralność, nienaganne zachowanie się, zaś w stosunku do osk. Bobrzeckiego dotychczasową niekaralność.

Zwycięzcy w zawodach balonowych

przybędą dziś do Warszawy

Moskwa, 29 września.

(PAT). Ambasador Łukasiewicz wysłał do przejeżdżających przez Kijów kpt. Hynka i por. Pomaskiego depeszę z powinszowaniami spowodu zwycięstwa w zawodach o puhar Gordon-Benetta.

W dniu wczorajszym ambasador Łukasiewicz wydał śniadanie na cześć bawiących przejazdem w Moskwie kpt. Burzyńskiego i por. Zakrzewskiego, **którzy zajęli drugie miejsce w zawodach.**

Warszawa, 29 września.

(PAT). Dziś wyjeżdża z Kijowa przez Szepietówkę do Warszawy kpt. Fr. Hynek i por. Wł. Pomaski.

Lotnicy polscy przybędą jutro rano do Warszawy.

Stracenie komunisty

Berlin, 29 września.

(PAT) W więzieniu habsburskiem został dziś ścięty toporem komunista Jasper, skazany na śmierć za udział w szeregu napadów na członków formacyj hitlerowskich. Jasper należał do organizacji komunistycznej „Czerwona Marynarka".

Thaelmann stanie przed sądem

składającym się z dowódców—„S.A.". — Rozprawa odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.—Przewód sądowy jest parodją sprawiedliwości

Ossietzky i Torgler mają być wypuszczeni na wolność

Adwokat nowojorski William O. Thompson, jeden z współpracowników prezydenta Roosevelta, odbył podróż do Niemiec i na łamach „Chicago Tribune" publikuje swe wrażenie, z których najciekawszy fragment przytaczamy poniżej. Red.

Komunistyczne procesy, toczące się obecnie przed t. zw. trybunałami ludowemi, są preludjum do wielkiego procesu, przygotowywanego przeciwko Ernestowi Thaelmannowi, przywódcy niemieckiej partji komunistycznej. Interwenjowałem u władz, zarówno u sędziego śledczego jak i w ministerstwie propagandy, by mi zezwolono na widzenie się z Thaelmannem. Nie miałem bynajmniej zamiaru występować w roli niepowołanego obrońcy, ale interesowałem się tą sprawą i **chciałem zamienić kilka słów z oskarżonym.** Sześć razy interwenjowałem — bezskutecznie.

Ciekawe przytem, że **terminu procesu nie chciał ustalić ani sędzia śledczy Vogt, ani minister propagandy.** Gdy zapytałem, czy **może Thaelmann nie żyje,** zapewniono mnie, że żyje i że stanie prędzej czy później przed trybunałem ludowym.

Jako prawnik, zainteresowałem się tymi „trybunałami ludowymi", nową instytucją wymiaru sprawiedliwości, powołaną do życia przez rząd narodowo-socjalistyczny. Uzyskałem zezwolenie ministra Goebbelsa na obecność na jednej z rozpraw i przewodniczący Roehn zabrał mnie z sobą.

Toczyła się właśnie **sprawa przeciwko 15 młodocianym komunistom,** oskarżonym o zdradę stanu za to, że kontynuowali nielegalnie swą działalność rewolucyjną. Chcę być ostrożny w oddawaniu swych wrażeń, nie chciałbym, aby mnie posądzono o jakieś tendencje, ale odniosłem wrażenie, że ten trybunał ludowy jest parodją sądu.

Jak koszmar działa na mnie fakt, że **trzej z pośród pięciu członków trybunału, są dowódcami oddziałów szturmowych S. A.** Nie jest to więc sąd państwowy, lecz **rozprawa z politycznymi przeciwnikami,** rozprawa najbardziej bezwzględna, jeśli zważymy, że S. A. ma właśnie na celu wytępienie wszlkiej opozycji w kraju.

Posiedzenia trybunału ludowego odbywają się zasadniczo **przy drzwiach zamkniętych.** Publiczność nie ma na salę dostępu. Wolno tylko przybyć przedstawicielom prasy, znajdującej się pod kontrolą ministerstwa propagandy. Widziałem, jak zachowywali się na rozprawie prokurator i obrońca i drżenie mnie przechodziło na widok tego, **co może się dziać w XX wieku, w kulturalnem państwie.** Prokurator jest tylko osobą dekoracyjną, podobnie jak i obrońca. **Prokurator nie zadaje żadnych pytań.** Rola jego ogranicza się na przewodzie w trybunale ludowym do wygłoszenia krótkiej formułki:

— **Popieram oskarżenie.**

Również obrońcy nie wolno zadawać pytań. Wolno mu tylko wygłosić **krótką, pięciominutową mowę.** To jest przewidziane w regulaminie. Całością rozprawy kieruje przewodniczący, a ponieważ, jak wspomniałem, trybunał składa się z pięciu ludzi, w tem dwuch sędzów zawodowych i trzech dowódców S. A. — **przewodniczącym jest z reguły „Obergruppenfuehrer S. A.".**

I jeszcze jedno, co z punktu widzenia prawnego uważam za rzecz niesłychaną. Oto wyroki trybunału ludowego karzą za czyn, który **był popełniony wówczas, kiedy ten czyn nie kolidował jeszcze z kodeksem karnym.** Skazano nprz. kilku młodych ludzi na 4 lata więzienia za to, że należeli w roku 1932 do partji, która wówczas była legalna.

Z trybunału ludowego usunięto wszystkie reguły i zasady dotychczasowej procedury sądowej, zwłaszcza w postępowainu dowodowem. Dotychczasowa procedura karna ze swem obszernem postępowaniem dowodowem, środki odwoławcze, oraz wszystko, co normalnie służy do tego, by nie dopuścić do pomyłek sądowych zostało wyeliminowane. Wprowadzono jedno tylko pojęcie prawne, wedle którego **wina lub niewinność oskarżonego nie jest zależna od czynów i faktów, lecz od jego stosunku do państwa narodowo - socjalistycznego.**

Trzecią sprawą, którą przy mnie sądzono, było oskarżenie **o zdrode stanu młodego człowieka, katolika, podobno bardzo religijnego.** O co go oskarżano? Podobno miał występować przeciwko reżymowi narodowo - socjalistycznemu. Oskarżony twierdził, że jest niewinny. **Prosił, by mu pozwolono dostarczyć na to dowodów i powołać świadków,** którzy w tym czasie widzieli go zupełnie w innem miejscu. Trybunał uchylił wszystkie jego prośby, **wysłuchał jednego świadka, członka S. S. i skazał go na 1 rok więzienia.**

W czasie mego pobytu w Berlinie rozmawiałem z dr. Hanfstaenglem, kierownikiem biura prasowego dla zagranicy w prezydjum rady ministrów. Oświadczył mi, że w ramach amnestji, która będzie niebawem ogłoszona, odzyska wolność Karol Ossietzky, Neubauer i Torgler. Ale dodał przytem (dosłownie):

— **Jeśli ci ludzie nie będą się odpowiednio zachowywali, postawi się ich pod ścianę i zastrzeli.**

Byłem zaskoczony temi słowami i zwróciłem na to uwagę memu rozmówcy. Odparł mi:

— **Dlaczego się pan tak oburza? Czy u was w Ameryce niema wypadków samosądu, niema rozstrzeliwań na ulicy i nie porywa się ludzi?**

Milczał, gdy mu usiłowałem wyjaśnić różnice... A w chwilę później wskazał mi artykuł wstępny angielskiego „Times'a", gdzie jeden z profesorów Oxfordu krytykował zarządzenia władz niemieckich.

— Czy to nie skandal? Jakim prawem ci ludzie wtrącają się do naszych wewnętrznych spraw? Przeklęci profesorowie! Naślę im kilku naszych draniów, by podpalili im ich Oxford.

Byłem poprostu przerażony, że **szef biura prasowego mógł w ten sposób mówić do mnie, do obcego.** Ale to mi wystarczyło. Sądzę, że niczego więcej nie muszę dodać do mego sprawozdania z podróży.

William O. Thompson.

ZJAZD MŁODZIEŻY LUDOWEJ

Dnia 7 października odbędzie się w Łodzi Wojewódzki Walny Zjazd Związku Młodzieży Ludowej Zjazd ten ma olbrzymie znaczenie dla całego wiejskiego ruchu młodzieżowego w Polsce, a tem samem dla przyszłości ruchu ludowego i roli, jaką ma on odegrać w życiu i rozwoju Państwa polskiego. Zjazd ten bowiem ma uchwalić unifikację całego młodowiejskiego ruchu w ramach jednej ogólno polskiej organizacji.

Dotychczas na terenie całego kraju istniały dwie równoległe organizacje młodzieżowe: Związek Młodzieży Ludowej i Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew". Obie te organizacje wyznawały tę samą ideologię społeczną i państwową obie stały zdecydowanie na gruncie prorządowym, a mimo to współzawodniczyły ze sobą i zwalczały się wzajemnie na poszczególnych odcinkach pracy. Sytuacja ta byał absurdem.

W sierpniu br. Zarząd Główny Z. M. L. powziął wiążącą uchwałę, iż unifikacja jest rzeczą konieczną i przystąpił do realizowania jej. W chwili obecnej jesteśmy już w przededniu uchwał ostatecznych.

Unifikacja stworzy jednolity front młodzieży wiejskiej, jednocząc młodą siłę ludową we wspólnej pracy dla dobra Państwa. To też zjazd który odbędzie się w Łodzi dnia 7 października stanie się pnuktem zwrotnym dla całego ruchu młodowiejskiego. Młodzież wiejska i wszyscy jej świaťlejsi przedstawiciele oczekują unifikacji w tej pewności, że będzie ona wyrazem dążeń całej młodzieży ludowej w Polsce.

Pożegnanie gen. Małachowskiego

Jak się dowiadujemy, onegdaj w godzinach popołudniowych odbyło się w kasynie oficerskiem przy ulicy Jerzego Nr. 2/4 uroczyste pożegnanie przez korpus oficerski garnizonu łódzkiego ustępującego dowódcy O. K. 4, gen. brygady Stanisława Małachowskiego.

Na uroczystości tej poszczególni dowódcy pułków garnizonu łódzkiego wygłosili krótkie okolicznościowe przemówienia pożegnalne, poczem nastąpiło wręczanie przez oficerów p. generałowi podarków.

Następnie b. generał Małachowski wygłosił do zebranych oficerów przemówienie, w którem podziękował im za owocną współpracę i za dowody uznania i sympatji.

CZY LUCYNA TO DZIEWCZYNA?

Wkrótce premjera w „Grand-Kinie". Już za kilka dni ukaże się Jadwiga Smosarska w zupełnie nowej dla siebie roli kobiety-inżyniera w filmie p. t. „Czy Lucyna — to dziewczyna?". Jest to pierwsza polska komedja filmowa w bieżącym sezonie. Warszawska premjera tego filmu spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem ze strony publiczności i prasy. Film oklaskiwano huczenim brawami w czasie wyświetlania. W głównej roli męskiej występuje Eugenjusz Bodo jak zawsze niezwykle miły i sympatyczny. Doskonałe piosenki Warsa będą największemi szlagierami sezonu. Zapowiedź premjery filmu „Czy Lucyna — to dziewczyna" w Grand-Kinie wywołała ogromne zainteresowanie.

Marginesy

Siewcy kultury

Jak wiadomo, przy Prezydjum Rady Ministrów istnieje t. zw. Fundusz Kultury Narodowej, utworzony w r. 1928. Fundusz ogłasza grube tomy na temat swej działalności. Ostatnio w warszawskiej prasie działalność Funduszu poddana została dyskretnej krytyce.

W okresie pięcioletnim (1928—1933) Fundusz dysponował sumą 10 miljonów zł., z czego sztuka zainkasowała 3 miljony; na literaturę przypadło około pół miljona złotych.

Warto jest przyjrzeć się bliżej historji owych 500 tys. złotówek. Użyźniały one głebę ojczystej literatury, spływając ku niej dwoma kanałami: pierwszy kanał zwie się „Zasiłki udzielone instytucjom, redakcjom i osobom na cele wydawnicze", — drugi „Stypendja".

Zasiłki na cele wydawnicze muszą nas interesować. Wiemy bowiem, z jakiemi trudnościami musi walczyć literat, aby znaleźć prywatnego wydawcę. Zwłaszcza jeśli jest to literat młody i firma nieznana. Wiemy, iż powieść sensacyjna lub sentymentalne powiastki stosunkowo łatwo znajdą drogę do wydawcy, szukającego towaru, który idzie najłatwiej, najszybciej, najliczniej i który daje najpełniejszą gwarancję, iż wzbudzi w czytelniku święty dreszcz zachwytu. Nie jest tajemnicą, iż towarem takim zawsze będzie „Dzikuska" Zarzyckiej, a nie „Stygmat" Norwida, nie poezje Lieberta.

Jako korektura rynku wydawniczego rządzonego prawami popytu i podaży, pomyślana jest działalność wydawnicza Funduszu. Dzięki publicznym złotówkom wydatkowanym w sposób celowy i dyktowany wyższą racją ojczystej kultury, umożliwia się ludziom zdolnym, nieznanym i niekłaniającym się gustom publiki wydawać dzieła, które — być może — nie wzbudzą odrazu świętego dreszczu u szerokich mas czytelniczych, ale pozostaną w t. zw. skarbcu literatury trwałej, a może i żywą pozycją. Norwid naszych czasów nie byłby już — teoretycznie rzecz biorąc — zamurowany żywcem w głuszy i milczeniu publiki, zdeptany przez dzierżących pióro i ranki rozdających krytyków — nie dogorywałby, w tragicznem osamotnieniu. Norwid naszych czasów — teoretycznie w dalszym ciągu rzecz naszą ciągniemy — zapukałby do kasy Funduszu Kultury Narodowej: puk! puk! mam, proszę panów, rękopis! — Wydawcy odsyłają mnie do wszystkich djabłów, mówiąc, że rzecz nie „chwyci", — krytyk nie chce nawet czytać, brak mu bowiem „perspektywy" dziejowej, a mnie się nie chce umierać, by dać mu perspektywę, — proszę przeto panów o zajęcie się moim skryptem. Mądrzy, kulturalni panowie wzięliby rękopis, odrazu poznaliby lwi pazur i pewni, że potomność będzie wołała o pomnik dla twórcy, wydaliby manuskrypt sumptem publicznym. Szeroka publiczność przyjęłaby może rzecz niechętnie, niektórzy np. nasi ryngrafomani orzekliby rychło, że ów Norwid to niebezpieczny wywrotowiec, zohydza sztukę narodową, bawi się w jakieś uniwersalizmy, gdy tymczasem... **„ta prawda może być piękna dla Francuza, Niemca lub Anglika, a nasza poezja musi być narodowa"** (tak głosi pismo „narodowe", wychodzące w Poznaniu, (Nr. 6, rok... 1841), a zwalczające Norwida za... nienarodowy charakter jego utworów.

Zostawiając na boku ryngrafomanów łódzkich, ogólno - polskich, dzisiejszych i tych z przed stu lat, — wracamy do Funduszu. Dzięki jego istnieniu „Norwidy" naszych czasów nie są zmuszeni zdychać na barłogu i krzepić się wiarą: „Syn minie pismo, lecz ty spomnisz, wnuku", ponieważ synowie będą mogli czytać pięknie wydane pisma przez Fundusz Kultury Narodowej.

Przeglądając obecnie spis udzielonych przez Fundusz zasiłków na cele wydawnicze, budzi się w nas jedna poważna wątpliwość: czy aby „teoretycznymi" Norwidami są: Baturewicz Franciszek (1.000 zł. na wykończenie 6 powiastek dla dzieci p. t. „Gdy słonko zaświeci"), Brodowski Feliks (8.000 zł. na dalszy ciąg pamiętnika, przekład „... Vita di Felice da Cantalice", materjały i szkic „Rycerki Marji", część tych prac drukowano w „Naszym Misjonarzu" oraz studjum p. t. „Badmajeffowie. Medycyna Tybetu"), Bunikiewicz W. (1.000 zł. na trzymiesięczne wycieczki po Mazowszu dla napisania misterjum średniowiecznego p. t. „Trubadur Matki Boskiej"), Dunin-Kozicka (3.565 zł. na 24 wkładki z fotografjami), Kossak - Szczucka (6.000 zł. na zakup szeregu dzieł historycznych)... Przestańmy, robi się smutno.

W dziale stypendjów prawie stale powtarzają się nazwiska: Wołoszynowski, Łopalewski, Wiktor, Piechal.

Ostatnie nazwisko w Łodzi jest znane: rewolucyjny poeta! „Plebs cuchnie" — mówił kiedyś arystokrata Petronjusz, a plebejuszowski poeta powiada: „non olet", nie śmierdzi. Oczywiście, pecunia.

Mam wrażenie, że czasem Petronjusz ma rację.

kor.

Redukcja komornego

będzie rozpatrzona i uchwalona przez sejm

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym udała się do prezydjum rady ministrów delegacja związku lokatorów, celem interwenjowania, aby na najbliższą sesję Sejmu wniesiony został projekt redukcji komornego. Delegacja wręczyła przytem obszerny memorjał, zawierający wszystkie, wielokrotnie już wyłuszczone motywy.

Tym razem delegacja otrzymała bardzo obiecującą odpowiedź. Oświadczono jej mianowicie, że w łonie rzadu rozpatrywana jest obecnie **sprawa obniżenia wysokości komornego.** Jaki będzie wynik — narazie nie jest przesądzone, ale sprawa ta jest badana bardzo dokładnie i wszechstronnie i jeśli zajdą możliwości zrealizowania tego projektu, **będzie on bezwzględnie przedłożony Sejmowi.**

Z drugiej jednak strony, oświadczono delegacji, że równocześnie rozważana jest sprawa **likwidacji urzedów rozjemczych do spraw mieszkaniowych,** gdyż działalność tych urzedów nastręczała wiele wątpliwości, co wyrażało się w wyrokach sądowych, obalających orzeczenia urzędów. (i)

KRONIKA

Wrzesień 30 Niedziela	Dziś Hieronima Kapł. Jutro Jana z Dukli	
	Wschód słońca	5.34
	Zachód słońca	17.20
	Wschód księżyca	21.43
	Zachód księżyca	14.30
	Długość dnia	11.46
	Ubyło dnia	4.51

Nowe znaczki pocztowe

ukażą się już jutro

W związku z nową taryfą pocztową, która obowiązywać będzie z dniem 1 października, zaszła konieczność wydania również w dniu jutrzejszym nowych znaczków posztowych przystosowanych do zniżonych cen.

Jutro tedy ukażą się w obiegu następujące znaczki pocztowe: **znaczek gr. z podobizną Marszałka Piłsudskiego, znaczek z nadrukiem „25 gr.“,** umieszczonym na znaczku 80-groszowym, wydanym w roku 1933, a przedstawiającym szczegół ołtarza Marjackiego w Krakowie, **znaczek z nadrukiem „55 gr.“** umieszczonym na znaczku 60-groszowym, znaczek z nadrukiem **„1 zł.“** umieszczonym na znaczku zł. 1.20, znaczki po 5 i 15 gr. z godłem państwa i nadrukiem „Port Gdański“ i wreszcie nowe karty pocztowe ze znaczkiem 15 groszowym oraz karty pocztowe, na których będzie naddruk „15 gr.“.

Znaczki i karty z nadrukiem będą ważne tak długo, dopóki nie wyczerpie się ich zapas. (i)

Wypadła z okna

Straszny wypadek w fabryce

Straszny i niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj w fabryce Myszkowskiego przy ul. Wierzbowej 18.

Jedna z robotnic, 28-letnia Anna Feinberg (Lipowa 48) w przerwie w pracy usiadła na parapecie okiennym, sali na piętrze, by wypocząć. Spożyła śniadanie i rozmawiała z pozostałemi robotnicami przez kilka minut. Chciała już wstać, by podjąć znów pracę, gdy nagle zdawało się jej, że woła ktoś na nią z podwórza. Wychyliła się więc. Ale w tej samej chwili straciła równowagę i z przeraźliwym krzykiem runęła w dół.

Lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki, wstrząs mózgu, złamanie ręki i obu nóg. Mimo tak ciężkich obrażeń, robotnica dawała jeszcze znaki życia. Przewieziono ją więc do szpitala Ubezpieczalni.

W dwie godziny później, mimo pomocy lekarskiej, zmarła. Wstrząsający wypadek wywarł wielkie wrażenie na robotnikach.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy Pomorska 12, E. Mullera, Piotrkowska 46, M. Epsztajna, Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, G. Antoniewicza, Pabjanicka 50.

UBEZPIECZALNIA przeciw lekarzom i personelowi administracyjnemu.

Wczoraj wymówiono pracę 60-ciu lekarzom, zatrudnionym w Kasie Chorych od szeregu lat

Pracownikom administracji nagle zredukowano pensje

W dniu wczorajszym Ubezpieczalnia Społeczna łódzka rozesłała wymówienia około 60 lekarzom, zatrudnionym w Ubezpieczalni Łódzkiej, przeważnie od wielu lat, a nawet od początku istnienia Kasy Chorych w Łodzi.

Politykę personalną łódzkich władz kasowych cechowała zawsze dziwna taktyka t. zw. „wolnej ręki“.

Nie mając absolutnie żadnego planu i nie licząc się nigdy z interesem zatrudnionego personelu — Ubezpieczalnia trzyma swych pracowników w stanie stałego zdenerwowania, to odnawiając nominacje, to je znowu wypowiadając. Obecne masowe wymówienie lekarzom wywołało w świecie lekarskim wielkie wzburzenie.

Związek lekarzy P. P. obwodu łódzkiego zwołał na dzień dzisiejszy t. j. niedzielę nadzwyczajne posiedzenie zarządu, poświęcone ostatnim wymówieniom.

Na posiedzeniu tem zapadną decydujące uchwały.

***

Wczoraj o godzinie 12 w południe pracownicy administracji ubezpieczalni społecznej w Łodzi otrzymali pisma z dyrekcji ubezpieczalni, przedłużające im kontrakty służbowe. Jak już donosiliśmy, termin wypowiedzenia pracy pracownikom ubezpieczalni upływał w dn. 30 b. m. t. j. dziś.

Listy te wywołały wśród pracowników niezwykłą konsternację. Donosiły one bowiem, że

płace pracowników zredukowane zostają od 10 do 50 procent.

W związku z tem odbyło się posiedzenie rady okręgowej unji związków zawodowych pracowników umysłowych, na którem postanowiono wystosować do ministerstwa opieki społecznej

protest przeciwko podobnemu załatwieniu sprawy,

t. j. redukcji płac bez uprzedniego porozumienia się z organizacją zawodową, z którą ubezpieczalnia zwiazana była umową.

Poza tem postanowiono w przyszłym tygodniu zwołać specjalne posiedzenie rady okręgowej, aby uchwalić rezolucję przeciwko niepraktykowanemu dotąd postępowaniu władz ubezpieczalni społecznej.

Powłoka balonu „Kościuszko”

była wyprodukowana w „Widzewskiej Manufakturze“

Komunikują nam, że powłoka balonu „Kościuszko“ — zwycięzcy zarówno zeszłorocznych, jak i tegorocznych zawodów o puhar Gordon-Bennetta — wykonana jest w Polsce, rękami polskiego robotnika, z materjału wyprodukowanego w zakładach „Widzewskiej Manufaktury“ w Łodzi.

Przy próbach, dokonywanych podczas produkcji towaru balonowego, obecni byli wybitni fachowcy naszego lotnictwa, którzy nie szczędzili swych osobistych wskazówek.

Okazując wielkie zainteresowanie dla sprawy zawodów o puhar „Gordon-Bennetta“, „Widzewska Manufaktura“ ofiarowała od siebie nagrode w postaci puharu srebrnego, który otrzyma pilot-polak, zwycięzca tegorocznych zawodów.

Na fali radjowej.

EUGENJA UMIŃSKA W PORANKU FILHARMONICZNYM, TRANSMITOWANYM PRZEZ RADJO.

W niedzielnym Poranku z Filharmonji Warszowskiej transmitowanym przez Polskie Radjo dnia 30 września da się słyszeć wielce utalentowana skrzypaczka polska p. Eugenja Umińska, która wykona piękny w swej głębi uczucia — koncert skrzypcowy Karłowicza. Pozatem w programie orkiestrowym utwory kompozytorów polskich.

HELENA LIPOWSKA I ANTONI GOŁĘBIOWSKI PRZED MIKROFONEM.

Znana chlubnie śpiewaczka operowa, Helena Lipowska, dla swego pięknego sopranu, wystąpi przed mikrofonem warszawskim w dniu 30 września, t. j.: w niedzielę o godz. 16.20 z programem aryj i pieśni, stanowiącemi doskonały popis dla jej talentu. Tegoż dnia drugim skolei solistą, obdarzonym pięknym głosem tenorowym będzie artysta Opery Warszawskiej, Antoni Gołębiowski, który da się słyszeć o godz. 19.00.

POZNAŃ W „TEATRZE WYOBRAŹNI".

Miłośnicy radja dobrze zapewne pamiętają debiut w teatrze wyobraźni młodego i niezwykle utalentowanego literata poznańskiego Tadeusza Markowskiego, którego słuchowisko „Namiestnik - artysta" nadawane w ramach czwartej audycji regjonajnej z Poznania było jedną z najciekawszych audycyj w ostatnim sezonie programowym. Właśnie dnia 30 września, t. j. w niedzielę o godz. 18.00—18.55 usłyszymy drugie słuchowisko Tadeusza Markowskiego p. t. — „Dwie fale". Tym razem autor prowadzi nas w świat współczesny. Tłem bowiem jego dramatu radjowego jest zaimprowizowane środowisko letniskowe, które przez swą nieobliczalność staje się podłożem konfliktu jednostek, posiadających wspólną bogatą przeszłość, a spotykających się przypadkowo w miejscowości wypoczynkowej. Równolegle do dramatu dusz zbliża się i rośnie nawałnica, która stopniowo przechodzi w katastrofę powodzi. Autor szczęśliwie operuje tą paralelą, wdobywając w ten sposób niepospolite efekty estetyczne. Dramat radjowy Tadeusza Markowskiego jest pierwszą próbą sił rozgłośni poznańskiej Polskiego Radja w ramach ogólnopolskiego „Teatru wyobraźni".

Komunikaty Starostwa Grodzkiego

ZA NIEPRZESTRZEGANIE GODZIN HANDLU Starostwo Grodzkie Łódzkie ukarało następujące osoby:

na 5 dni bezwzględnego aresztu: Ezrę Zeligmana (Andrzeja 25).

na 200 zł. Fajwysia Klajmana (Piotrk. 64).

Po 100 zł.: Małkę Gołąb, 6 Sierpnia 28, Peltę linkowską, Żeromskiego 44, Berka Goldberga, Limanowskiego 26, Menaszę Rozenberga, Podrzeczna 7.

Po 50 zł.: Izraela Wajsbrota, Sienkiewicza 2, Moszka Rembielińskiego, Limanowskiego 18, Esterę Niedźwiecką, Zgierska 12, Mojżesza Gruszkę, Limanowskiego 73, Nutę Himelfarba, Marysińska 25, Wolfa Parzeczewskiego, Podrzeczna 7, Fiszla Goldkorna, Zgierska 14.

Samobójstwo chorego w szpitalu

zaniepokoiło najszersze koła ubezpieczonych. — W szpitalu niema właściwej opieki i dozoru. — Jeszcze jedna wersja w sprawie Działoszyńskiego

Z czyjej winy ponieśli śmierć Reliszkówna i Działoszyński?

Samobójstwo chorego w szpitalu ubezpieczalni społecznej w Łodzi, wywołało ogólne poruszenie. Z jednej strony bowiem trudno zrozumieć, w jaki sposób mógł się wydarzyć podobny wypadek w szpitalu, w którym wszyscy chorzy, a szczególnie na oddziale chirurgicznym, powinni znajdować się pod stałą opieką pielęgniarek, a z drugiej strony przyczyny, które spowodowały samobójstwo, przedstawiają się wręcz niezwykle.

Badaliśmy w ciągu wczorajszego dnia tę sprawę i odbyliśmy szereg rozmów z rodziną tragicznie zmarłego Działoszyńskiego oraz z chorymi, przebywającymi na tej samej sali, na której leżał Działoszyński.

Wuj denata, p. Działoszyński, opowiada nam, że wraz ze swą żoną oraz ojcem zmarłego

byli w szpitalu na kilka godzin przed tragicznym wypadkiem.

Działaszyński młody chłopiec, który w czerwcu b. r. ukończył dopiero 18 lat, w czasie tych odwiedzin był zupełnie spokojny. Nic zupełnie nie zdradzało, że ma zamiar popełnić samobójstwo. Przeciwnie, cieszył się bardzo, że operacja się udała, że niedługo wyzdrowieje i będzie mógł w dalszym ciągu pracować — a zaznaczyć trzeba, że

Działoszyński utrzymywał całą rodzinę

żartował nawet i dowcipkował, żalił się tylko, że jest tak słaby, iż ledwo może ruszyć ręką.

Już ta okoliczność wskazuje, iż nie mógł on w ciągu trzech następnych godzin nabrać tyle sił, by móc walczyć lub „szamotać się z pielęgniarką", jak to podaje komunikat ubezpieczalni społecznej, tembardziej, iż miało to miejsce w 24 godziny po operacji.

Według wersji rodziny i chorych, znajdujących się na sali, tło i przebieg samobójstwa przedstawia się następująco:

Działoszyński chciał załatwić funkcją fizjologiczną. Zaczął więc dzwonić na pielęgniarkę, by mu podała basen. **Na dzwonki jednak nikt się nie zjawił.** Działoszyński czekał kilka minut, a gdy bóle w brzuchu się wzmagały, a pomocy doczekać się nie mógł,

zwlókł się z łóżka,

sądząc, że sam sobie poradzi. Ani pod jego, ani pod łóżkami sąsiadów basenu nie było.

Chory na czworakach zaczął czołgać się w kierunku drzwi, wydostał się na korytarz, gdzie mieści się ubikacja, lecz i **tam basenu nie znalazł.** A w tym momencie poczuł tak silne bóle, że, nie panując nad sobą i korzystając z niskiego parapetu okiennego w ubikacji, z przeraźliwym krzykiem

rzucił się w dół.

Ten krzyk usłyszeli chorzy w pokoju, oraz komisja lustracyjna, która w tym czasie przybyła na korytarz.

Czy wersja ta całkowicie odpowiada prawdzie — ustali śledztwo. Faktem jest jednak niewątpliwym, że obsługa w szpitalu ubezpieczalni społecznej jest fatalna. Jeśli chory po operacji chirurgicznej mógł wyczołgać się z sali, i przez korytarz sam dostać się do ubikacji i **nikt go nie widział, żadnej pielęgniarki nie było** — ten sam fakt dostatecznie charakteryzuje poziom opieki i obsługi w szpitalu. Nie należy wątpić, że śledztwo wyjaśni całą sprawę, winni zostaną ukarani, a stosunki w szpitalu, który służy tak licznym rzeszom ubezpieczonych, ulegną rychłej sanacji.

***

Po tygodniowej lustracji ubezpieczalni społecznej, oraz zbadaniu wszystkich zarzutów, jakie podnosili ubezpieczeni przeciwko działalności kasy chorych — komisja ministerjalna opuściła wczoraj Łódź i udała się do Warszawy. Komisja m. in. zbadała bardzo dokładnie sprawę śmierci ś. p. Reliszkówny oraz zamachu samobójczego Eljasza Działoszyńskiego.

Wyniki lustracji trzymane są jednak w ścisłej tajemnicy. Komisja nie pozostawiła żadnego protokułu. Przewodniczący komisji, dr. Łopatto, oświadczył, że wyniki swej kontroli przedłoży p. ministrowi opieki społecznej i ministerstwo nadeśle samo do Łodzi zarówno wyniki badań jak i swe orzeczenie w tej sprawie. (I)

Oskarżyła swego narzeczonego, że

zaraził ją syfilisem

Sąd uniewinnił p. Perkowskiego

W warszawskim sądzie okręgowym rozpoznawano wczoraj bardzo interesującą sprawę słynnego podróżnika polskiego Romana Perkowskiego. Perkowski spędził większą część swego życia w dalekiej Nigerii, w Afryce Południowej i przed kilku miesiącami wrócił do kraju.

Po przyjeździe do Polski zaprzyjaźnił się on z panną M. Miał zamiar ożenić się z nią. Snuto plany na przyszłość, gdy zaszedł wypadek, który stał się przedmiotem rozprawy sądowej. Panna M. udała się do prokuratora i złożyła skargę, że **Perkowski zaraził ją najcięższą chorobą weneryczną.**

Podjęto energiczne śledztwo. W toku dochodzenia jednak pełnomocnik oskarżonego, adw. Ettinger, **złożył sensacyjny dokument.** Ustalił on mianowicie, że Perkowski w czasie pobytu w Nigerji odbywał liczne podróże statkiem po wodach Afryki Południowej **i nabawił się ciężkiej malarji.** Malarja zaś południowo - afrykańska daje przy analizie na Wassermana **taki sam wynik, jak syfilis, czyli wynik dodatni.** I adw. Ettinger twierdził, że Perkowski **zaraził pannę M. nie chorobą weneryczną, lecz malarją,** a ta, po pierwszym ataku, nie widząc, co jej dolega, udała się do lekarza, dokonała analizy krwi i miała wrażenie, że została zarażona chorobą weneryczną.

Na rozprawę wczorajszą powołano biegłych, którzy dokładnie zbadali podróżnika oraz jego przyjaciółkę i stwierdzili zgodnie, że **wyjaśnienia adw. Ettingera były zupełnie słuszne. P. Perkowski został uniewinniony.**

Wystawa zwierząt w Parku Źródliska

W dniu wczorajszym o godzinie 16-ej w parku Źródliska nastąpiło otwarcie wystawy zwierzącej, zorganizowanej przez T-wo Przyrodnicze im. Staszica w Łodzi.

Uroczystego otwarcia dokonał w zastępstwie nieobecnego komisarza inż. Wojewódzkiego, dyr. Kalinowski, zaś w uroczystości wzięli udział wicewojewoda Potocki, naczelnik wydz. zdrowia publicznego, dr. Skalski, naczelnik wydziału oświaty i kultury Waltratus, przedstawiciele władz szkolnych, organizacyj społecznych, nauczycielstwo i t. d.

Po otwarciu kierownik wystawy prof. Potęgo oprowadził uczestników po sali i ogrodzie, gdzie zgrupowane zostały ciekawe eksponaty, z działu ssaków, ptaków, z działu pszczelarskiego, akwarja i terrarja.

Na szczególną uwagę zasługują zwierzęta, stanowiące własność warszawskiego ogrodu zoologicznego, które specjalnie na okres wystawy wypożyczone zostały T-wu Przyrodniczemu.

Tak więc znajdujemy lwy, ostronosy, psy australijskie, małpy różnych gatunków, szczury piżmowce, świnki morskie, myszy japońskie, koty sjamskie, jelenie, wilki, sarny, lisy, dziki, zwierzęta domowe. Z działu ptaków wystawione zostały papugi różnych odmian, kanarki, tkacze ogniste, dalej ptactwo domowe, jak pawie, indyki, kaczki, gołębie, kury, gęsi, różnego rodzaju odmian ryby, żabki, owady, żółwie, pszczoły, owady, motyle i t. p.

Wystawa otwarta będzie do dnia 15 października r. b. włącznie.

Wejście na wystawę dla dorosłych wynosi 50 gr., dla uczniów 20 gr. Wystawa połączona jest z wystawą całego szeregu różnych roślin, bądź to warzywnych, owocowych, dzikich, wodnych i t. p.

Z LEGJONU IM. PŁK. BERKA JOSELEWICZA

Okręgowa Komenda Legjonu im. płk. Berka Joselewicza w Łodzi uruchomiła informacyjny kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej dla kadry instruktorskiej i rezerwy.

Kurs prowadzi z ramienia Obwodu miejskiego LOPP-u ppor. Krochmalski.

Nie należy zamykać

miejskich placów gier i zabaw

Jak się dowiadujemy, w dniu 1 października, wobec nastania pory jesiennej, zamknięte zostaną miejskie place gier i zabaw dla dzieci. Place te były uruchomione przez zarząd miejski na okres 6 miesięcy.

Wydaje się jednak, że trzymanie się ściśle kalendarza w tym wypadku, nie jest wskazane. Place gier i zabaw dla dzieci cieszyły się wspaniałą frekwencją. Zorganizowanie ich spotkało się z wielkiem uznaniem całego społeczeństwa, gdyż dziatwa, miast wałęsać się po ulicach lub bawić na brudnych i ciemnych podwórkach domów, mogła spędzać wiele godzin wolnych na świeżem powietrzu, z wielkim pożytkiem dla siebie. Oczywiście w okresie szarugi jesiennej i deszczów, place te nie mogą być nadal czynne. Ale w roku bieżącym mamy wyjątkowo piękną jesień. I dlatego nie dzień 1 października powinien być terminem zamknięcia placów, lecz pierwszy dzień prawdziwej jesieni.

Sprawa adw. Lipszyca

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego

Jak się dowiadujemy, w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się rozprawa z odwołania adwokata łódzkiego, Marka Lipszyca, który przez Sąd Okręgowy w Łodzi skazany został na 1 rok więzienia za nadużycia w czasie pełnienia obowiązków syndyka masy upadłości firmy Borst w Zgierzu.

Jak wiadomo, adw. Lipszyc oskarżony był wespół z braćmi swymi Mojżeszem i Henochem o nadużycia na szkodę masy upadłości w sumie 24.000 zł. Bracia jego zostali uniewinnieni, adw. Marek Lipszyc skazany na 1 rok więzienia, przyczem połowę kary darowano na mocy amnestji.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi, skazując adw. Marka Lipszyca na 1 rok więzienia z darowaniem połowy kary.

Nowe wozy samochodowe

dla łódzkiej straży ogniowej

Komisja zarządzająca łódzkiej straży ogniowej po wysłuchaniu opinji komendanta łódzkiej straży ogniowej inż. Kowalczyka, postanowiła zakupić dla straży ogniowej nowe samochody w liczbie 10.

Na kupno wspomnianych wozów wyasygnowana zostaje całkowita wygrana z dolarówki w wysokości 106.000 złotych.

Pozatem dokonywana byłaby wypłata w wysokości 15—20.000 zł. rocznie w ten sposób, by nie obciążyć zbytnio budżetu straży.

Mimo zapowiedzianych zakupów, straż ogniowa, dzięki nowym wozom, przeprowadzi dalsze oszczędności, albowiem jak nas informują, obecne wozy, po każdym wyjeździe wymagają naprawy, co pociąga za sobą niejednokrotnie duże wydatki.

Prof. Józef Raciborski

przeszedł w stan spoczynku

W dniu wczorajszym odbyło się w magistracie uroczyste pożegnanie zasłużonego uczonego, dyrektora archiwum akt dawnych m. Łodzi, prof. Józefa Raciborskiego, który z dniem 1 października przechodzi na emeryturę.

Pożegnanie go przez wszystkich urzędników miało charakter bardzo serdeczny. Szczególnie dyr. Kalinowski podkreślił w swem przemówieniu zasługi, jakie oddał prof. Raciborski Łodzi, przez wiele lat kompletując i segregując materjały, mające wydobyć z mroków historję powstania i rozwoju wielkiego ośrodka przemysłowego, jakim jest Łódź.

Sprawy wojskowe

Spis poborowych rocznika 1914

Jutro w poniedziałek, dnia 1 października winni się stawić do rejestracji w biurze wojskowem Zarządu m. Łodzi (Piotrkowska 165) poborowi rocznika 1914 zamieszkali na terenie 1 komisarjatu PP. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E oraz zamieszkali na terenie 7 komisarjatu PP. o nazwiskach na litery A, B, C.

Zgłaszający się do spisu poborowych winni posiadać dowód osobisty, w braku zaś dowodu metrykę urodzenia lub wyciąg z rejestru mieszkańców, wraz z poświadczeniem tożsamości osoby z fotografją i zaświadczenie o rejestracji.

W razie wojny...

Powołanie mężczyzn i kobiet

do wojskowej służby pomocniczej.- Na czem polega służba.- Zwolnieni są tylko duchowni, posłowie i ciężko chorzy

Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa, 29 września.

(B) Dziś ogłoszono urzędowo dekret Prezydenta Rzplitej, z mocą ustawy, wprowadzający przymus wojskowej służby pomocniczej dla mężczyzn w wieku od 17 do 60 lat i dla kobiet w wieku od 19 do 45 lat.

Dekret Prezydenta Rzplitej postanawia, że obowiązek przymusowej służby pomocniczej w wojsku zostaje wprowadzony w chwili wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji, może jednak być wprowadzony w czasie pokoju na podstawie uchwały rady ministrów, w wypadku gdyby tego wymagał interes obrony państwa.

Pozatem rada ministrów może nałożyć również w czasie pokoju na mężczyzn podlegających obowiązkowej służbie pomocniczej obowiązek odbywania przysposobienia do pomocniczej służby wojskowej. Wojskowa służba pomocnicza polega na pełnieniu służby wartowniczej, łączności, obrony przeciwlotniczej, przeciwgazowej, służby technicznej, przeciwpożarowej, sanitarnej, transportowej i t. d.

Do pomocniczej służby wojskowej powołują z reguły starostowie a zwolnieni od tej służby są osoby duchowne, posłowie na sejm, senatorowie oraz osoby ciężko chore lub ułomne fizycznie.

Do służby pomocniczej obowiązani są wszyscy, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie są obowiązani do pełnienia czynnej służby wojskowej oraz służby w rezerwie lub w pospolitem ruszeniu.

Osoby pełniące wojskową służbę pomocniczą otrzymują żołd, wyżywienie, kwaterunek, oraz umundurowanie. Uchylanie się od przysposobienia do wojskowej służby pomocniczej pociąga za sobą karę więzienia do 3 miesięcy i karę grzywny do 3.000 zł., z tem oczywiście, że uchylający się będą przymusowo doprowadzani do pełnienia służby.

Kongres włókniarzy rozpoczyna swe obrady w dniu dzisiejszym.

Żądają 6-godzinnego dnia pracy

Dziś rozpoczyna się w Łodzi, jak zapowiadaliśmy, ogólnopolski kongres włókniarzy. Po czteroletniej przerwie zjadą się delegaci z wszystkich ośrodków przemysłowych Polski, aby powziąć szereg ważnych i zasadniczych uchwał i zapoczątkować nowy okres działalności organizacji.

W rozmowie z prezesem klasowego związku włókniarzy, posłem Szczerkowskim, dowiedzieliśmy się wiele szczegółów, które zasługują na uwagę.

— Wnioski, które będą przedłożone kongresowi, jeszcze nie są sformułowane — oświadczył poseł Szczerkowski. — Nastąpi to dopiero na posiedzeniu zarządu naszej organizacji, które odbędzie się przed rozpoczęciem kongresu. Najważniejszym wszakże postulatem, który wysuniemy, będzie **żądanie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.** Jest to sprawa ważna i dla całego kraju zbyt żywotna, by można ją było nadal poruszać tylko w teoretycznych dyskusjach.

Musimy się liczyć z tem, że nie wróci już okres dobrobytu i konjunktury, wobec tego **należy dążyć do stabilizacji stosunków.** Kwestja bezrobocia musi być w jakikolwiek sposób rozwiązana, gdyż jest rzeczą niemożliwą, by państwo mogło utrzymywać dziesiątki tysięcy ludzi, wałęsających się z kąta w kąt i daremnie wypatrujących możliwości zarobkowania. Opieka społeczna państwa powinna objąć tych tylko, dla których nie istnieją inne możliwości pracy, poza sezonowem zatrudnieniem przy robotach inwestycyjnych. Natomiast olbrzymią masę bezrobotnych dziś jeszcze możnaby ulokować przy warsztatach fabrycznych, **gdyby zrealizowano pierwszy postulat, jakim jest skrócenie tygodnia pracy.**

Z jednej strony przyczyni się to do wzmożenia zatrudnienia, a z drugiej do zwiększonej konsumcji wewnętrznej, gdyż robotnik zarobkujący, natychmiast staje się konsumentem.

— W jaki sposób będziemy dążyli do zrealizowania tego postulatu — dziś jeszcze przedwcześnie mówić. Ale, jak zaznaczyłem — postawimy go za cel wytężonej walki całego świata pracy w Polsce.

— Drugą sprawą, niemniej ważną, jest **unormowanie stosunków w przemyśle włókienniczym.** Do czasu, póki obie strony nie ustosunkują się do siebie lojalnie — **trwać będą spory, zatargi, strejki, niszczące przemysł, rujnujące robotnika.** Gdy trwa walka — zrozumiałe jest, że obie strony dążą do zdobycia dla siebie jaknajwiększych korzyści. Gdy następuje porozumienie i walczące strony spisują akt umowny, **powinien on obowiązywać w całej rozciągłości obu kontrahentów.** Nie mamy innego środka walki o obronę naszych praw, jak tylko strejk. I tę broń zużytkujemy, gdy w dalszym ciągu trwać będą takie stosunki, jak obecnie, gdy **będzie łamany 8-godzinny dzień pracy, umowa zbiorowa, zakaz zatrudniania w nocy kobiet i nieletnich i t. d.**

— Ale przecież inspekcja pracy już zajęła się tą sprawą?

— Tak, nie wątpimy o dobrej woli pp. inspektorów pracy. Uczynią oni wszystko, co będzie leżało w ich mocy, ale to jest niewystarczające. **Kilkudniowa nawet inspekcja nie zdoła wykorzenić tego zła, jakie zagnieździło się od dłuższego czasu.** Trzebaby roztoczyć stałą, systematyczną kontrolę nad wszystkiemi przedsiębiorstwami, a w tym celu należy powiększyć ilość personelu inspekcyjnego. Zresztą, to jest sprawa druga. Rząd może dbać o przestrzeganie swych zarządzeń, ale i my, we własnym zakresie powinniśmy dbać o to, by robotnikom nie działa się krzywda. Uchwały, które podjęte będą na kongresie, nie pozostaną martwą literą na papierze. **(s).**

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś w niedzielę o godz. 4 popoł. i w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. znakomita sztuka Rostworowskiego „U Mety". Ceny biletów od 40 gr. do 2,70.

W niedzielę, o godz. 8,30 wiecz. szlagierowy przebój Vulpius'a „Zwyciężyłem kryzys", który z miejsca zdobył rekord powodzenia.

W próbach urocza bajka „Kopciuszek", która rozpocznie cykl przedstawień dla dzieci.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

Dziś w niedzielę o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia sztuki w 6 odsłonach, pióra Teodora Parnickiego p. t. „Mandżuko" (Walka o Wschód), w reżyserji i inscenizacji Antoniego Piekarskiego z udziałem całego świetnego zespołu.

Z TEATRU „ŻYDOWSKA BANDA" w FILHARMONJI.

Dziś w niedzielę 1 przedstawienie. Początek o godz. 9-ej wiecz. Jutro i pojutrze 2 przedstawienia o godz. 4-ej po południu po cenach popularnych i wiecz. o godz. 9-ej.

ADA SARI W ŁODZI.

W czwartek, dnia 4 października o godzinie 8.30 wiecz. na inauguracyjnym koncercie mistrzowskim wystąpi w sali Filharmonji światowej sławy śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari. Zapowiedź inauguracyjnego koncertu z udziałem ulubienicy łódzkiej publiczności, Ady Sari, wywołała duże zainteresowanie w muzykalnych sferach naszego miasta.

KONKURS W ŁÓDZKIEJ SZKOLE MUZYCZNEJ.

Łódzka Szkoła Muzyczna urządza konkurs na 2 bezpłatne miejsca w Szkole. Do konkursu może przystąpić młodzież obojga płci, bez różnicy wyznania i narodowości w wieku do lat 14. Pragnący przystąpić do konkursu muszą złożyć dokumenty, stwierdzające wiek oraz adres zamieszkania. Wszystkie dokumenty należy złożyć do dnia 5-go października 1934 r. w Łódzkiej Szkole Muzycznej, Piotrkowska Nr. 53, II piętro, front.

Konkurs rozpocznie się w niedzielę, dnia 14-go października b. r. o godz. 11-ej przed południem w sali Szkoły.

JEDYNY KONCERT ALFREDA CORTOT W TEATRZE MIEJSKIM

Zapowiedziany na wtorek, 2 października, w Teatrze Miejskim jedyny recital fortepianowy jednego z najznakomitszych pianistów współczesnych Alfreda Cortot wzbudził ogromne zainteresowanie, o czem świadczy duży popyt na bilety. Każdy występ tego słynnego artysty — to wielka uczta artystyczna. W programie: Vivaldi: Concerto da Camera, Chopin: Andante spianato i Polonez oraz 24 preludja i Schumann: Karnawał. Ceny od 70 gr. do 5 zł.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI

Zbiorowa wystawa prac utalentowanych artystów malarzy z Warszawy am: St. Grabowskiego, R. Kramszytyka i W. Wąsowicza cieszy się stale wzrastającą frekwencją.

Oprócz miłośników sztuki i szerokich warstw publiczności łódzkiej zwiedziło wystawę szereg szkół i organizacyj społecznych. Jednocześnie wystawił swe niezwykle cenne rzeźby utalentowany artysta rzeźbiarz Henryk Kuna: monumentalny portret-rzeźba w bronzie generała Kordjana Zamorskiego i prof. Tadeusza Zielińskiego.

Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11—20-ej.

Nowe kreacje futrzane

Okrycie futrzane to nietylko ochrona przed zimnem, lecz bodajże w jeszcze większej mierze, elegacnki strój wytwornej pani, nic bowiem nie przyczynia się tak bardzo do podniesienia urody oraz eleganckiego i dystyngowanego wylgdąu, jak piękne modne futro o nowoczesnej zgrabnej linji.

Od szeregu lat, dzięki staraniom znanej firmy Maksymiljan Apfelbaum i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 125, możemy się poszczycić wyrobamii futrzanemi, które pod względem gatunku i wykonania nietylko nie ustępują, lecz przewyższają wyroby najprzedniejszych firm zagranicznych. To też z zadowoleniem komunikujemy, że firma Maksymiljan Apfelbaum pokaże dn. 5, 6, i 7 października, godz. 10—12 i 4—7 swe prawdziwe artystycznie wykonane modele w Grand-Hotelu, gdzie również udzielać będzie wszelkich informacyj i porad fachowych w zakresie sprzedaży, przeróbek etc.

KOMUNIKAT ŻTK.

W wtorek, dnia 2 października br., odbędzie się wycieczka do browaru Keilicha. Zbiórka o godz. 8.30 rano, przy ul. Orlej 25.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza najukochańsza

B. P.

Paulina z Goldblumów Lubińska

obywatelka m. Łodzi

przeżywszy lat 67.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, dnia 30 września 1934 r., o godz. 1.30 po poł. z domu podpogrzebowego, o czem zawiadamiają stroskani

CÓRKA, ZIĘĆ, WNUCZKA I RODZINA

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 29 bm. nasza najukochańsza

b. p.

Salomea z Lichtensztajnów Markusowa Librach

przeżywszy lat 75

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, dnia 30 wrzesnia o godz. 1.30 po poł. z domu żałoby przy ul. Pomorskiej 6, o czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

DZIECI I RODZINA

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 30 września 1934 r.

9.00—9.03. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze'. 9.03—9.13. Muzyka — płyty. 9.13—9.23. Gimnastyka. 9.23—9.30. Muzyka — płyty. 9.30—9.40. Dziennik poranny. 9.40—9.50. Muzyka — płyty. 9.50—9.55. Chwilka pań domu. 9.55—10.05. Zapowiedź programu. 10.05—11 57. Transmisja Nabożeństwa z Poznania. Po Nabożeństwie muzyka religijna (płyty. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—13.00: Poranek muzyczny. z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna oraz Eugenja Umińska (skrzypce). 13.00—13.15. „W Demanowskich jaskiniach" — wygł. Jur Leżeński. (Tr. z Poznania). 13.15—14.00. D. c. poranku muzycznego z Filhamonji Warszawskiej. 14.00—15.00. Muzyka lekka — płyty. 15.00—15.15. Odczyt spółdzielczy p. t. „Zagadnienia produkcji spółdzielczości — wygł. dyr. Tadeucz Walczakowski. 15.15—16.00. Muzyka — płyty.

16.00—16.20. Ewa Szelburg - Zarembina: „Cygański królewicz" — opowiadanie. (Recytacje prozy).

16.20—16.45. Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej.

16.45—17.00. Transmisja z Krakowa opowiadania dla dzieci p. t. „Pod błękitnem niebem Kalifornji" — wygł. Zygmunt Nowakowski.

17.00—17.50. Muzyka w wyk. orkiestry Kaczyńskiego i Stromberga. W przerwie: transmisja ze stadjonu „Legji" zawodów lekkoatletycznych.

17.50—18.00. „Książka i Wiedza" — o książce van Loon'a — „Człowiek ustokrotniony" — wygł. dr. FeFliks Burdecki.

18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Dwie fale" — Tadeusza Markowskiego. (Tr. z Poznania).

18.45—19.00: „Życie młodzieży".

19.00—19.30: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Antoni Gołębiowski (tenor).

19.45—19.50: Program na dzień następny.

19.50—20.00. Feljeton aktualny.

20.00—20.45. Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i Marja Dońska (śpiew).

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce".

21.00—21.45. „Na wesołej lwowskiej fali".

21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30. Koncert reklamowy.

22.30—22.50. Wesoła audycja z Krakowa w wykonaiu Leona Wyrwicza.

22.50—23.00. Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja".

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30. D. c. muzyki tanecznej z rest. „Gastronomja".

TEATR ROZMAITOŚCI — tel. 112-25 Ostatni tydzień gościnnych występów

Michała MICHALESKO

Dziś, w niedzielę o godz. 9,30 wiecz. premjera

„Dzika młodzież"

melodramat w 3 aktach J. Rosenberga po przedstawieniu wielki koncert. Ceny popularne.

Jutro w poniedziałek 4,30 — „Wen ich bin reich". Cały parter 1 złoty.

DZIŚ SŁUCHAMY:

11.45. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.
14.30. HILVERSUM. Koncert symfoniczny.
19.00. PRAGA. „Mazepa" — opera Czajkowskiego. Tr. z Teatru Narodowego.
19.30 OSLO. Święto muzyki skandynawskiej.
20.45. RZYM. „Chopin" — op. G. Orefice.



JACEK WOSZCZEROWICZ, utalentowany artysta Teatru Miejskiego, odniósł wielki sukces w znakomitej komedji Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys".

Pod koła samochodu wpadł przechodzień na ulicy Nawrot

Wczoraj o godzinie 11.40 rano u zbiegu ulic Kilińskiego i Nawrot zdarzył się tragiczny wypadek.

Ulicą przechodził jakiś starszy pan, opierając się o laskę. Spieszył się bardzo, by przejść na drugi chodnik, mimo to jednak, wskutek jakiejś wady w nodze, kroczył stosunkowo wolno.

Nagle z ulicy Nawrot wyjechało auto na pełnym gazie i skręciło w ulicę Kilińskiego tak raptownie, że przechodzień nie zdążył już ani cofnąć się, ani pośpieszyć naprzód. W jednej chwili znalazł się pod kołami.

W stanie b. ciężkim odwieziono go do szpitala św. Józefa. Ranny nazywa się Ferdynand Gross. Uległ on złamaniu podstawy czaszki.

Z KURSÓW ZAWODOWYCH A. KOPYDŁOWSKIEJ

Kursy zatwierdzone przez Min. W. R. i OP. odznaczone złotym medalem dyplomowanej uczenicy Paryskiej Akademji A. Kopydłowskiej mistrzyni cechu.

Dnia 3 b. m. rozpoczną się lekcje na następujących działach: I. Kurs kroju modelowania i prasowania oraz szycia na materjałach; 2 kurs bieliźniarstwa! 3. kurs ubiorów dziecięcych; 4) kurs wszelkich robót praktycznych i artystycznych.

Programy na kursach przystosowane są do użytku osób chcących pracować zawodowo oraz do użytku domowego.

Wykłady odbywają się najnowszym systemem Paryskiej Akademji pod osobistem kierownictwem mistrzyni cechu Marji Kopydłowskiej-Nowaczykowej. — Kończącym świadectwa.

Zapisy w kancelarji kursów: Piotrkowska nr. 154 od godz. 9—13 i od 16—19.

Pabjanice

KONTROLA W ZAKŁADACH PRACY

W ciągu ostatnich dwu tygodni inspektorat pracy przeprowadzał kontrolę zakładów pracy. Kontrola ta wykazała że wiele zwłaszcza małych fabryk nie honoruje stawek zarobków robotniczych, ustalonych przez umowę zbiorową. Inspekcja Pracy zażądała od firm, niestosujących się do przepisów umowy zbiorowej, aby wyrównały zainteresowanym robotnikom płace w przeciwnym razie właściciele tych firm zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ

Wczoraj odbyło się w sali związku Legjonistów zebranie przedstawicieli wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa, na którem wyłoniono Komitet Tygodnia szkoły powszechnej i ustalono program akcji.

Prezydjum Komitetu stanowią: p. rejent Walas — przewodniczący, p. Józef Sajda — sekretarz, p. dyr. Botner — skarbnik. Komitet natychmiast przystąpił do pracy, gdyż pragnie rozwinąć jaknajszerszą propagandę, mającą na celu zaznajomienie szerokiego ogółu z zagadnieniami szkolnemi i zebrać pokaźniejsze fundusze na cele budowy szkół powszechnych.

№ 269

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

PERTRAKTACJE o NOWĄ UMOWĘ KARTELOWĄ

już się rozpoczęły, ale napotykają na duże trudności. — Przemysł średni zdecydowany jest bronić swej pozycji. — Czy dojdzie do porozumienia w drodze kompromisu?

(m) Podana przez nas pierwszych wiadomość o wypowiedzeniu umowy kartelu przędzalników **wywołała wielkie poruszenie,** zrozumiałą bowiem jest rzeczą, że wszelkie zmiany w kartelu, regulującym nietylko produkcję przędzy, ale pośrednio całą produkcję włókienniczą **muszą wywoływać silny oddźwięk wśród sfer przemysłowych i handlowych Łodzi.**

W ciągu dnia wczorajszego sytuacja wytworzona przez stanowisko, zajęte na onegdajszem zebraniu zarządu Zrzeszenia Producentów przędzy bawełnianej — przez część członków tego zrzeszenia uległa całkowitemu wyjaśnieniu. Nie ulega już wątpliwości, że wypowiedzianej umowy, która wygasa z końcem b. r., **nie uda się dalej utrzymać, że zastąpić ją musi nowe porozumienie, wprowadzające inne formy organizacyjne kartelu i inne warunki współpracy zrzeszonych firm.** Pytanie tylko, czy osiągnięcie takiego porozumienia będzie łatwe i czy uda się je uzyskać w drodze kompromisu.

Inicjatywę wypowiedzenia umowy podjęła część firm, nieobjętych żadną z kategoryi kartelowych, ze S. A. I. K. Poznański, S. A. Gayer i Zjednoczonemi Zakładami K. Scheiblera i L. Grohmana na czele. Powodem tego kroku, jak już donosiliśmy, było **niezadowolenie z uprzywilejowania pewnej grupy zrzeszonych firm, głównie objętych kategorją A, a częściowo i B.** Niezadowolenie to odnosiło się do obecnych warunków przymusowego clearingu, który, zdaniem firm wypowiadających umową, daje zaduże korzyści obu grupom, **pozwalając im produkować o kilka procent taniej i tem samem ułatwiając konkurencję.**

Pozatem **brak w kartelu przędzalń cienko-przędnych,** utrudniał normalne jego funkcjonowanie i zmusił do wszczęcia kroków, zmierzających do zmiany obecnego stanu rzeczy.

Takie jest stanowisko firm wielkiego przemysłu, które podyktowało im decyzję wypowiedzenia umowy.

Jakie stanowisko zajęły pozostałe firmy, te zwłaszcza, których pozycja w kartelu budzi zastrzeżenia ze strony wielkiego przemysłu?

Jak się dowiadujemy, **firmy, objęte kategorją A również postanowiły zgłosić wymówienie umowy,** motywując to koniecznością jej rewizji, ale na swoją korzyść. Niewątpliwie jest to posunięcie taktyczne, wskazuje jednak ono, że **firmy te zdecydowane są bronić swej pozycji i że pertraktacje istotnie nie będą łatwe.**

Prawdopodobnie także część firm kategorji B. i C., choć bezpośrednio nie są one zainteresowane w obecnym sporze, wypowie umowę. Tu grają rolę inne względy. **Drobny przemysł przędzalniczy jest zwolennikiem zasady wolnej gry, chętnie więc widziałby wogóle rozwiązanie kartelu.**

Obecnie zatem ogólna sytuacja przedstawia się tak:

Przemysł wielki pragnie utrzymania kartelu, jednakże ze zmianą jego warunków na swoją korzyść.

Przemysł średni w większości swej również jest zolennikiem kartelu, jednakże z zachowaniem obecnie obowiązującej umowy.

Przemysł drobny wreszcie w ogromnej swej części jest raczej zainteresowany w rozwiązaniu kartelu.

Oczywistą jest rzeczą, że w tych warunkach **osiągnięcie porozumienia nie będzie łatwe.** Jednakże utrzymanie kartelu dla całości interesów gospodarczych i interesów przemysłu włókienniczego jest pożądane, wobec czego prawdopodobnie znajdzie się jakiś „modus vivendi", choć **niewiadomo, czy da to się uzyskać bez interwencji min. przemysłu i handlu.** W każdym razie trzy miesiące czasu, jakie pozostają do ostatecznego wygaśnięcia obecnej umowy, pozwalają na wyszukanie tego „złotego środka", który podparłby na dalszy rok chwiejną budowlę kartelu.

***

(j) Pragnąc uzyskać bezpośrednie oświetlenie stanowiska firm, które pierwsze zgłosiły wypowiedzenie umowy, zwróciliśmy się do prezesa Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana, a jednocześnie prezesa zarządu kartelu, gen. d-ra Maciszewskiego, który łaskawie udzielił nam następujących informacyj:

W czasie trwania obow. obecnie umowy kartelowej wyłoniły się w wyniku praktycznej realizacji jej postanowień pewne luki, jak również pewne niedomagania, które należało skorygować.

Ponieważ zgodnie z postanowieniami obowiązującej umowy, należało w tym celu w sposób formalny wypowiedzieć umowę, szereg firm wielkiego przemysłu przędzalniczego dokonał powyższej formalności. Zgodnie z obowiązującemi postanowieniami wymówienie umowy zostało dokonane na dzień 1 stycznia 1935 roku, tak że do tego czasu obowiązuje jeszcze stara umowa.

O ile chodzi o zmiany, jakie kilkanaście firm, które wypowiedziały umowę pragnęłoby przeprowadzić, to wymienić należy w pierwszym rzędzie objęcie przez kartel również przędzalń bawełnianych cienkoprzędnych, które dotychczas do Zrzeszenia nie należały i samodzielnie każda we własnym zakresie regulowały produkcję. Ze względu na ścisłą zależność między produkcją przędzy tych gatunków a reszta wytwórczości przędzalń, zainteresowane firmy przyszły do wniosku, że pożądane byłoby włączenie również i przędzalń, wyrabiających cienką przędzę do kartelu.

Ponadto chodzi o dokonanie pewnych zmian w obowiązujących przepisach w odniesieniu do przędzalń, produkujących przędzę dla własnych potrzeb, jak i pewnej grupy mniejszych przędzalń. Wszystkie te kwestje są już od dłuższego czasu dyskutowane, a nawet pertraktacje między zainteresowanemi firmami są już dość znacznie posunięte. W tych warunkach wymówienie umowy nosi jedynie i wyłącznie charakter formalny, i ma na celu przeprowadzenie w sposób formalny zmian, jakie firmy zrzeszone będą pragnęły poczynić w umowie przyszłej.

Sądząc z przebiegu pertraktacyj między poszczególnemi grupami firm przemysłu przędzalniczego, poruszone kwestje winny zostać uzgodnione w ciągu najbliższego miesiąca, poczem nastąpiłoby podpisanie nowej umowy, na podstawie której kartel będzie w dalszym ciągu kontynuował swą działalność w dziedzinie regulacji stosunków we włókiennictwie.

Import bawełny na zasadach kompensaty

Propozycja firmy amerykańskiej.—Wzamian za oddanie jej części dostaw surowca, obowiązuje się importować towary polskie

(m) Odpływ dewiz z tytułu importu bawełny na potrzeby przemysłu włókienniczego, **nieskompensowany wywozem artykułów polskich do krajów importerskich,** jest przedmiotem stałej troski zarówno ze strony rządu, jak i samego przemysłu polskiego. Wielokrotnie też podejmowano starania, by obie te kwestje — przywozu surowca i eksportu gotowych wyrobów — powiązać w sposób, umożliwiający **częściowe chociaż wyrównanie strat,** wynikających dla gospodarki polskiej z tak jednostronnych obrotów z krajami, będącemi głównymi dostawcami bawełny.

Wyrazem tych starań jest zawarta swego czasu umowa z egipską firmą „Pinto", która **wzamian za oddanie jej Importu bawełny egipskiej do Polski zobowiązała się podjąć przywozu na ten rynek artykułów przemysłu polskiego.** Próbą, dokonana z powyższą firmą, dała wyniki zadawalające. Nie obciążając zupełnie przedsiębiorstw, które zdecydowały się zaopatrywać w surowiec bawełniany za pośrednictwem tej firmy, udało się dość znacznie powiększyć nasz eksport na rynki egipskie.

Obecnie istnieje możność zawarcia podobnej umowy w stosunku do bawełny amerykańskiej. Uczestniczący w onegdajszem zebraniu zarządu Zrzeszenia Producentów przędzy bawełnianej dyrektor departamentu min. przemysłu i handlu, p. Kandel, poinformował przedstawicieli przemysłu łódzkiego o propozycji, jaką zgłosiła w tym kierunku firma **„American World Fraeder", która za powierzenie jej części dostaw bawełny amerykańskiej zobowiązuje się importować do Stanów Zjednoczonych wyroby polskie.**

Rozmowy w tej kwestji znajdują się dopiero w początkowem stadjum, tak iż warunki tej tranzakcji nie są jeszcze sprecyzowane. W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Polski wiceprezes powyższej instytucji i dopiero wówczas rozpoczną się właściwe pertraktacje. W każdym razie tak jak obecnie rzeczy stoją, **brana jest pod uwagę ewentualność powierzenia firmie „American World Traeder" dostaw w wysokości połowy rocznego zapotrzebowania na bawełnę amerykańską, to jest w wysokości ponad 100.000 bel.**

Oczywiście, umowa taka dojdzie do skutku tylko w wypadku, **jeśli warunki dostawy będą konkurencyjne w stosunku do warunków, na jakich obecnie zaopatrują się w surowiec firmy łódzkie a** w każdym razie od nich nie gorsze.

Przystąpienie do umowy będzie **kwestja indywidualnego uznania jej celowości przez poszczególne firmy,** sądząc jednak z zainteresowania, jakie powyższa koncepcja wywołała wśród przemysłu włókienniczego, dojście do skutku takiej umowy i objęcie nią poważnej części przemysłu nie będzie trudne, oczywiście jeśli zaproponowane warunki umożliwią jej zawarcie.

Import z Polski, do którego zobowiązałby się powyższą firma amerykańska, **objąłby wszystkie towary, mogące liczyć na zbyt w Stanach Zjednoczonych, nie wyłączając artykułów włókienniczych.** Wprawdzie możliwości eksportowe dla tych ostatnich artykułów na rynek amerykański są najmniejsze, jednak w pewnym zakresie istnieją. Niektóre rodzaje wyrobów dzianych oraz tania odzież przy pewnych preferencjach celnych ze strony Stanów Zjednoczonych, których uzyskanie nie jest wykluczone, mogłyby być eksportowane. W tych warunkach ta pewnego rodzaju prywatna umowa kompensacyjna **przyniosłaby korzyści nietylko ogólno gospodarcze lecz i bezpośrednie dla przemysłu włókienniczego.** W zrozumieniu jej wartości przemysł łódzki ustosunkował się do niej pozytywnie, dojdzie jej zatem do skutku uzależnione będzie tylko od warunków, jakie w skonkretyzowanej formie zaproponuje strona amerykańska.

Wełna drożeje

Po słabem otwarciu silne wzmocnienie tendencji na aukcjach londyńskich

Po słabem nagół otwarciu obecnej aukcji wełnianej w Londynie nastąpiła już w następnych dniach **poprawa notowań, która objeła wszystkie prawie gatunki.** Ponieważ wybór wystawionej na sprzedaż wełny był naogół dość bogaty, poprawę przypisać należy w pierwszym rzędzie **zwiększonemu popytowi ze strony producentów.**

Najwięcej poprawiły się notowania krzyżówek nowozelandzkich, przy dalszej mocnej tendencji. Dalej utrzymały się w cenie wzmocnionej „puntas". Utrzymaną tendencję z odcieniem mocniejszem wykazały średnie i gorsze gatunki wełny australijskiej, dalej merinosy prane, jak również prane krzyżówki afrykańskie. Zakończenie aukcji ma nastąpić we wtorek, dn. 2 października.

Zaznaczyć należy, że jakkolwiek notowania otwarcia były niższe od cen zamknięcia poprzedniej IV-ej aukcji londyńskiej, to jednak ceny uzyskane na obecnej aukcji uważać należy za **względnie wysokie i korzystne dla produktów wełny,** albowiem są one wyższe od cen płaconych w okresie poprzedzającym otwarcie aukcji, zwłaszcza od cen płaconych jeszcze w sierpniu i na początku b. m.

Wzmocnienie tendencji, pozostaje w związku z oczekiwanem **rozpoczęciem zakupów wełny przez Niemcy** w wyniku zawartego z Anglją i Francją porozumienia dewizowego.

Poprawę cen wykazują również notowania czesanki w Antwerpji, gdzie cena notowań terminowych, najbardziej miarodajna, jako wskaźnik tendencji zwyżkowała w okresie od 21 do 27 b. m. z 22.25 na 24.00.

Jeżeli chodzi o wełnę polską to **ceny jej są wyjątkowo wysokie, bo o 30 proc. przeszło wyższe od notowań wełny zagranicznej.** Ceny wełny krajowej są rezultatem znacznego popytu na surowiec krajowego pochodzenia i jedynie temu można przypisać tak znaczną niezależność jej notowań od rynku międzynarodowego.

Podatek obrotowy w r. 1935

Rozporządzenie min. skarbu.—Stopniowa obniżka stawek.—Stawki na rok przyszły dla handlu i przemysłu

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 85, poz. 770, opublikowane zostało rozp. ministra skarbu z dn. 14 września r. b. w sprawie wykonania ustawy z dni. 15 lipca 1925 r. **o państwowym podatku przemysłowym.** Rozporządzenie to dotyczy ustawy o państwowym podatku przemysłowym w brzmieniu jednolitego tekstu, ogłoszonego w załączniku do obwieszczenia ministra skarbu z dn. 9 sierpnia r. b. (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 716).

Rozporządzenie składa się z 106 paragrafów i obszernie omawia, podając kilka przykładów, wszystkie zagadnienia, związane z wymiarem i poborem państwowego podatku przemysłowego. § 34 podaje **obszerne zestawienie stawek podatku przemysłowego** od obrotu w poszczególnych latach, zaczynając od 1932 roku.

Jak wynika z tego zestawienia

STOPNIOWEJ OBNIŻCE

ulegać będą w najbliższych latach jeszcze stawki podatkowe, płacone przez: 1) samoistne przedsiębiorstwa robót, prowadzące prawidłowe księgi handlowe od wszelkiego rodzaju obrotów z wyjątkiem obrotów, uzyskanych przy budowie domów mieszkalnych (1,75 proc. w r. b., 1 proc. w 1937 roku); 2) przedsiębiorstwa przemysłowe

KAT. I—IV

świadectw przemysłowych, prowadzące prawidłowe księgi handlowe — od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów krajowym przedsiębiorstwom przemysłowym, z wyjątkiem obrotów, osiągniętych ze sprzedaży artykułów, przeznaczonych na inwestycje oraz remonty (z 0,875 proc. w 1934 r. do 0,50 proc. w 1937 r., od pozostałych obrotów — z 1,75 proc. do 1 proc.).

Podobnej obniżce ulec maja stawki podatku, pobieranego od przedsiębiorstw przemysłowych

KAT. V—VIII

świadectw przemysłowych, jak również stawki płacone przez pracownie i zajecia rzemieślnicze.

Rozporządzenie weszło w żvcie z dniem ogłoszenia.

Rozporządzenie powyższe przytacza stawki podatku obrotowego na rok 1935, przewidziane w znowelizowanej ustawie o tym podatku z r. 1931. Są one następujące:

PRZEDSIEBIORSTWA HANDLU TOWAROWEGO prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacać będą stawkę podatkową od obrotów hurtowych **pół procent,** od obrotów osiągniętych ze sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby **3/4 proc.,** od obrotów osiagniętych z dostaw dla instytucyj państwowych i samorządowych **pół procent.**

Przedsiębiorstwa **nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych** opłacaja od obrotów osiągniętych z wszelkiego rodzaju sprzedaży, w tej liczbie i z dostaw dla instytucyj państwowych i samorządowych, jakoteż z detalicznej i drobnej sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby **1 proc.**

PRZEDSIEBIORSTWA SKUPU ZAWODOWEGO kategorji I, II i III świadectw przemysłowych, prowadzące prawidłowe księgi handlowe opłacają od obrotów wszelkiego rodzaju towarami **pół proc.** stawki podatkowej, **nie prowadząc zaś ksiąg handlowych 1 proc.**

Wreszcie **przedsiębiorstwa skupu zawodowego kategorji IV** świadectw przemysłowych bez względu na prowadzenie ksiąg handlowych opłacają od obrotów wszelkiego rodzaju towarami **pół procent.**

INSTYTUCJE KREDYTU KRÓTKOTERMINOWEGO, domy bankowe i kantory wymiany prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacaja od obrotów osiąguiętych w formie pobranych i należnych procentów, prowizji itp. wynagrodzeń za świadczenia **1 proc.,** obrotów, za osiągniętych w formie zysku lub zysku brutto z operacji obcemi walutami, dewizami, czekami zagranicznemi, tudzież wszelkiego rodzaju papierami wartościowemi **2 proc.** Domy bankowe i kantory wymiany nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych opłacają od wszelkiego rodzaju obrotu **2 proc.** stawki podatkowej.

INSTYTUCJE UBEZPIECZENIOWE opłacają od wszelkiego rodzaju obrotów **2 proc.**

Samoistne **przedsiębiorstwa dostaw prowadzące prawidłowe księgi handlowe** opłacają od wszelkiego rodzaju obrotów **pół proc.,** nie prowadzace zaś prawidłowych ksiąg handlowych opłacają **1 proc.**

SAMOISTNE PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT prowadzące prawidłowe księgi handlowe opłacają od obrotów uzyskanych przy budowie domów mieszkalnych **1 proc.,** od wszelkiego zaś rodzaju innych obrotów **półtora procent.** Te przedsiębiorstwa nie prowadzace prawidłowych ksiąg handlowych opłacają od wszelkiego rodzaju obrotów **2 pro.**

PRZEDSIĘBIORSTWA KOMISOWE oraz pośrednictwa handlowe opłacają **4 proc. stawki** podatkowej od obrotu, przedsiębiorstwa zaś ekspedycyjne i przewozoweod wszelkiego rodzaju obrotów **półtora procent.** Wreszcie pozostałe przedsiębiorstwa opłacają **2 pro cent.**

PRZEDSIĘBIORSTWA WYDAWNICTW KSIĄŻEK **prowadzace prawidłowe księgi handlowe,** opłacają **pół pro cent, nie prowadzace zaś ksiąg** handlowych **2 proc.** Inne zaś przedsiębiorstwa handlowe bez względu na prowadzenie ksiąg handlowych opłacają od wszelkiego rodzaju obrotów **2 proc.**

PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE **kategorji I—IV świadectw przemysłowych,** prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacaja od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów w krajowych przedsiębiorstwach przemysłowych **0,75 proc.** od pozostałych obrotów, a w tej liczbie i obrotów osiągniętych ze sprzedaży artykułów przeznaczonych na inwestycje **1,5 proc.,** od obrotów osięgniętych przez przedsiębiorstwa budowlane przy budowie domów mieszkalnych **1 proc.,** te samą stawkę opłacają młyny oraz olejarnie.

PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE **kategorji I—IV świadectw** przemysłowych nie prowadzace prawidłowych ksiąg handlowych opłacają od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców **1 proc.,** a od pozostałych obrotów **2 proc.**

PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE **kategorji V—VIII** świadectw przemysłowych opłacają od obrotu ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów **0,75 proc.,** a od pozostałych obrotów **1,5 proc.**

PRACOWNIE I ZAJĘCIA RZEMIEŚLNICZE posiadające karty rzemieślnicze opłacają od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów **0,75 proc.,** od obrotów osiągniętych z detalicznej i drobnej sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby **1 proc.**

PRACOWNIE I ZAJĘCIA RZEMIEŚLNICZE opłacają od wszelkiego rodzaju innych obrotów **1 proc.** Wyjątek stanowi tylko dorożkarstwo, furmaństwo, które opłaca **2 proc.**

Wreszcie samodzielne **wone zajęcia zawodowe** od wszelkiego rodzaju obrotów opłacają **2 proc.**

Oczywiście, rozporządzenie powyższe **nie ma nic wspólnego z zagadnieniem ryczałtu podatkowego dla drobnych płatników.** Sprawa ta rozpatrywana jest w min. skarbu i właśnie wczoraj samorząd gospodarczy otrzymał zaproszenie do wypowiedzenia się, czy ryczał winien być w r. 1935 utrzymany, a jeśli tak, to w jakiej formie.

Giełda pieniężna

(Iskra) Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie obroty dewizami były naogół niewielkie, przy tendencji przeważnie mocniejszej. Notowano: Berlin 212,50 (+ 25), Belgja 123,85 (+ 15), Gdańsk 172,85 (+ 5), Holandja 358.75 (— 10), Yondyn 26.07, Nowy Jork 5.24,75 (+ pół), kabel na Nowy Jork 5.25,25 (+ 3/4), Oslo 130.90, Paryż 34.89, Praga 22,02, Sztokholm 134.50, Szwajcarja 172.69 (+), Włochy 45.37 (— 2).

W obrotach prywatnych: marka niemiecka 194,75 (+ 25), szyling austrjacki 98.50 (— 30), korona czeska 21,78, frank francuski 34.84, frank szwajcarski 172,50 (+ 5), funt angielski 25.05 (+ 2), dolar 5.22,75, rubel złoty 4.58,25, dolar złoty 8.91,25, rubel srebrny 1.46, bilon 0.65.

Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.20 (+ 1).

AKCJE. Na rynku akcyjnym obroty w dalszym ciągu były ograniczone Notowano: Bank Polski 94, Cukier 26.75 — 27, Lilpopy 19.30, Ostrowieckie 21,20 (+ 20), Starachowice 12.65 — 12.60. Haberbusch 34 — 34.25 (+ 25).

PAPIERY PROCENTOWE. Dla papierów procentowych tendencja była początkowo bardzo mocna, pod koniec jednak giełdy kursy znacznie się obniżyły. Większych obrotów dokonano: 7 proc. stabilizacyjną i 5 proc. listami m. Warszawy 1933 r. Notowano: 3 proc. budowlana 46.50 (— 25), 4 proc. dolarowa 53.25, 5 proc. konwersyjna 68, 5 proc. kolejowa 61.75, 6 proc. dolarowa 73 (— 75), 7 proc. stabilizacyjna 76.25 — 75, 8 proc. Przemysłu Polskiego funtowe 76 (+ 100), 4 i pół proc. listy ziemskie 51.25 — 53.50 (+ 25), 8 proc. ziemskie złotowe 62.755 — 5[illegible] (+ 25), Warszawy nowe 52.25 — 54.25 — 62.50 (+ 25), 5 proc. Łodzi nowe 54.25 — 54.50. Tranzakcje dokonane a nienotowane 7 proc. stabilizacyjne odcinki [illegible] 100 dolarów 76.75 (— 25), 8 proc. dillonowska 55 (— 25), 6 proc. obligacje Warszawy 8 i 9 emisja 70, z 7 proc. śląską [illegible] 6[illegible], za 7 proc. warszawską — 65.

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi, notowano: dolary — sprzedaż 5.22, kupno 5.21, dolarówna 53.50—53.25, poż. budowlana 47.00—46.75, poż. inwestycyjna 117.50—117.00, poż. stabilizacyjna 76.00—75.50, Bank Polski 94.50—94.00. Tendencja utrzymana.

* *

Giełdy wczorajsze zanotowały dość poważną zwyżkę walut, zwłaszcza funta, który zyskał iklkanaście punktów Oczywiście wywarło to odpowiedni wpływ na obroty prywatne, w których również zaznaczyła się mocniejsza tendencja dla walut. Bank Polski płacił za funty 25.97, a więc o 11 punktów więcej niż onegdaj, w obrotach prywatnych natomiast zwyżka wyniosła 10 punktów, kupowano bowiem funty po 25.80 przy cenie sprzedaży 26.00.

Dolar zwyżkował o 1 do 2 punktów. Bank Polski podwyższył cenę za odcinki drobne do 5.19, za grubsze do 5.20 i za czeki do 5.22. Prywatnie oddawano dolary po 5.22, płacono po 5.20, a więc o 2 punkty więcej niż w piatek.

Nowa ordynacja podatkowa obowiązuje

od jutra. — Jakie wprowadza zmiany. — Wymiar i odwołanie. —Zwrot sum nadpłaconych

Z dniem jutrzejszym wchodzi w życie nowa ordynacja podatkowa, która **zmienia dotychczasową formę wymiaru i poboru podatków.**

Mimo, iż do obecnej pory nie wydano jeszcze przepisów wykonawczych niezbędnych do uregulowania szeregu spraw związanych z ordynacją, władze skarbowe od 1 października rb. przystępują do wykonania ordynacji. Jednakże zgodnie z art. 208 tej ordynacji, wszystkie rozpoczęte już sprawy podatkowe załatwione będą według starej procedury.

Według uzyskanych w Izbie Skarbowej informacyj, zasadnicze zmiany, wprowadzone przez nową ordynację, są następujące:

WYMIAR PODATKÓW

Przedewszystkiem ustawa wprowadza inowację, polegającą na tem, iż urzędy skarbowe, dokonywując wymiaru, mogą zawiadamiać płatnika o wymierzonym podatku dochodowym, przemysłowym, nieruchomości i in. **na jednym nakazie płatniczym.** Ma to na celu ułatwienia w czynnościach władz skarbowych, jak i ułatwienie orjentacji płatnika co do ciążących na nim podatków.

Nakazy płatnicze wręczane będą płatnikom na **14 dni przed upływem terminu płatności podatku.** Jeżeli płatnikowi nie został doręczony nakaz płatniczy, to termin płatności podatku liczy się w 14 dni po doręczeniu nakazu.

Zmieniona również została forma składania zeznań. Osoby fizyczne będą zobowiązane obecnie składać zeznania o podatku dochodowym, przemysłowym i in. od 1 stycznia do 1 marca każdego roku. Dla osób prawnych, a więc spółek akcyjnych i t. p. termin składania zeznań przewidziany jest do 1 czerwca każdego roku.

ODWOŁANIA

Od wymierzonego podatku przez urzędy skarb. płatnik ma prawo odwołać się do komisji odwoław. w ciągu 30 dni **od daty doręczenia nakazu,** jednak płatnik odwołując się obowiązany jest między innemi wskazać, dlaczego uważa orzeczenie za niesłuszne i **twierdzenie swe poprzeć dowodami, stwierdzającemi jego istotny obrót czy dochód lub t.p.**

Jeżeli jednak płatnik nie poprze dowodami swego odwołania, odnośny urząd skarbowy wzywa płatnika, aby uzupełnił braki w ciągu 7 dni, a jeżeli tego nie uskuteczni odwołanie zostaje odrzucone.

Należy zaznaczyć, że **urzędy skarbowe same będą mogły załatwiać odwołania w tych sprawach, gdzie zmniejszenie podatku nie przekracza zł. 300.**

Jeżeli płatnik jednak z tego załatwienia nie jest zadowolony, wówczas może wnieść odwołanie do komisji odwoławczej.

Wrazie , gdy podatnik wpłacił więcej, niż się od niego należało, **otrzymuje on zwrot nadpłaconej sumy z doliczeniem 4.5 procent w stosunku rocznym.** Dotychczas sumy nadpłacone nie były zwracane, lecz przelewane na poczet przyszłych podatków bez doliczania procentów.

LIKWIDACJA KOMISYJ SZACUNKOWYCH

Z dniem jutrzejszym **ulegają likwidacji wszystkie komisje szacunkowe,** istniejące przy urzędach skarbowych, albowiem zgodnie z ordynacją wyborczą wymiar dokonywany będzie bezpośrednio przez urzędy. Płatnik będzie miał prawo po otrzymaniu nakazu płatniczego domagać się wyjaśnienia podstawy wymiaru podatku nietylko dochodowego lecz i obrotowego. **Urząd skarbowy dokonywując wymiaru zobowiązany jest oprzeć się na konkretnych materjałach.**

Dotychczasowe komisje istniejące przy urzędach skarbowych załatwią jeszcze czynności związane z rozpatrzeniem spraw podlegających starej procedurze podatkowej.

Pozatem ulegnie również likwidacji komisja odwoławcza przy Izbie Skarbowej, a na miejsce jej utworzona zostanie nowa komisja w skład której wejdą przedstawiciele samorządu gospodarczego i wolnych zawodów. **Połowa członków do tej komisji wejdzie z nominacji, druga zaś połowa z wyboru, dokonanego przez organizacje.** Obecnie Izba Skarbowa w Łodzi czyni już przygotowana do nominacji członków komisji odwoławczej, tak, **aby komisja skompletowana była do dnia 15 października** r. b. Kompetencje komisji odwoławczej zostaną rozszerzone.

SPORT

Kusociński pokonany z powodu odnowienia kontuzji nogi

Warszawa, 29 września.

W sobotę popołudniu rozpoczęły się na stadjonie Wojska Plskiego dwudniowe międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, których najważniejszym punktem pro gramu był **bieg na 2 mile angielskie przy udziale Lehtinena, Petersena i Kusocińskiego.**

Już przed biegiem przedstawiciele Związku Lekkoatletycznego oświadczyli licznie zebranej publiczności, że **Kusociński ma chorą nogę (odnowienie starej kontuzji) i że lekarz odradzał nawet Kusocińskiemu startu,** jednak polak w poczuciu obowiązków postanowił biegać.

Start polaka zakończył się fatalnie, gdyż Kusociński przegrał do obu rywali. Do piątego okrążenia polak trzymał się razem z Lehtinenem, lecz na ostatnich dwuch okrążeniach nie brał już Kusociński udziału w walce, starając się jedynie najwyższym wysiłkiem dobiec do mety.

Bieg wygrał Lehtinen w czasie 9 m. 17 sek. przed szwedem Petersenem w czasie 9 min. 18 sek. Czas Kusicińskiego wyniósł 9 min. 25,6.

ŁTSG—Gwiazda 7:0 (1:0)

Wczorajszy mecz o wejście do Ligi

Na boisku WKS-u rozegrany został w sobotę w obecności 1500 widzów mecz piłkarski o wejście do Ligi ŁTSG — Gwiazda.

Jak było do przewidzenia wysokie zwycięstwo odniosła drużyna łódzka, która szczególnie w drugiej części meczu całkowicie opanowała pole gry, nie dopuszczając przeciwnika wogóle do głosu.

Bramki dla ŁTSG zdobyli: Królewiecki (4), Pij (2) i Radomski (1).

Sędziował p. Fiedler.

Tramwajarze warszawscy odnoszą w Łodzi zwycięstwo

W dniu wczorajszym bawiła w Łodzi A-klasowa drużyna z Warszawy, Sarmata, która rozegrała towarzyskie spotkanie z KS. Tramwajarzy. Robotniczy zespół gości stołecznych pod żadnym względem nie mógł zadowolić i chwilami ustępował C-klasowej drużynie łódzkiej. Gra toczyła się na niskim poziomie i była nieciekawa. Bramki dla Tramwajarzy uzyskali Gąsiorowski (3) oraz Świątkowicz, dla miejscowych zaś obie Wyrwas.

Sędziował doskonale p. Bira. Publiczności dużo.

Ostateczny wynik 4:2 dla Sarmaty.

W dniu dzisiejszym walczy Sarmata w Zgierzu z miejscowym Sokołem. (z)

Bokserzy Makkabi warszawskiej zwyciężają Gwiazdę

Warszawa, 29 września.

Mecz bokserski. Makkabi — Gwiazda zakończył się wynikiem 9:7 dla Makkabi. Najciekawszą walką było spotkanie reprezentanta Polski Rotholza w wadze koguciej z Rosenblumem (Makkabi).

Wygrał Rotholc wysoko na punkty.

Dymisja Zarządu Polskiego Związku Kolarskiego

Warszawa, 29 września.

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich podał się do dymisji na skutek nieporozumień ze związkami okręgowemi.

Jak się dowiadujemy, zarząd zwołuje na 11 listopada nadzwyczajne walne zgromadzenie związku.

Krakowscy piłkarze zaproszeni do Holandji

Holenderski związek piłki nożnej zwrócił się do KOZPN z zaproszeniem reprezentacji Krakowa na mecz w Hadze, który byłby dla holendrów rewanżem za porażkę poniesioną w ub. roku.

Bez niego nie warto żyć...

Tym razem był to jedyny, ukochany brat

Tragiczny wypadek samobójstwa zanotowały wczoraj kroniki pogotowia.

Na ul. Zielonej 52 mieszkała p. Halina Weinberżanka, dyplomowana pielęgniarka, zatrudniona w jednej z większych klinik prywatnych w Łodzi. Doskonała fachowczyni cieszyła się bardzo dobrą opinją przełożonych i ogólną sympatją personelu klinicznego.

P. Weinberżanka mieszkała sama. Rodziców straciła już dawno. Krewnych wogóle nie miała, **poza jednym bratem, który mieszkał od wielu lat w Moskwie.**

Stosunki między nią a bratem były bardzo dobre. Korespondowali często z sobą. Weinberżanka niejednokrotnie mówiła, że gdyby nie miała tego brata, zrezygnowałaby z życia.

I oto onegdaj do kliniki przyszedł na jej nazwisko

list z Moskwy.

Pisał jakiś znajomy brata, który donosił **o jego śmierci.**

Wieść ta wywarła na Weinberżance wstrząsające wrażenie. Po pracy udała się do domu i tam zażyła cjanku potasu. Gdy rano nie zjawiła się do pracy, posłano po nią woźnego, który zastał już tylko zimne zwłoki.

***

Drugi zamach samobójczy kobiety zdarzył się w domu przy ul. Nieszawskiej 4. Targnęła się tam na życie, wypijając większą dozę kwasu karbolowego, Urszula Domaniewiczowa.

Jak się okazało, przyczyna samobójstwa były niesnaski rodzinne. Mąż Domaniewiczowej, z zawodu murarz, mimo, iż zarabiał stosunkowo dużo, nie dawał żonie wogóle pieniędzy na utrzymanie. Gdy żona czyniła mu z tego powodu wymówki, Domaniewicz reagował biciem. Pod wpływem rozpaczy nieszczęśliwa kobieta usiłowała odebrać sobie życie.

Desperatkę odwieziono w stanie b. groźnym do szpitala okręgowego. (i)

„Zróbcie z rodziną, co sumienie każe..."

Tragiczny list ziemianina — samobójcy w Lublinie

Lublin, 29 września.

Wstrząsające samobójstwo popełnione zostało w folwarku Salomin pow. janowskiego.

Majątek ten od dłuższego już czasu dzierżawił Władysław Kawecki. Ostatnie lata stanowiły dla dzierżawcy łańcuch niepowodzeń, co doprowadziło go **do skrajnej nędzy.** Nie mogąc przetrzymać już dłużej tych okropnych warunków życiowych, Kawecki **pozbawił się wystrzałem z rewolweru życia.**

Dent pozostawił list następującej treści:

„Do Szanownego Zarządu Warszawskiego T-wa Dobroczynności w Warszawie. Niniejszym oddaję od zaraz w posiadanie T-wa folwark Salomin. Prowadzić dalej nie mogę. — Straciłem wszystko! Rodzina pozostaje w ostatniej nędzy. Zróbcie z nią, co wam sumienie nakazuje".

Śmierć Kaweckiego wywarła w okolicy przygnębiające wrażenie.

B. profesor Uniwers. Lub. przed sądem

Profesora Fiedorowicza skazano na półtora roku więzienia

Lublin, 29 września.

Sprawa b. profesora uniwersytetu lubelskiego, Fiedorowicza, została już w ostatniej instancji sądowej definitywnie zakończona

B. prof. Fiedorowicz był swego czasu oskarżony o **działanie na szkodę firmy „General Motors",** obecnie już zlikwidowanej, w której zajmował stanowisko radcy prawnego. W wyniku wytoczonego mu wtedy sprawy, Fiedorowicza **skazano na 3 lata więzienia.** Od wyroku tego b. profesor wniósł odwołanie, które miało ten skutek, że Fiedorowicza uniewinniono.

Ponieważ jednak prokuratura na to orzeczenie się nie zgodziła, rozpoczął się cały łańcuch procesów w różnych instancjach.

Ostatecznie po tym szeregu procesów **wyrok, skazujący Fiedorowicza na półtora roku więzienia, uprawomocnił się.**

Organizacja komisyj odwoławczych

Podjęcie badań w kwestji scalenia podatku obrotowego

W Izbie Przemysłowo - Handlowej w Łodzi odbyło się posiedzenie komisji podatkowej, na którem rozpatrzono **sprawę obsadzenia komisyj odwoławczych,** które mają być utworzone w zwią**zku z wchodzącą w życie w dniu 1 pa**ździernika br. ordynacją podatkową. W łączności z przepisami tejże ordynacji, która przewiduje, iż odwołania mają być w zasadzie rozstrzygane w sekcjach komisja wysunęła postulaty, aby **ilość tych sekcyj ograniczyć do minimum, co zapewniłoby ich liczniejszą obsadę osobową.**

Równocześnie komisja wypowiedziała się w sprawie klucza rozdzielczego przy mianowaniu i powoływaniu członków spośród różnych kategoryj płatni**ków reprezentowanych przez samorząd** gospodarczy i zawodowy.

W dalszym ciągu posiedzenia Komisja przedyskutowała plan dalszej akcji w przedmiocie **scalenia podatku obrotowego** od poszczególnych artykułów, przyczem orjentacyjnie ustaliła równocześnie, w jakich działach należałoby **zintensyfikować badania i starania o** przeprowadzenie scalenia.

Tomaszów Mazowiecki

—::—

ROBOTY PUBLICZNE w TOMASZOWIE.

Kontynuowanie robót publicznych i utrzymanie dotychczasowej liczby zatrudnionych robotników — jest obecnie największą troską komisarza rządowego, który czyni już starania w Funduszu Pracy w kierunku uzyskania niezbędnych na ten cel funduszów.

Zwykle w końcu miesiąca starania te potęgują się, gdyż Fundusz Pracy przydziela pieniądze przeważnie na okres jednego miesiąca.

Praca na robotach publicznych zapewniona jest na miesiąc październik. W tym czasie wydział techniczny starać się będzie ukończyć rozpoczęte roboty brukarskie, naprawy ulic i t. p.

Narazie jeszcze niewiadomo, czy roboty będą prowadzone w listopadzie. Komisarz Rychliński stara się, by prace te przedłużyć możliwie do końca b. roku Uzależnione to będzie również od stanu pogód, gdyż chodzi tutaj także o dodatnie efekty pracy.

UJĘCIE MŁODOCIANEGO ZŁODZIEJA.

Wczoraj donosiliśmy o kradzieży obrączki złotej i pierścionków, dokonanej przez niejakiego Marjana Dryńskiego na szkodę jego brata Jana, zamieszkałego przy ul. Gustownej.

Marjan Dryński postanowił skradzione pierścionki spieniężyć i w tym celu udał się do jednego z tutejszych jubilerów. Jubiler zapłacił złodziejowi za obrączkę złotą i pierścionek zł. 5.50.

Z tak skromną sumką w kieszeni Dryński udał się do Leokadji Błaszczyk (ul. Prez. Mościckiego 52), wynajmującej stancje dla uczniów. Tutaj zdobył sobie lokum. Wkrótce skradł Błaszczykowej zł. 125 i weksel na zł. 400, przechowywany w szafie, poczem ulotnił się.

Wszczęte natychmiast poszukiwania doprowadziły do ujęcia młodocianego złodzieja. Znaleziono przy nim tylko zł. 96, gdyż w międzyczasie kupił sobie pantofle i inne rzeczy.

Został on osadzony w areszcie do dyspozycji władz sądowych. Policja spisała również protokuł jubilerowi za kupno rzeczy pochodzących z kradzieży.

BUDOWA KOSZAR W TOMASZOWIE

Budowa koszar wojskowych przy szosie piotrkowskiej posuwa się ostatnio dość szybko naprzód.

Według przypuszczeń fachowców uda się doprowadzić w roku bieżącym budynek do trzech pięter. Na rok bieżący przewidziana jest budowa tylko jednego objektu koszarowego.

SPORT W TOMASZOWIE.

Zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją robotniczych klubów sportowych m. Warszawy a także reprezentacją Łodzi i Tomaszowa-Maz., jakie odbędą się na boisku miejskiem w niedzielę o puhar b. prezydenta m. Łodzi p. B. Ziemięckiego — wzbudziły w tutejszych sferach sportowych wielkie zainteresowanie.

Inicjatorzy zawodów, przewidując wielką frekwencję, a chcąc jednocześnie uniknąć natłoku przy kasie, urządzili przedsprzedaż biletów w kiosku na ul. Antoniego.

Jak już donosiliśmy w reprezentacji Łódź — Tomaszów najwięcej zawodników znajdować się będzie z tomaszowskiej „Lechji"

PIOTRKOWSKI SĄD OKRĘGOWY W TOMASZOWIE.

W dniu 16, 17 i 18 października urzędować będzie w lokalu tutejszego sądu grodzkiego sesja wyjazdowa sądu okręgowego w Piotrkowie.

Na wokandzie znajduje się szereg spraw karnych mieszkańców Tomaszowa i okolicznych miejscowości, podlegających kompetencji sądu okręgowego w Piotrkowie.

KRADZIEŻ ROWERU.

Lucjanowi Krupie (ul. Marsz. Piłsudskiego 29) skradziono we wsi Jakubów, gmina Lubochnia, dokąd pojechał w sprawach osobistych — rower.

FUTRA w wie kim wyborze polecają **B-cia F. i J. Pietruszka** Piotrkowska **84** tel. 142-38 przy składzie specjalny dział **Konfekcji damskiej sukiennej** Najnowsze modele! **Ceny przystępne!**

Już niedługo, bo **we wtorek** nastąpi otwarcie **CUKIERNI** z wyr. i pod eg. **Józefa Piątkowskiego** **Przejazd 2** tel. 191-75 Wyborowe znane ze swej dobroci wyroby Wysmien. czarna kawa Wielka ilość czasopism kierow. **Miecz. ZAWIERKA** Rendez-vous eleg. świata

---

:—: **Łódzki Oddział Tow. Przyjaciół** :—: **Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie** ŁÓDŹ, Piramowicza 6, tel. 127-95 przyjmuje już zapisy na **KURS JĘZYKA HEBRAJSKIEGO dla INTELIGENCJI** pod kier. wybit. sił pedag. Opłata mies. zł. 7.50. Pocz. zaj. 9.X. br. Sekr. czynny w pon., wtor. i czw. od 5—7 w.

NOWOCZESNE **KURSY kroju, szycia i modelowania** zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P. **LINY KAUFMAN** Piramowicza **2** róg Cegielnianej I piętro front. TELEFON 207-23 Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w. — **Po ukończeniu wydaje się świadectwo**

Dźwiękowy Kino-Teatr

Przedwiośnie

ŻEROMSKIEGO № 74—76 tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

KSIĄŻE Z ARKADJI

Czarują artyzmem i urokiem przebojowych piosenek w tej szampańskiej komedji **LIANA HAID I WILLY FORST.** — Film całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku. — Nadprogram: Czarująca groteska kolorowa.

Następny program: **Prywatne życie Henryka VIII.** — W roli gł. **CHARLES LAUGHTON.**

III m. — 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. Dnia 29 bm. o godz. 12-ej i 30 o godz. 11-ej — Ceny miejsc I m. — 1.09, II m. — 90 gr. PORANEK DLA MŁODZIEŻY.

Kino-Teatr

„SZTUKA"

Łódź, Kopernika 16

Dziś i dni następnych!

Film, który zelektryzował pięć kontynentów!

„KRÓLOWA KRYSTYNA"

Wszystko poświęciła dla płomiennej miłości.... koronę... ojczyznę.. do... przyjaciół!... — Fascynująca postać szwedzkiej królowej — Krystyna... — Najwspanialsza kobieta Szwecji i doby obecnej... **GRETA GARBO** w pozostałych rolach: **JOHN GILBERT, LEWIS STONE.** — Następny program: **„PLATYNOWA BLONDYNKA"** Jean Harlow i Clark Gable.

UWAGA!!

Komunikujemy, że przyjedzie do Łodzi na kilka dni nasz kierownik i specjalista i będzie udzielał bezpłatnie porad w chorobach włosów jak: wypadanie włosów, łupież itd. w składzie aptecznym

Jana Lipińskiego przy ul. Narutowicza 3

w poniedziałek i wtorek, dn. 1 i 2 października rb. w godzinach od 3—6 popoł. Radzimy więc każdemu we własnym interesie skorzystać ze szczęśliwej okazji! Djagnostyczny instytut badania włosów.

Anna Csillag Kraków

Ogłoszenie

Syndyk tymczasowy masy upadłości Firmy „Fabryka Wyrobów Wełnianych A. Lifszyc" w Łodzi, na mocy art. 502 K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście, lub przez pełnomocników z dowodami usprawiedliwiającemi ich należności do kancelarji jego w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 37 w godzinach 4—7 wiecz. i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami oraz, aby złożyli u niego tytuły swych wierzytelności.

Sprawozdanie wierzytelności na mocy art. 503 i nast. K. H. odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 17 listopada 1934 r. o godz. 12 w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi Pl. Dąbrowskiego 5, pokój 15.

Syndyk tymczasowy: **Edward Szyfer** adwokat

PRZEDSZKOLE „Dom Dziecięcy" syst. Montessori

W. KAPŁANÓWNY

PIOTRKOWSKA 94

parter, lewa of.

Przyjmuje się zapisy codziennie od 12—2 i 4—6 Języki obce dla dzieci. Zajęcia przed i popołudniu **W OGRODZIE pod krytym tarasem.**

Łódzka szkoła muzyczna

pod kierownictwem artystycznem

prof. ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO

urządza w niedzielę, dnia 14 października 1934 r., o godz. 11-ej w lokalu własnym — Piotrkowska 53, II p. fr.

KONKURS

na dwa bezpłatne miejsca dla młodzieży do lat 14-tu

do klas
fortepianowej — I. Cyzyna
skrzypcowej — Prof. G. Baumgartena

Bliższych informacyj udziela sekretarjat od 12—14 i 15—17, tel. 183-92

Ogłoszenie

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 27 września 1934 r. zaocznie postanowił: 1) ogłosić upadłość Chemji Hercbergowi oraz firmie Ch. Hercberg, 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 7 września 1934 r., tymczasowo, 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego J. Ringa, 4) zamianować kuratorem upadłości Stanisława Gajdzińskiego, 5) oddać upadłego pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu, 6) nakazać opieczętowanie ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność Kurator masy upadłości **S. Gajdziński.**

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości aby w dniu 12 października 1934 r. godz. 11 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy Pl. Dąbrowskiego nr. 5 pokój 15, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz: **J. Ring**



Poszukiwana

KIEROWNICZKA

detalicznej sprzedaży

chrześcijanka, siła pierwszorzędna, do większej fabryki wyrobów bielizny trykot, o ujmującej powierzchowności, ze znajomością języka niemieckiego. Pożądana gwarancja. Oferty z referencjami i fotografią sub. „Kierowniczka" do Administracji niniejszego pisma. 7-10

Czytelnikom „Republiki" bezpłatnie



Czytelniku! Pozwól mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim radaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los nr. 122627 wybrany przezemnie, padła wygrana na 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaje tylko niektóre: Antoni Szwej. Ząbkowice gm. Wójków Kościelne 10.000 zł. Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek. 5.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3, 5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł., Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa Redakcja „Świt", Żórawia 47, Psychografolog Szyller - Szkolnik. Ogłoszenie załączyć.

---

7 KL. PRYW.

Szkoła Powszechna i Przedszkole

„ŚWIAT DZIECIĘCY" K. WOLFSONOWEJ, Zawadzka 1, tel. 207-86, przyjmuje zapisy od 9—2 i od 5—7.

Sprzedam zupełnie nowe

futro męskie

na sybetach z pięknym kołnierzem wydrowym oraz srebrnegoi lisa w dobrym stanie. Wiadomość ul. Zacisze 4, m. 9 (przy Magistrackiej) godz. 4—7 wiecz.

Przedstawicielstwa poszukuję

na województwo śląskie. — Branża obojętna. — Zamieszkuję stale na Śląsku, gdzie posiadam szerokie znajomości. Pierwszorzędne referencje, na żądanie kaucja. — Łaskawe oferty do Republiki sub. „Energiczny".

F U T R A

p/g najnowszych modeli wykonywa **najtaniej** Pracownia Kuśnierska I. BOMBEL, Zawadzka 6, tel. 118 52.

KSIĘGOWOŚĆ — KORESPONDENCJA HANDLOWA.

Tanim kosztem, bo na godziny sporządzam bilanse, zakładam i prowadzę przepisowo obowiązującą od 1 lipca księgowość. Załatwiam również na godziny korespondencję handlową polsko-niemiecko-angielską. Pierwszorzędne referencje na żądanie. Łask. zgłoszenia sub. „Buchalter-korespondent" do biura ogłoszeń Fuchsa, ulica Piotrkowska 50. 30

Kuśnierz

Ch. W. Tygier

PIOTRKOWSKA 114, Tel. 200-67 POWRÓCIŁ, przyjmuje zlecenia na sezon bieżący. 28.10

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI podaje do wiadomości ubezpieczonych, że siedziba Obwodu 5 oraz gabinety specjalistyczne, przeniesione zostały z lokalu przy ul. Bednarskiej 7 **do nowego lokalu przy ul. Lokatorskiej 11** i że z dniem 1 października r. b. pomoc lekarska będzie udzielana już w nowej siedzibie Obwodu 5.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi.

PRACOWNIA

M. HEIMANA

AL. 1-GO MAJA 7, tel. 108-34 poleca na sezon jesienno-zimowy najnowsze fasony kostjumów, palt i futer. Specjalność: Kostjumy angielskie.

Zatwierdzone przez M. W. R. i O. P. odznaczone złotym medalem

KURSY KROJU i ROBÓT

A. KOPYDŁOWSKIEJ, Piotrkowska 154.

Kończącym świadectwo. Zapisy w kancelarji Kursów od godz. 9 do 14-ej i od 16 do 19-ej.

1.000 DOLARÓW

zadeponuje lub włoży do jakiegokolwiekbądź interesu, przedstawicielstwa etc., młody, energiczny z ddobrą renomą łodzianin. Posiada biuro i skład na ul. Piotrkowskiej. Wyjazd z Łodzi jest nie wykluczony. Zgłoszenia różnych propozycji kierować Łódź Poczta Główna Poste-Restante dla okaziciela dowodu osobistego Nr. 17948.

PASZTECIARNIA przy ul. Zawadzkiej 13 już OTWARTA

i poleca znane wyroby **gastronomiczne** po cenach znacznie **zniżonych.** — UWAGA: Flaki i bigos w garnuszkach po 30 gr.

W tych dniach wykończony zostanie **NOWOCZESNY DOM mieszkalny** ze wszelkiemi wygodami jak **centralne ogrzewanie** i t.d. Wszystkie **pokoje** są **słoneczne i frontowe,** gdyż dom wychodzi w kierunku 3-ch ulic: **Magistrackiej, Trębackiej i Cegielnianej,** vis a vis **Parku Staszyca.**

Kilka mieszkań 3 i 4-ro pokojowych z kuchnią, jeszcze do oddania. **Wiad. Magistracka 36**

Pracownia **okryć damskich Sz. KAC LEGJONÓW 3** (d. Zielona) **tel. 149-67**

Przyjmuje wszelkie zamówienia wg. najnowszych modeli po C E N A C H P R Z Y S T Ę P N Y C H. Z własnych i powierzonych materjałów SPECJALNOŚĆ: **R O B O T Y F U T R Z A N E**

!!! Wkrótce otwarty zostaje nowoczesny magazyn wykwintnego **obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego** po cenach konkurencyjnych **H. Szer 11-go Listopada 35 !!!**

MARMUR MIELONY wszelkiego rodzaju

Polecam **po cenach konkurencyjnych**

SZ. RAJS, Łódź, 11-go Listopada 88 **tel. 181-54**

Polisy Tow. „Equitable"

Jeszcze tylko **do 5 października** można będzie nowe polisy Tow. „Equitable" dołączyć do **pierwszej grupy** — ilościowo najsilniejszej i pośrednio biorącej udział w toczącym się obecnie sądowym procesie zasadniczym. Radzę posiadaczom polis jeszcze nie zgłoszonych uczynić to **niezwłocznie.** Sz. Goldman, Piłsudskiego nr. 36, od godz. 4 do 6-ej.

---

gum..?

OLLA

klejnot higjeny

Willa w ogrodzie w śródmieściu

przy **ZAGAJNIKOWEJ 16,** róg Cegielnianej jest do sprzedania. Domek 5-cio pokojowy z wszelkiemi wygodami. — Dojazd tramwajami 4, 7, 2 do ul. Zagajnikowej. Tamże do wynajęcia 2 mieszkania **3-pokojowe** z wszelkiemi **wygodami.**

PROSZKI **„KOWALSKINA"** STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH **BÓLACH GŁOWY** KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU" A.K. FABRYKA CHEM.-FARMAC. „AP. KOWALSKI" WARSZAWA

Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów

Warsztat Reperacyjny

naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych

Wykonanie szybkie i solidne.

Instalacje siły i światła

Inż. S. LEBENHAFT, Łódź

Wólczańska 35 tel. 205-59

PRACOWNIA SUKIEN

„Irena i Róża"

Piotrkowska 51, tel. 236-41

poleca najnowsze modele pierwszorzędnych domów paryskich

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.

CENTRALNA LECZNICA ZĘBOW i gabinet dentystyczny

LEKARZA DENTYSTY 30—4

A. ŻADZIEWICZA

przeniesione do własnego domu przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ № 164,** parter, Telefon № 127-83.

Roczny

Wieczorny Kurs Tkactwa

przy Szkole Przemysłowej Tow. Szerz. Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów w Łodzi, Pomorska 46|48

Zapisy w poniedz., wtorki, środy i czwartki od godz. 7-ej do 9-ej przyjmuje kancelarja kursu, Pomorska 46|48, tel. 163-80.

Kosmetyczna Szkoła „Nowoczesna"

redaktora miesięcznika „Kosmetyka Nowoczesna", Stefana Artymińskiego, Warszawa, Nowy Świat 26, daje prawo otwarcia Gabinetu Kosmetycznego. Kurs czteromiesięczny. Wykładają lekarze wybitni specjaliści. Zapisy ... Opłata za kurs złotych dwieście. Programy bezpłatnie wysyłamy. Przyjezdnym mieszkania.

KONCESJONOWANE PRYWATNE PRZEDSZKOLE

„Ogródek Dziecięcy"

NATALJI GUTMANÓWNY, **absolwentki wiedeńskich „KINDERGARTENKURSE".**

Liczba dzieci w komplecie nie przekracza 12. W dnie pogodne zajęcia odbywać się będą w prywatnym ogrodzie. Zajęcia przed i popołudniu. Zapisy w godz. 17—19 w lokalu przedszkola ANDRZEJA 6, II piętro front, telef. prywatny 157-08.

Szkoła Przemysłowa

TOW-WA SZERZENIA OŚWIATY I WIEDZY TECHNICZN. WŚRÓD ŻYDÓW

w Łodzi, ul. Pomorska 46-48, tel. 163-80

Wydziały: TKACKI, ELEKTROTECHNICZNY, MECHANICZNY

Zapisy kandydatów do tworzących się klas pierwszych równoległych przyjmuje kancelarja szkoły codziennie w godz. urzędowych najpóźniej do dnia 3 października r. b.

Egzamin sprawdzający rozpocznie się dnia 4-go października roku bież.

Dr. Med. **MICHAŁ LIPSKI**

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

ul. Piłsudskiego 65 (Piotrkowska 46) tel. 203-51

POWRÓCIŁ.

Przyjmuje od 8 do 11 rano, od 2—5 popoł. i od 7—9 wiecz., w dnie świąteczne od 9—1.

LEK.-DENTYSTA

R. Hanftwurclowa

Sienkiewicza 37

powróciła

DYPL. MASAŻYSTKA

J. Czudnowska

przeprowadziła się na ul.

Pierackiego 7

(Ewangelicka) m. 15. Inf. tel. 105-40 od 9 r. do 4 pp. Udziela również praktycznych lekcji masażu.

Dr. med.

Kacenelson

Chor. nerwowe

powrócił

PIOTRKOWSKA 82, tel. 164-19

przyjmuje od 3—5 i od 7—8 w.

DR. MED.

J. Steinberg

POWRÓCIŁ,

Zawadzka 21,

tel. 137-17.

DR. MED.

Dawidowicz

POWRÓCIŁ.

Chor. wewnętrzne

Elektrokardjografja

(zdjęcia prądów czynnościowych serca).

Narutowicza 42

tel. 184-91, godz. 5—7.

DR.

Alfred Lewi

choroby wewnętrzne

przeprowadził się na

ul. Piłsudskiego 51

telefon 241-98.

Dr. S. NEUMARK

POWRÓCIŁ.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

ANDRZEJA 4, tel. 170-50.

Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 p.p. Dla pań oddzielna poczekalnia. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. S. HEINRICH

Pomorska 10, Tel. 147-67

Chor. dzieci i wewnętrzne

POWRÓCIŁ

Gabinet Elektro- i Światłoleczniczy czynny od 10 r. do 7 w. Ceny lecznic. **Wypożyczalnie lampy kwarcowej,** djatermji, kąpieli elektrycznych inhalatorów, mininów i innych.

Lekarz-dentysta

z długoletnią praktyką **POSZUKUJE POSADY** lub zastępstwa, ewent. na wyjazd. Wiad. tel. 131-91.

BIURO TECHNICZNE

Inż. Leon Hurwicz

Łódź, Piłsudskiego 36

tel. 141-95

INSTALACJE ELEKTRYCZNE

REKLAMY SWIETLNE NEONOWE

WARSZTATY REPARACYJNE

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

Łódź, ul. Piotrkowska 164

tel. 125-26

przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Lekarz-dentysta

G. Szymańska

Narutowicza 3

przyjmuje od 3—8 wiecz.

Dr.

W. BALICKA

PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. **SIENKIEWICZA 52** (róg Nawrotu)

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED.

Juljusz KOKOTEK

CHOROBY WEWNĘTRZNE

specjalista

chorob zakaźnych

CEGIELNIANA 7. Tel. 163-90

Godz. przyjęć 5—7.

Dr.

H. RAKOWSKI

(Chor. wewnętrzne)

POWRÓCIŁ.

Przeprowadził się z Zawadzkiej 8 na ulicę

TRAUGUTTA 5

Tel. 137-34.

LEK.-DENT.

L. GECOWOWA

Zielona 3,

tel. 131-91.

POWRÓCIŁA.

Przyjm. od 11—1 i od 3—8 wiecz.

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

przeprowadził się na ul.

PIOTRKOWSKA 90

Telefon 129-45.

przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2.

DR. MED.

W. LUBRANIECKI

POWRÓCIŁ

Al. 1 Maja 21

telef. 108-65,

przyjmuje od 4—6 pop.

Dr. Alfred Fischer

CHIRURG.

Specjalista chorób nerek pęcherza i dróg moczowych

POWRÓCIŁ.

Przyjmuje od 11—12 W SZPITALU ŚW. JANA od 5—7 NAWROT 13, tel. 164-37.

DR.

M. LERNER

sp. chorób dzieci

Zachodnia 64,

tel. 113-09.

POWRÓCIŁ.

Przyjm. od 2 i pół do 5 po poł.

Do akt Nr. Km 1601/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 31, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 października 1934 r. o godz. 11 i pół w Łodzi przy ul. Zachodniej 59a odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: różnych mebli i urządzenia sklepowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 529.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 17 września 1934 r.

Komornik: (—) **L. Naborowski.**

DZIAŁ LEKARSKI

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popoł., dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. MED.
G. Fridstein
CHOROBY WEWNĘTRZNE
przeprowadził się na ulice
Cegielnianą 11
Tel. 117-95
Przyjmuje od 6—7.30 wiecz.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11—2, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

DOKTÓR
TREPMAN
SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
S. Halborn
CHOROBY DZIECI
ul. Gdańska 65a.
Nr. tel. 228-82.
przyjmuje od 5—6 pp.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5. telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w, w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Leczenie krótkiemi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

Lecznica Omega
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa.
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.



do nabycia w Aptece J. Zundelewicza Łódź, ul. Piotrkowska 25.

Gabinet wenerologiczny
całkowicie urządzony natychmiast DO ODNAJĘCIA.
Oferty sub. „Śródmieście".

Instytut Kosmetyczny
sława
Piotrkowska 175. Tel. 138-76
przyjm. od 10—2 i 4—8.
Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów. Kuracje odmładzające metodą hormonową. — Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.

DR. MED.
G. Gersztajn
CHOR. OCZU
POWRÓCIŁ
Traugutta 12
telef. 175-10.
przyjmuje od 11—1 i od 7—8.30 w.

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11—1 i 4—6 po poł.
Ceny lecznicowe.

GABINETY I SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez Wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów.
Dla pracujących ulgi.
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

Dr. H. Weishoff
powrócił
Zawadzka 23
tel. 162-95
przyjmuje od 2—3 i od 6—7-ej.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
„DEA"
pod fachowem kierownictwem lekarza
Cegielniana 15, tel. 149-07
przyjmuje od 11 do 2 i od 3 do 7 wiecz.

Zakład leczniczo - wychowawczy dla DZIECI NERWOWYCH I COFNIĘTYCH W ROZWOJU Dr. med. W. Spektorowej w Łodzi, ul. Pabjanicka Nr. 55. telefon 188-03
Zakład ma charakter szkoły-sanatorjum. Mieści się w pięknej komfortowej willi położ w duż. parku poza miastem. Stała opieka lekarska. Wykwalifikowany personel pedagogiczny. Gimnastyka lecznicza. Psychoterapja. Dla dzieci przychodnich prowadzone są komplety przedpołudniowe. Podczas miesięcy zimowych zajęcia w tych kompletach będą odbywać się w centrum miasta. 30-2

Dr. E. Gutman
CHOROBY DZIECI
POWRÓCIŁ
Gdańska 26
tel. 173-00.
Przyjmuje codz. 3—5 pp.

LECZNICA
„ZDROWIE"
Piotrkowska 132
tel. 184-80
Wszystkie specjalności, roentgen, dentystyka, wizyty na mieście.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
powróciła
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

DR.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7
tel. 128-07.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
powrócił
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
od 9—1 i 5—9, w niedziele i święta od 10—1-ej.

DR. MED.
T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r. 30—2
Lek. dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie zniżone.

GABINET ROENTGENOLOGICZNY
Dr. Garewicza
PRZEŚWIETLANIE, ZDJĘCIA, ROENTGENOLECZNICTWO.
Zdjęcia również w domu u chorego
ul. Żwirki (Karola) 4
Telefon 122-50, od godz. 11—3 i 5—7.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedz. i święta od 11—2 popoł.
dla pań oddzielne poczekalnie.
dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTÓR
Sonnenberg
powrócił
Chor. skórne i weneryczne.
ZIELONA 8a
przyjm. od 12—1.30 i od 4—7.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekal.
Porada 3 złote.

DR. MED.
S. Hollenderska
Choroby oczu
przeprowadziła się na
Andrzeja 32, m. 5, front II d.
tel. 173-66.
przyjmuje codziennie od 11—12 i od 7—8.30 w.

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Powrócił
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8.
W niedziele i świętaod 8—10 rano.
CENY LECZNICOWE.

DR. MED.
D. HELMAN
Chor. uszu, nosa i gardła
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 68
tel. 112-20,
przyjmuje od 10—12 i od 5—7 popoł.

Dr. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa). tel. 174-42
POWRÓCIŁ.

Doktór
ROSENZWEIG
POWRÓCIŁ
Narutowicza 16
(Piłsudskiego 76).
Telefon 128-74.

DR. MED.
J. WELLER
chor. wewnętrzne
powrócił
ul. Gdańska 31-a
tel. 149-01
Przyjm. od 6—8 w.

DR. MED.
J. PIK
POWRÓCIŁ,
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ej.

DR. MED.
Mieczysław Arbus
chor. wewnętrzne
Gdańska 68
tel. 114-16
POWRÓCIŁ.

DOKTÓR
S. BROTMAN
Kilińskiego 60
tel. 189-33.
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Czynności zapobiegawcze. Dla bezrobotnych i niezamożnych ustępstwa.
Godziny przyjęć: 9—10, 4—6 i 8.30 do 9.30 wiecz.

Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
SZKOŁA KOSMETYKI
przy instytucie
„MIMAR"
SIENKIEWICZA 37, tel. 122-69
(daw. Narutowicza 9)
przyjmuje zapisy na nowy kurs.
Bezpłatnie programy i informacje w kancelarji szkoły od 12—1.

Masażysta
S. Kajzer
Powrócił
Zawadzka 27
tel. 186-08

LEKARZ - DENTYSTA
Leopold Winnykamień
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 10—2 i 6—9 wiecz.
Limanowskiego 113
od 3—6 w lecznicy
Piotrkowska 45
Telefon 147-44.

DO MATRYKUŁ 6 fotografij retuszowanych 75 gr. Zakład fotograficzny L. Laks, Żeromskiego 84.

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady

…WALIFIKOWANA panna (izrae-…) potrzebna zaraz do półtora ro-…go dziecka. Zaks, Śródmiejska 20

…ĄCA ze świadectwami od zaraz …kiwana. Trębacka 16, m. 16.

…NIA wykwalifikowana z poważne… referencjami pragnie przyjąć obo-… do niemowlęcia. Nowa 3, m. Dojazd 15.

…SZYNISTKA przyjmuje przepisy-… do domu. Ceny niskie. Telefon …-11 lub 115-24, w godz. od 13—15.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni przyjmie kondycję z pomocą w nauce na stałe lub popołudnie. Dzwonić: tel. 245-14 od 10—12-ej.

POSADĘ łatwiej znajdziesz, ukończywszy kurs buchalterji zł. 30.— i naukę pisania na maszynie zł. 10.—. Cegielniana 25, m. 35.

POSZUKIWANI agenci (ki) domokrążni do ratalnej rozsprzedaży artykułów kolonjalnych. Oferty sub „A—Z."

MECHANIK dokładnie obeznany z precyzyjną robotą tokarską, ślusarską i blacharską poszukiwany do fabryki radjowej. Oferty sub. „Mechanik", do Administracji.

SZKOŁA TAŃCÓW TOWARZYSKICH

I. ZALCMANA, GDAŃSKA Nr. 33, telefon 206-71.

…e pojed. i w grupach. Dla pań, zorganizowanych kółek i młodzieży …ej rabat. Specjalne komplety dla starszych pań i panów. Ceny b. …tępne. Zapisy i informacje codziennie od godz. 10—2-ej i 4—10-ej w.

FIRANKI story, kapy i obrusy wykonuje **Pracownia Ręcznych Robót Piotrkowska 90, tel. 155-99**

…oła **Tańców** Towarzyskich **Karola Trinchausa** …onka I. U. I. C. w Paryżu i Z. N. Ch. w Polsce **ANDRZEJA 17, telefon 207-91.** …ka odbywa się w grupach i oddzielnie. Wprawne …je rozpoczynają się od 2 Wrzesnia r. b. Kancelarja …muje zgłoszenia codz. od g. 11-ej rano do g. 10-ej w.

Matki! Zapisujcie swe dzieci do **„Kropli Mleka"!**

…ENKI nadające się na kelnerki i …arka wykwalifikowana potrzebne …uracja przy Hotelu ul. Narutowi-… 38.

…UKUJĘ chłopca o 2 latach prak-… tapicerskiej. Zgłosić się do Le-…ana, Kilińskiego 48, godz. 3—5.

…TA z dobrą prezentacją poszu-… biuro „Polruch", Piotrkowska 83.

…NA maturzystka pisząca na ma-… poszukuje bezpłatnej pracy …ej. Oferty sub. „Pracowita" do …iki.

…ARZ-DENTYSTA poszukiwana (y) … wyjazd od zaraz. Dzwonić 206-53, …14—16 lub 20—21.

Posadę znajdziesz … buchalterję! Wykłady, prowa-… przez specjalistów, biegłych księ-…ych, zapewniają samodzielne pro-…enie ksiąg handlowych zgodnie z …zującym kodeksem, Śródmiej-… m. 18, tel. 178-85 g. 5-6 i 8-9 w.

…RZEBNY energiczny zastępca do …cznego bezkonkurencyjnego ar-…u. Oferty do Republiki pod „Pro-…".

…ARZ-DENTYSTA zdolna z dobrą …yką poszukuje posady asystentki …karza-dentysty. Oferty sub. „Le-…-Dentysta", tel. 11-365.

…ERALNI zastępcy oraz agenci zo-… zaangażowani w każdej miejsco-…ci — na przyjmowanie zamówień, … bardzo pożądany popłatny paten-…any wynalazek. Wynagrodzenie … zł. miesięcznie oraz prowizja. — …y „Internal Fabryka", Warszawa …załkowska 113.

KRAWIEC MĘSKI, …letni współpracownik pierwszo-…ch firm jak: Gelassen i Kazi-…ski, Mordkiewicz. Obecnie przyj-… u siebie, wszelkie roboty wcho-… w zakres krawiectwa. Garnitu-… po 60 zł., palta 60 zł. — Robota …szorzędna. Uwaga! Specjalność …oty futer. **Wysoka 19, m. 2,** Wła-…aw Celeda.

…RZEBNA zdolna krojczyni i ober-…arka. Fabryka wyrobów dzianych, …owicza 57.

…ODY fachowiec pończosznik ob-…znany z produkcją cotton, z 10-… praktyką, chce zmienić posadę. … „L. 13".

…WALER lat 24, z matką szuka …ca dozorcy lub innej pracy, mo-… złożyć kaucję lub dać wynagro-…nie. Oferty sub. „Praca B".

Rozmaite

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystycznie H. Milgrom, Kilińskiego 18.

NAJŁADNIEJSZA galanterja i bielizna męska, damska i dziecinna „Glorja", ul. Andrzeja nr. 27a. Najniższe ceny w Łodzi. 30

Do **10.000** i współpracę WŁOŻĘ do pewnego, dobrego interesu. Oferty sub. „Solidny" do administracji niniej. pisma.

DROBNE ogolszenia w „Republice", są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

BIULETYNY do zegarów kontrolnych szczotki cyrkularne, pilniki, piłki, ciążki dla mechaników i zegarmistrzów. Ilustrowane katalogi wysyła się franco po otrzymaniu gr. 80 w znaczkach pocztowych. S. Scheier, Kraków Stradom 5. Skład zegarów.

Fenia Zanderówna absolw. konserw. dypl. naucz. **WZNOWIŁA LEKCJE GRY FORTEP. POŁUDNIOWA 42, tel. 247-63.**

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materjałów. Ceny przystępne, Brandes, Piotrkowska 69.

ZAMIENIĘ sumę hipoteczną w Łodzi na domek z ogrodem na przedmieściach Berlina. Oferty do Republiki „Zamiana".

POSIADAM kartę rzemieślniczą, koncesję i narzędzia ręczne. Poszukuję wspólnika z gotówką do otworzenia warsztatu ślusarskiego. Oferty do Administracji pod „Wodociągowy".

POSZUKUJĘ wykwalifikowaną gorseciarkę w charakterze spólniczki. Sub. „Gorseciarka".

DOBERMAN czarny podpalany zaginął, ostrzegam przed kupnem. Odprowadzić Dr. Sterlinga 20, m. 9.

PRACOWNIA sukien i okryć damskich wykonuję podług żurnali paryskich, ceny niskie. Telefon 242-21, ul. Przejazd 59, mieszk. 7, Kozłowska.

UBEZPIECZENIA życiowe, ogniowe przeprowadza długoletni fachowiec ubezpieczeniowy. Zgłoszenia telef. 203-94, porada złoty.

SAS MICHALINA ze wsi Rzuczyca, gm. Zadzim, pow. sieradzki, zgubiła dowód osobisty, zam. Drewnowska 21

PRZEPIĘKNE są nasze najnowsze modele jesienno — zimowe **sweatrów, pullowerów** damskich i męskich oraz **BIELIZNY** jedwabnej damskiej, pończoch i rękawiczek!

SPÓJRZ na nasze okna wystawowe, a przekonasz się że **ZADZIWIAJĄCE** są nasze niskie ceny!

Dlatego pierwsza droga do firmy „SAWA"

33 Piotrkowska 33 telefon 245-85

Zakł. Zegarmistrzowsko - Jubilerski **JAN CHMIEL** zawiadamia Sz. Klijentelę, że został przenies. z ul. Piotrkowskiej 100 na ul. **NAWROT 2 róg Piotrkowskiej.** Z powodu zmiany lokalu ceny **znacznie zniżone.** — Reperacje po cenach najniższych. 20—2

UDZIAŁOWCA czynnego z kapitałem do 15 tysięcy złotych poszukuje znana większa fabryka radjowa w Łodzi. Oferty sub **„Dobry interes"** do administracji niniejszego pisma.

Nauka i wychowanie

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka. Konwersacja gramatyka, literatura, korepetycja handlowa korespondencja, tłumaczenia. Godzina 2 zł. Piotrkowska 53, m. 20, lewa oficyna, II p., od 3—4 pp. i od 8 do 9 wieczorem.

BUCHALTERJĘ i korespondencję uczy gruntownie dyplomowany nauczyciel. Godzina 1 zł. Cegielniana 37, lewa oficyna 3 p. m. 34 od 3—4 i 7—8 pp.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł

WYKWALIFIKOWANEGO instruktora gimnastyki i gier sportowych poszukuje komplet pań. Zgłoszenia: tel. 117-09 od godz. 15 do 16.30.

KOMPLET wzorowy dyplomowanej freblanki Mity Rotbartówny, Kopernika 19/14 przyjmie jeszcze 2—3 dzieci. Rytmika. Ogródek.

UDZIELAM lekcyj języka łacińskiego i greckiego. Zgłoszenia do Republiki sub. „Magister".

PARYŻANKA, dyplomowana nauczycielka języka francuskiego udziela lekcji: gramatyki, literatury i konwersacji. Specjalne ceny dla grup. Południowa 20, m. 20, lewa of. parter.

BERLITZ! Kursy języków obcych uznane przez państwo 10. rok szkolny **3 ANDRZEJA 3** dawn. Piotrkowska 86

POLSKA YMCA organizuje dla pań i panów kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, oraz kursy: radjotechniczny i fotograficzny. Bezpłatne kluby konwersacyjne. Opłaty niskie. Zapisy: Piotrkowska 86 front III-e piętro, w godz. od 10—13 i od 16-ej do 22-ej.

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu. Literatura, gramatyka, konwersacja. — Przygotowanie do matury ul. Traugutta 6, portjer wskaże.

MR. PARSEN naucza gruntownie: angielskiego, francuskiego, niemieckiego włoskiego, hiszpańskiego. Konwersacja., Korespondencja. Opłaty minimalne. Piotrkowska 59, m. 28.

MADAME FISZHAUT. Parisienne diplomee Lecons de Francais. Adresse: 94 Rue Gdańska, Renseignements par telephone: 147-64 de 2 h. a 3 h.

PO 15-LETNIM pobycie zagranicą — nauczyciel (dyplom paryski) udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Cegielniana 8, m. 5. Tel. 236-90 (od 2—4 pp.)

LEKCJE francuskiego pojedyńczo i w grupach. H. Gliksman, tel. 111-19 między 2—4-tą.

RUTYNOWANA nauczycielka udziela lekcji. Specjalność polski, hebrajski, łacina. Ceny bardzo przystępne. — Dzwonić 223-57.

BUCHALTERJI, stenografji i korespondencji i pisania na maszynie wyuczamy gruntownie i szybko. Lekcja 75 gr. Kilińskiego 50, I p. m. 45.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

WŁOSKIEGO — lekcyj i konwersacji wyjeżdżającym na studja do Włoch— udzielam systemem łatwym i przystępnym. Tel. 213-39.

ANGIELSKIEGO udzielam po powrocie z Anglji, Ameryki. Dyplom. Godzina 1 (jeden) złoty. Ul. Przejazd 69, m. 10.

NAUCZYCIELKA po powrocie z zagranicy udziela francuskiego, angielskiego grupy dziecięce. 6 zł. mies. — Gdańska 76, m. 45 od 7—9 w.

UDZIELAM: angielskiego i niemieckiego (konwersacji, literatury i korespondencji handlowej). Lipsztejn, ul. Lipowa 1 od g. 8—9.30 wiecz.

NIEMIECKIEGO (lekcji, korepetycji, konwersacji) udziela student berliński. Fryszman, Piramowicza 5/11.

WZOROWE PRZEDSZKOLE i komplety przygotowawcze dla dzieci od lat 3—9. (Ogród, rytmika, języki). Zapisy codziennie 11—2, 4—6. Zakątna 85, m. 3, tel. 147-94.

PRZEDSZKOLE Hildebrandówny, ulica P.O.W. 3, tel. 243-80. Zajęcia w kompletach przed i popołudniowym już się rozpoczęły.

Do akt Nr. Km 136/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go zamieszkały w Łodzi, ul. Przejazd 40, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 października 1934 r. o godz. 12 w Łodzi ul. Kilińskiego Nr. 152 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: aparatu Rentgenowskiego, oszacowanych na łączną sumę zł 680, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 13 września 1934 r.

Komornik: LUDWIK HOLLAS.

Sprawa Fajmnekla, p-ko Lipkowiczowi.

Matrymonialne

SEPARAT, lat 53, poszukuje separatki, wdowy lub rozwódki bezdzietnej, od lat 50—55 z małym kapitałem albo na jakiemś stanowisku. Oferty sub. „W. G."

SAMODZIELNA, energiczna panna (izr.) na stanowisku, lat 44, posiadająca własne mieszkanie i 5000 zł. gotówką, poszukuje w celu matrymonjalnym, inteligentnego, kulturalnego na stanowisku kawalera, rozwodnika lub wdowca bezdzietnego do lat 50.— Oferty nieanonimowe sub. „Poważna"

INTELIGENTNA, samodzielna pani zechce dopomóc studentowi czwartego roku medycyny do dokończenia studjów. Wzamian małżeństwo. Oferty do Republiki pod „Student".

KAWALER, wyższe wykształcenie, lat 40, pozna panią niezależną, samotną, wiek 35—40. Oferty nieanonimowe adresem „Wzajemna dyskrecja".

Do akt Nr. Km 276/34 i 1193/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go zamieszkały w Łodzi, ul. Przejazd 40, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 października 1934 r. o godz 12 w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 182 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: maszyny do dziurkowania, maszyny do cięcia, blachy, haceli, gwoździ, hebli żelaznych, śrubstaków, śrutu, rur, stolarskich borów do maszyn, oszacowanych na łączną sumę zł. 1525.— + 787.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 15 września 1934 r.

Komornik: LUDWIK HOLLAS.

Sprawa Kaufmana, p-ko f. „Białek i Syn".

Do akt Nr. Km 1483/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 31, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 października 1934 r. o godz. 13 w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej nr. 52 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: kredensu, szafy, zegara, serwantki, stołu, 5-ciu krzeseł i fotelu, oszacowanych na łączną sumę zł. 788.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 4 września 1934 r.

Komornik: (—) L. Naborowski.

Do akt Nr. Km 1951/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja 1-go Maja Nr. 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 października 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Gdańskiej nr. 66 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: pianina, mebli, firanek z mosiężnemi gzymsami należących do Konstantego i Leokadji Stolarskich, oszacowanych na łączną sumę zł. 870.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 21 września 1934 r.

Komornik: St. DULKOWSKI.

Do akt Nr. Km 570/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja 1-go Maja Nr. 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 października 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Lipowej Nr. 31, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: radjoodbiornika, dywanu kokosowego i mebli należących do Hersza Nachmana Heymana, oszacowanych na łączną sumę zł. 560.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 21 września 1934 r.

Komornik: ST. DULKOWSKI.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: 68-148. …gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika: Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski i go-

Prenumerata „Republiki" w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce … 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

BIURO nowy **„POLRUCH“ tel. 141-02**
PIOTRKOWSKA 83, fr. I p.
poleca i poszukuje mieszkania, lokale handlowe, sklepy, domy, wille, pokoje umeblowane z klatki schodowej. 20-2

LOKAL handlowy na biuro lub skład i szopy do wynajęcia od 1.10. Piotrkowska 43. Wiadomość u dozorcy lub telefon 148-22.

POKÓJ frontowy dla jednej osoby do wynajęcia, używalność łazienki, telefonu. Sienkiewicza 63, m. 8.

DWA LUB JEDEN frontowe komfortowo urządzone pokoje, nadające się dla adwokata, lekarza lub osoby pojedyńczej ewentl. na biuro. Ul. Ewangelicka 7, telef. 208-81 od zaraz do oddania. 30

POSZUKUJĘ
od 1.1. 35 w centrum miasta
4 POKOI
z kuchnią i wygodami w czystym domu.
Oferty skr. poczt. 36.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15 tel. 218-53. Administrator Oberländer.

SALE fabryczne do wynajęcia z transmisjami i bez transmisyj, w domu przy ul. Piotrkowskiej 156. Wiadomość u dozorcy. 30

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami na I piętrze kulturalnej osobie wynajmę. Południowa 58, m. 12.

3—4 POKOJOWE

MIESZKANIA słoneczne w nowoczesnym domu z wszelkiemi wygodami **DO WYNAJĘCIA** od zaraz: Różana Nr. 10 dojazd tramwajem Nr. 14.

POKÓJ z kuchnią na drugiem i trzeciem piętrze do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza, Rzgowska 47.

MIESZKANIA większe i mniejsze w pierwszorzędnych domach, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, różne lokale poleca najszybciej i najkorzystniej **„Polonruch“, Piotrkowska 81,** tel. 132-01.

5 lub 4 POKOJE z kuchnią i z wygodami od zaraz do wynajęcia, Żwirki 8 (Karola 8) u gospodarza.

DO WYNAJĘCIA część dużego lokalu frontowego w centrum. Dzwonić: 163-57.

MIESZKANIA: 1, 2 i 3 pokojowe i duży sklep z wszelkiemi wygodami, gaz, elektryczność, łazienka. Czynsz niski. Park miejski, pośród bloków. Wiadomość Administracja Nieruchomości Z. U. P. U. ul. Bednarska nr. 24 od godz. 8 do 14 i od 16—18, telefon 181-05. Dojazd tramwajami 4 i 11.

3-POKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia przy ul. Magistrackiej 20. Wiadomość u dozorcy.

Pokój
umeblowany z oddzielnem wejściem z częściowem utrzymaniem lub bez
DO WYNAJĘCIA
Nawrot nr. 2, III br., fr. II p. m. 31, tel. 124-03.

3 POKOJE, kuchnia, służbowy, kąpielowy, dwa wejścia, bardzo słoneczne, do wynajęcia. Zawadzka 9.

MIESZKANIA większe i mniejsze pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, lokale fabryczne, biurowe, domy, domki i place poleca biuro **„KOMERS“**, Piotrkowska 108, tel. 248-97.

ŁADNY, słoneczny pokój umeblowany wejście z korytarza do wynajęcia. — Piramowicza 5, front m. 11.

DO WYNAJĘCIA dla pana w śródmieściu, umeblowany, frontowy pokój słoneczny z używalnością telefonu. — Dzwonić 241-97, godz. 2—8.

POKÓJ ładnie umeblowany, wygody, niekrępujące wejście, I piętro do wynajęcia małżeństwu lub dwum panom. Piłsudskiego 74, m. 20.

DO WYNAJĘCIA w nowym domu przy ul. Lipowej 50, 2-pokojowe mieszkanie z kuchnią, z wszelkiemi wygodami i nowoczesnemi urządzeniami.

FRONTOWY, ładnie umeblowany pokój, jednej osobie, wejście niekrępujące do wynajęcia. Andrzeja 29, m. 7.

2 POK. z kuchnią i 1 pok. wszelkiemi wygodami od zaraz do wynajęcia. — 11-go Listopada 76.

2 POKOJE z kuchnią duże, słoneczne, wygody, I piętro. Ogrodowa 12/14, dozorca wskaże.

ODDAM pokój słoneczny umeblowany z oddzielnem wejściem. Wszelkie wygody. Tel. 162-51.

DO WYNAJĘCIA od zaraz mieszkania 2, 3 i 5-pokojowe z wszelkiemi wygodami. Wólczańska nr. 222. — Dozorca wskaże. 7-10

ODNAJMĘ ładny umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami, niekrępującem wejściem. Zielona 8a, fr. II p. m. 13.

POSZUKUJĘ pokoju z utrzymaniem, II piętro, front, słoneczny, tramwaj. Cena obcięta. Sub. „Olly“ Republika

ODSTAPIĘ umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami z używalnością telefonu. Wiadomość: Gdańska 33, m. 1 lub tel. 206-71.

LOKALE składowe mniejsze i większe suche, widne od zaraz do wynajęcia. wiadomość u dozorcy. Kilińskiego 88.

1934 — 1935
ZIMA
będzie ostra
Grypy, zapalenia płuc i inne schorzenia was oczekują!!!
ubezpieczajcie się
— na —
wypadek choroby
Piotrkowska 91
telef. 232-51

POKÓJ 1 lub 2 do oddania, Piotrkowska 44, m. 14, Bergman.

POSZUKUJĘ niekrępującego, ładnego pokoju na godziny wieczorne. Oferty sub. „Dyskretnie“ do Republiki.

„GEGUZ“, tel. 17-111, Piotrkowska 62 poleca zł. 20 pokoje umeblowane 1, 2, 3, 4, 5, mieszk. od najtańszych do luksusowych, sklepy i lokale.

DO WYNAJĘCIA w Julianowie: 1) 3 pokoje z kuchnią, 2) 2 pokoje z kuchnią z wygodami i centralnym ogrzewaniem w nowym domu. Wiadomość: telefon 140-19, Zylberberg, Dr. Biegańskiego 19.

DWA POKOJE z kuchnią, wygody, I piętro, słoneczne z meblami lub bez odstąpię zaraz powód wyjazd. Sienkiewicza 34, m. 36.

KOMFORTOWE mieszkania 6 i 3 pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia. 11-go Listopada 37a

3-POKOJOWE mieszkanie z wygodami przy ul. Gdańskiej 44 do wynajęcia Tel. 214-79.

POKÓJ umeblowany z utrzymaniem lub bez do odnajęcia. Sienkiewicza 37 m. 10

POKÓJ umeblowany, niekrępujące wejście. łazienka, panu wynajmę, ul. Żeromskiego nr. 23, m. 6.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia niekrępującem wejściem przy ulicy Zawadzkiej 16a, m 26.

POSZUKUJĘ w centrum, pokoju bez mebli z wygodami niekrępującemi i centralnym ogrzewaniem, dzwonić — 113-93 od 1—3-ej.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami odnajmę (izr.). Telefon na miejscu. 6-go Sierpnia 32, m. 20, II p.

POKÓJ pojedyńczy, frontowy, słoneczny wszelkie wygody, oddzielne wejście do wynajęcia. Plac Dąbrowskiego nr. 1, m. 27.

Najwyższe
gatunki towarów
po cenach
najniższych
sprzedaje jedynie
KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE“ S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

POKÓJ umeblowany dla jednego Pana do wynajęcia. Śródmiejska 31, m. 10, front I piętro, telefon 172-31.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany niekrępującem wejściem, fr. I piętro, tel. Śródmiejska 58, m. 20. 2-10

ODDAM starszej osobie niekrępujący pokój, utrzymanie w willi, telefon, łazienka przy intelig. izraealickiej rodzinie, okolica plac Reymonta. Oferty pod „Opieka“.

POSZUKUJĘ dwuch pokoi dla lekarza w centrum miasta. Oferty sub. „I-e lub 2-e piętro“.

DO WYNAJĘCIA garaże, suteryny, szopy. Traugutta 12. Dozorca wskaże.

2 POKOJE z kuchnią, wygody, słoneczne, II piętro, oficyna, zaraz do oddania. Piotrkowska 142 (róg Ewangielickiej) m. 9.

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
MAKSYMILJAN A. REICH
POWRÓCIŁ
(Specjalność — psy domowe)
Wyjazd do chorych zwierząt,
przyjmuje codziennie od 9 do 1
i od 4 — 7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77.
Ceny lecznicowe.

Kupno i sprzedaż

CEGIELNIA piec Hoffmanowski, lokomobila, urządzenia automatycznego wyrabiania, czynna koło Koluszek, — sprzedania 30.000. Informacje Brzeziny, Starostwo inż. Pęczalski.

OKAZJA! Rower męski nowy marki „Otello“ sprzedam lub zamienię na aparat fotograficzny wartości 150 zł. 10x15. Wiadomość ul. Legionów 65 m. 16, od godz. 16 do 20-ej.

POSZUKIWANY używany drewniany rezerwuar do wody. Objętość około 8000 (ośm tysięcy) litrów. Oferty sub. „Rezerwuar“.

KUPIMY 100 sztuk foteli giętych względnie krzesła w dobrym stanie. Wiadomość: Zawiadowca Stacji Łódź Fabr.

Jedyny nożyk do twardego zarostu



OKAZJA! Budynek drewniany, masywnie zbudowany przenośny na żelaznych śrubach do rozkręcania 60 metrów do sprzedania. Wiadomość u dozorcy Żeromskiego 85, Tel. 114-57.

OKAZYJNIE do sprzedania wanna cynkowa, używana, stół kuchenny składany oraz lodownia. Piotrkowska 132, m. 18.

Oryginalne DYWANY ŻYWIECKIE f. „PERSIA“ w Żywcu otrzymać można TYLKO w składzie fabr. PIOTRKOWSKA 73 tel. 193-66

DUŻY, czysty, słoneczny pokój umeblowany z niekrępującem wejściem przy intel. rodzinie dla solidnej osoby od zaraz do oddania, ul. 11 Listopada 30, m. 29, godz. 3—5.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany, Południowa 28, front I piętro, Finkelstein.

POSZUKIWANE 3—4 pokojowe mieszkanie, komfortowe, słoneczne nie wyżej II p. w centrum. Oferty sub. „O. R.“ do Republiki.

1, 2, 3 POKOJE z kuchnią, słoneczne z wygodami zaraz do wynajęcia. Napiórkowskiego 42. 2-10

3 POKOJE z kuchnią, duże, słoneczne front z centralnem lokalnem ogrzewaniem i wszelkiemi wygodami do wynajęcia od 1 października. Wiadomość u gospodarza ul. Łąkowa nr. 10.

SKLEP z mieszkaniem z powodu wyjazdu zagranicę natychmiast do odstąpienia. Limanowskiego 117.

POKÓJ umeblowany dla pani lub panienki do oddania. Piotrkowska 17, m. 82, II podw. II ofic. I p.

POKÓJ ładny z wygodami do wynajęcia. Narutowicza 41, m. 17, 2—5.

POKÓJ słoneczny, umeblowany z wygodami świeżo wyremontowany do wynajęcia. Żeromskiego 39, pr. of. II piętro, m. 7.

2—3 POKOJOWE mieszkania z wygodami, słoneczne, oraz plac na skład węgli do wynajęcia. Al. Kościuszki 41, dozorca.

POSZUKIWANE 2 skromnie umeblowane pokoje z używalnością kuchni lub bez przy intelig. żyd. rodzinie. — Oferty pod „Mieszkanie“ do Republiki

ŁADNE, słoneczne 3 pokojowe mieszkanie z kuchnią, wygod. i balkonem II p. w centrum — zamienię na również takie 2 pokojowe też w czystym domu. Of. pod „Oficyna“.

DO WYNAJĘCIA 2 razy po pokoju z kuchnią. Dworska 10, przy Placu Bałuckim. Wiad. u dozorcy.

POKÓJ frontowy dwuokienny w ładnym domu z wszelkiemi wygodami natychmiast do wynajęcia. Żeromskiego 77, m. 16, godz. 12—17, tel. 174-07.

JEDYNY INTERNAT dla dzieci żydowskich
MŁAWA
SZKOŁA POWSZECHNA I GIMNAZJUM (z prawami)
(koedukacyjne).
Osobiście: Cytron, Piotrkowska 20, lewa of. I piętro, tel. 242-10 od 25/IX do 1/X wł. od godz. 4—6-ej.

PRZYJMĘ pana lub ucznia do wspólnego pokoju. Lipowa 19, m. 16.

POKÓJ dla solidnego Pana lub Pani telefon, łazienka do wynajęcia. Telef. 147-64.

Pokój
umeblowany, frontowy z używalnością telefonu
DO WYNAJĘCIA,
Piotrkowska 51, m. 7.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi wygodami, słoneczne 2 wejścia do wynajęcia, fr. III p. ul. Piotrkowska 225, m. 7.

ODNAJMĘ piękny, umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami wraz z utrzymaniem 1—2 osobom. Mielczarskiego 3, m. 7.

POKÓJ duży, elegancki, wejście niekrępujące, telefon, utrzymanie (bez) do wynajęcia. Plac Dąbrowskiego 3, m. 6.

PIOTRKOWSKA 132, nieduży, słoneczny pokój umeblowany na I piętrze, łazienka, telefon, przy cichej, inteligetnej rodzinie. Dozorca wskaże.

3 POKOJE z kuchnią, front I piętro, wszelkie wygody do wynajęcia, natychmiast, Lipowa 53.

DO WYNAJĘCIA duży pokój umeblowany. Piotrkowska 166, m. 3.

BEZ ODSTĘPNEGO!!! Mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe i fabryczne. Pokoje umeblowane i z klatki schodowej od zł. 20.— poleca: „Lokumpol“. Piotrkowska 55, telefon 117-67.

1 i 2 POKOJOWE lokale z nowoczesnemi wygodami oraz garaż zara do wynajęcia, ul. Legionów 16.

DO WYNAJĘCIA
w domu przy ul. Śródmiejskiej Nr. 7 od 1.X.34: front III p. **3 i 4 POKOJE z kuchnią** i wszelkiemi wygodami świeżo wyremontowane, oficyna II p. **4 POKOJE z kuchnią** i wszelkiemi wygodami, oficyna III p. **4 POKOJE z kuchnią** i wszelkiemi wygodami, lokal frontowy — sklep i pokój, parter, w podwórzu — **3 POKOJE** z kuchnią na lokal handlowy lub mieszkanie. 30

4 lub 5 POKOJOWE komfortowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami, II p. front przy ul. 6-go Sierpnia 30 od zaraz do wynajęcia.

UMEBLOWANY pokój z wygodami dla pojedyńczej osoby do wynajęcia. Narutowicza 47, m. 12a.

3 i 4 POKOJOWE mieszkania z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Śródmiejska 26. Wiadomość u gospodarzy.

BEZ ODSTĘPNEGO! 1 i 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami, łazienka, wygódka, gaz itp. frontowe do wynajęcia. Al. I Maja 40 u dozorcy

PRZYJMĘ kobietę do wspólnego pokoju w okolicy k/Starego Rynku za 40 zł. kwartalnie „Izraelitka“.

DO WYNAJĘCIA zaraz 2 pokoje z kuchnią Kątna 5, jeden pokój lub sklep Strzelców Kaniowskich 41.

LOKAL 4 pok. komf. centr. front III p. Infor. w dnie pow. tel. 181-49 od 9 do 1 i od 3 do 6-ej

NAUCZYCIELKA gimnazjalna poszukuje pokoju za lekcje. Oferty sub. „Gimnazjum“.

ŻALUZJE drewniane do wystaw i okien nowoczesnych wyrabia mechaniczna stolarnia, Bazarna 6, tel. 154-97

SPRZEDAM sypialkę brzoza, 2 stoły rozsuwane orzech, przyjmuje obstalunki. Stolarnia Żeromskiego 25.

KUPIĘ aparat do szwejsowania duży. Gorzuch, Narutowicza 43.

MASZYNA do szycia gabinetowa „Ordlos“ okazyjnie do sprzedania. ... 10, m. 6.

RADJO 4-lampowe (super) z głośnikiem elektrodynamicznym do sprzedania. Tramwajowa 3, m. 21, po 6-ej wieczorem.

SPRZEDAM w Tuszynie dom nowy, 6 pokoi z splacem, cena 2000 złotych, dochód 400 zł. Wiadomość Łódź, Bednarska 6, mleczarnia.

MASZYNA Singera gabinetowa do sprzedania. Dąbrowska 69, Szulc.

FILJA rzeźnicza z mieszkaniem do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość: Wrzesińska nr. 52.

WYKWINTNE meble sypialni, prawie nowe, okazyjnie do sprzedania Oferty pod „A“.

POSZUKUJĘ meble salonowe. Oferty Republika pod „Meble“.

DO SPRZEDANIA handel win i wódek z zaprowadzoną kolonjalką z całem urządzeniem. Sklep rogowy. Mieszkanie prywatne obok. Wiadomość Administracji.

SKLEP kolojalny w dobrym punkcie z mieszkaniem natychmiast do wynajęcia. Wiadomość w Administracji Republiki.

DOBRZE zaprowadzony interes elektrotechniczny w centrum miasta z powodu choroby do oddania. Oferty egzystencja do Republiki.

Z POWODU wyjazdu sklepik z urządzeniem i mieszkaniem do sprzedania za 250 złotych. Radwańska 11.

„Kura nie jest ptakiem — kobieta nie jest człowiekiem”

Ewolucja kobiety od „kukły kuchennej“ do wolnego człowieka. — Kobieta w Rosji Sowieckiej bierze czynny udział w życiu politycznem i społecznem.

Na marginesie książki Fanniny Halle: „Kobieta w Rosji Sowieckiej“

Emancypacyjny ruch kobiecy w drugiej połowie wieku 19-tego nie ominął naturalnie i Rosji, gdzie rozlał się szeroką falą po olbrzymiem imperjum.

Szczególnie jednak w analfabetycznej, zacofanej Rosji napotkał on na silną reakcję, zarówno ze strony społeczeństwa, jak i rządu, którego reakcja rychło przerodziła się w surowe represje.

W latach pięćdziesiątych budzi się z wiekowego snu myśl rosyjska, postępowa myśl swobody, wolności, którą poraz **pierwszy w dziejach Rosji bardzo licznie, masowo reprezentują kobiety.** Zapełniają się uniwersytety, wyższe szkoły, laboratorja — kobietami, ogarniętemi gwałtowną chęcią nauki, pełnemi wyzwolonej energji, wkraczającej te raz dopiero we właściwe koryto. Ruch ten był przedewszystkiem rewolucyjny, posiadał formy i cechy nawskroś demokratyczne, głosił przekonania, że **bez obalenia istniejącego ustroju, opartego na przemocy, nie da się urzeczywistnić poprawy mas ludowych.** I tem zasadniczo różnił się ten ruch od prądów feministycznych w Europie zachodniej.

Rewolucjonistki

Narastający ruch intelektualno - rewolucyjny miał się niebawem przerodzić w zorganizowaną akcję, której potężnym wyrazem był szereg rewolucyjnych, terorystycznych organizacyj, z których „Narodna Wola“ wystawiła wiekopomny pomnik ludzkiemu bohaterstwu i poświęceniu.

W pierwszych szeergach do nierównej i taktycznie złej lecz w najwyższym stopniu bohaterskiej, walki z niesprawiedliwością społeczną stanęły kobiety. Cały świat zdumiał się wtedy, słysząc głuche odgłosy bomb i zamachów rewolwerowych, dokonywanych przez kobiety. Cały świat zawrzał oburzeniem na wieść o drakońskich środkach, stosowanych przez krwawy carat, względem bohaterskich kobiet o wysokiej wartości moralnej i etycznej. Sławną **Wierę Zasulicz** skazano na dożywotni pobyt w Szlisselburgu, **Zofję Perowską** na śmierć. Martyrologię wieloletniej katorgi przeszła „babka rewolucji rosyjskiej“, niedawno zmarła **Breszko - Breszkowska.** Mękę długoletniego osamotnienia zaznała **Ludmiła Wolkensztajn,** więziona w ponurej twierdzy szlisselburskiej.

Nadieżda Krupskaja

W latach dziewięćdziesiątych ruch rewolucyjny z udziałem kobiet wzmaga się niesłychanie. Na jego czele stoi u boku swego męża, Lenina, **Nadieżda Krupska.**

Na kilka lat przed rewolucją feminizm rosyjski doznaje rozszczepienia. Tworzą się dwa odłamy, jeden ma charakter zupełnie mieszczański a więc identyczny niemal z zachodnio - europejskim, drugi zaś idzie zdecydowanie na lewo, „w lud“, zlewa się z ogólnym ruchem rewolucyjnym, a na jego czele staje słynna działaczka **Aleksandra Kołłątaj,** autorka wielu książek, obecnie posłanka sowiecka w Sztokholmie.

Rewolucja!...

Największe wydarzenie w **historji** dwudziestego stulecia. Wydarzenie przemienne w zjawiska zmieniające w olbrzymim stopniu oblicze palityczno-społeczne nietylko Europy, nietylko Azji — świata całego.

Dzieło Lenina

Lenin, motor rewolucji rosyjskiej, był jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na straszliwe warunki, upośledzające kobietę pod każdym względem, warunki stawiające kobietę na najniższym szczeblu drabiny społecznej, wskazali na doniosły i ważny moment pozyskania miljonowych mas kobiecych dla idei budownictwa socjalistycznego i jednocześnie wytyczyli drogę, po której odtąd ma kroczyć właściwe, pełne wyzwolenie kobiety z jarzma społecznej niesprawiedliwości i biologicznej niewoli.

Praca zakrojona na miarę gigantyczną...

Natychmiast po zwycięstwie rząd sowiecki przystąpił do **rozszerzenia praw i ochrony matki i dziecka.** Rozumie przeprowadzona propaganda z naczelnem hasłem: **„Rodzenie dzieci stanowi społeczną fukcję kobiety“,** — nie dałaby może takich wyników, gdyby nie jednoczesna rozbudowa sieci żłobków niemowlęcych i przywilejów dotyczących kobiety wogóle, a w szczególności kobiety ciężarnej.



Dziewczyna z kołchozu w dzień pracuje na roli, — a wieczorem chodzi na politechnikę.

O wyzwolenie kobiety

W pierwszem stadjum socjalistycznej rozbudowy w Rosji chodziło o to, aby w ogólnokrajową tę akcję wciągnąć i kobiety, które jak się potem okazało przyczyniły się w ogromnym stopniu do przyśpieszenia tempa, poprawy jakości produktów i wydajności pracy. Ale jakże pogodzić obowiązki społeczne rozbudowy przemysłu z obowiązkiem społecznym rodzenia dzieci. I wtedy to padło nowe hasło, zmieniające od podstaw istotę roli kobiety w społeczeństwie i rodzinie. **„Wyzwolić kobietę z więzów domowego niewolnictwa!“** — brzmiało to leninowskie hasło. Wślad za niem poszło żądanie całkowitego albo częściowego uwolnienia kobiet od trosk pielęgnowania i wychowywania dzieci. Oba te hasła zrealizowano w rozumieniu doniosłej roli kobiety w procesie rozbudowy przemysłowej, uniezależniania się od państw o innym systemie wytwarzania.

Następnym etapem, a raczej etapem jednoczesnym do wyzwolenia kobiety było zrównanie jej praw z prawami mężczyzny w instytucji małżeństwa. Przedrewolucyjne carskie ustawy małżeńskie stanowiły dla kobiet uciążliwe okowy, poniżające ich godność ludzką, okowy, czyniące z kobiet bezduszne kukły kuchenne, garnkotłuki, maszyny do rodzenia dzieci, narzędzia rozkoszy dla mężczyzn częstokroć brutalnych i zwierzęcych.

Nowe ustawy druzgotały te okowy. Obywatele sowieccy uważają dzisiaj za muzealny zabytek i dziwoląg ustawę carską, brzmiącą: **„Kobieta winna słuchać męża swego, jako głowy rodziny, otaczać go stale miłością, szacunkiem, być mu nieograniczenie posłuszną, oddawać mu wszelkie usługi, jako gospodyni domu i okazywać stałe przywiązanie“.**

Państwo określa małżeństwo, jako sprawę zupełnie prywatną, dlatego w ustawodawstwie sowieckiem nigdzie nie ma paragrafu, zakazującego poligamję. Jednocześnie jednak istnieje artykuł, który wyraźnie stwierdza, że ponad wszelkie formy małżeństwa przekłada się bez względnie zasadę monogamji.

Pani Halle występuje kilkakrotnie w swej książce przeciwko bezsensownym twierdzeniom o „socjalizacji“ kobiet w Rosji. Takie „twierdzenia“ ukazują się od czasu do czasu na łamach prasy zachodnio - europejskiej. Pożyteczna książka Fanniny Halle rozwiewa ten nonsens.

Nie da się zaprzeczyć, że w okresie komunizmu wojennego, co zresztą stanowi okoliczność łagodzącą, dla potępień i oskarżeń, panowała w Rosji swego rodzaju **anarchja płciowa.** Bardzo ostro walczył z tem zjawiskiem Lenin, publikując swą teorję „szklanki wody“ i „picia z kałuży“.

Walka z prostytucją

Na stromej drodze, wiodącej do wyzwolenia kobiety wyrosła jedna wielka, trudna bardzo do pokonania przeszkoda: **prostytucja.** Klęska społeczna, przeklęta spuścizna. W samym Petersburgu było przed wojną czterdzieści tysięcy zarejestrowanych prostytutek.

A ile ich było nieobjętych reglamentacją?! Carat nie przedsiębrał nigdy żadnych środków, aby klęskę tę zażegnać. Choroby weneryczne szerzyły się w zastraszający sposób. Same prostytutki znajdowały się na dnie nędzy i upodlenia. Były one zupełnie wyjęte z pod prawa.

Fannina Halle bardzo ciekawie opisuje system walki z prostytucją, zastosowany przez władze sowieckie. Przedewszystkiem jest to walka z prostytucją, jako klęską społeczną, której można się pozbyć, a nie z prostytutkami, tak jak to czynił carat. Rząd sowiecki bowiem wychodzi z założenia, że dziewczęta uliczne to **istoty zmuszone do wykonywania swego procederu przez niekorzystne warunki społeczne.** A więc poprzez zmianę tych warunków można stworzyć sytuację, w której prostytucja niema żadnych szans powstania, istnienia, rozwoju.

W całym kraju rozsiane są tak zwane p r o f i l a k t o r j a, w których grupuje się byłe prostytutki, leczy się je przedewszystkiem, uczy czytać, pisać, a potem dopiero wciąga się je w wir pracy produktywnej, społecznie pożytecznej. Nierzadkie są dziś w Rosji wypadki, że fabryki, w których zatrudnione są jedynie byłe prostytutki, zdobywają najwyższe państwowe odznaczenia za ofiarną pracę, za wypełnianie swych zadań w planie pięcioletnim.

„Uczłowieczenie“ kobiety

Kobieta sowiecka przenika dziś wszystkie dziedziny życia i pracy. Jest **traktorzystką w kołchozie, dyrektorką fabryki, sędzią, konduktorką w tromwaju, czy w pociągu.** Jednocześnie uczy się intensywnie. Znany pisarz Ogniew opowiada, że widział, jak w tramwaju moskiewskim dwie konduktorki w chwili wolnej od pracy przepytują się wzajemnie z formułek matematycznych..

To wprzągnięcie kobiety w ruchliwy aparat państwowy spowodowało ukazanie się pism specjalnie dla kobiet przeznaczonych. Tak więc wychodzą w miljonowych nakładach pisma: „Robotnica“ „Krestjanka“, „Delegatka“.

Bardzo interesujące są w tych pismach zwierzenia kobiet z całego kraju. Doktór Fannina Halle wspomina o „babuszce“ Marji Kriwopoljenowej, osiemdziesięcioletniej staruszce, która w jednem z tych pism samodzielnie kreśli historję swego fantastycznego żywota. **A do niedawna babuszka ta była zupełnie analfabetką.**

Wiele jeszcze jest do zdziałania w wielkiem dziele „uczłowieczenia“ kobiety. Ale już dzisiaj w głuchych, zapadłych prowincjach kirgiskich, tatarskich, aserbejdżańskich i tylu jeszcze — nieżczyźni strawestowali stare wschodnie przysłowie: **„kura nie ptak — kobieta nie człowiek“,** na: **„KURA JEST PTAKIEM — KOBIETA JEST CZŁOWIEKIEM!!“**

K. JURKIEWICZ.

Deszcze magnesem dla turystów

Od chwili, gdy na czele biura propagandy turystyki do Anglji w Kairze stanął przedsiębiorczy Amin Jussuf Bey, zwiększył się znacznie napływ turystów egipskich do Anglji.

Bo też Amin Jussuf Bey potrafił zachęcić swych rodaków do zwiedzania Albionu. Pierwszem jego posunięciem było wycofanie wszystkich plakatów reklamujących „słoneczne, ciepłe lato angielskie“. Miejsce ich zajęły napisy: „ZWIEDZAJCIE ANGLJĘ — KRAJ DESZCZÓW I MGIEŁ“ i „WYJEŻDŻAJCIE DO ZAWSZE ROZKOSZNIE CHŁODNEJ SZKOCJI“ i t. p.

Amin Jussuf Bey uważa bowiem nie bez słuszności, że żadnego jego rodaka nie nęcą obietnice pięknej pogody i upałów, których mają aż zbyt wiele w Egipcie. Najlepszym atutem propagandowym Anglji są właśnie owe osławione mgły i pluchy, które są podobno największym wabikiem dla Egipcjan.

Tego roku jednak Amin Jussuf Bey otrzymał wiele skarg od rozczarowanych turystów. Lato tegoroczne było bowiem w Anglji... wyjątkowo upalne i odznaczało się nienotowaną od długiego czasu suszą.

Sarassani, król cyrku

W Rio de Janeiro zmarł w tych dniach dyrektor i właściciel słynnego, na całym świecie cyrku — Sarassani. Niezwykła karjera Sarassaniego przypomina raczej film awanturniczy, aniżeli rzeczywistość.

Do cyrku dostał się on jako zwykły posługacz stajenny. Sarassani był jednak entuzjastą cyrku. W wolnych chwilach nauczył on swego pudelka, którego gdzieś znalazł i przygarnął, śmiesznych sztuczek. Następnie sam, ze skrawków, uszył sobie kostjum błazna. W jednym z mniejszych miast pozwolono chłopcu stajennemu „wystąpić“ na arenie wraz ze swym tresowanym pudlem. Wbrew przypuszczeniom numer ten cieszył się niezwykłem powodzeniem. Od tej chwili posługacz zaawansował na aktora cyrkowego.

Przez długie lata występował on w rozmaitych cyrkach, jako pierwszorzędny „numer“ programu. Sarassani występował na arenę otoczony sforą tresowanych piesków, małp, osłów i najrozmaitszych zwierząt. Tresura jego polegała nie na karkołomności i trudności wykonywanych ćwiczeń, ale na ich komizmie i parodji.

Ogromnie lubiany przez kolegów cyrkowców, Sarassani pierwszy założył wszechświatową organizację artystów-cyrkowców, którzy zjednoczywszy się, mogli solidarnie zacząć walczyć o lepsze warunki pracy i płacy.

Wreszcie z aktora Sarassani został przedsiębiorcą cyrkowym. Cyrk jego słynny był w całym świecie, jako największe i najlepiej prosperujące przedsiębiorstwo. Najlepsze lata Sarassaniego i rozkwit jego karjery przypada bezpośrednio na okres przed wojną europejską. Wówczas to w cyrku londyńskim „Olimpja“ jeden ze spektakli zgromadził **ponad 10 tysięcy widzów.**

Wojna zniszczyła przedsiębiorstwo Sarassaniego. Zamknięte granice uniemożliwiały przenoszenie się cyrku, artyści zostali częściowo rozproszeni do swoich państw, a częściowo wcieleni do szeregów. Dopiero po wojnie Sarassani począł na nowo organizować swój cyrk. Pomocny był mu w tem przedsięwzięciu Stinnes, który udzielił swych okrętów na przejazd cyrku do Ameryki Południowej. Po Ameryce Południowej przyszła kolej na podbicie Azji. Przygotowania były w pełnym toku i rokowały jak najlepsze nadzieje, gdy wtem zmarł Stinnes. Po jego śmierci okazało się, że nie mieli oni żadnego spisanego kontraktu, wobec czego powstał później między Sarassanim, a likwidatorami interesów Stinnesa spór, który zakończył się polubownem rozpatrzeniem sprawy przez późniejszego prezydenta Rzeszy niemieckiej — Eberta. Naturalnie, plany podbicia Azji rozchwiały się.

Cyrk Sarassaniego zaczyna coraz bardziej podupadać, a dyrektora prześladuje jakieś fatum. Gdy wielki pożar w Antwerpji zniszczył cały cyrk i wszystkie jego urządzenia, Sarassani, zupełnie złamany, postanowił z resztkami swej fortuny opuścić Europę.

Cyrk Sarassaniego, który zachwycał swemi atrakcjami widzów w 200 miastach europejskich przeniósł się do Ameryki Południowej, gdzie przez długie lata jako tako prosperował. Sarassani wiódł tułaczy i pełen trosk żywot dyrektora cyrku, aż śmierć w 62 roku życia położyła kres jego doczesnej tułaczce.

Kokaina, morfina, eter, chloroform, scopolamina

Narkotyki, niszczące ludzkość...

...Istnieją zapewne w użyciu tak dawno, jak długo człowiek istnieje. Nieskończona procesja ludzi, — cesarzy, królów, książąt, żołnierzy i duchownych, poetów, rzemieślników, kupców, powieściopisarzy, chrześcijan, mahometan, Chińczyków i indjan, biednych i bogatych... Wszyscy oni znużeni życiem, znudzeni codziennością, wyczerpani pracą uciekają w nierzeczywistość, w sen, w oszołomienie, nieświadomość, — jedzą, piją, palą i wchłaniają niszczące organizm trucizny. Za cenę zdrowia, młodości, za cenę stanowiska, za cenę życia wreszcie uciekają jak najdalej od złego, wrogiego realizmu.

Jaka sprężyna działa na dzikusa z afrykańskich dżungli, czy też ze stepów Australji do szukania uciechy w narkotykach, do ucieczki poza granice jego zwierzęcego niemal bytu?

Jaka siła zmusza bydło ze stepów Texasu, Kolorado i Meksyku do nieustannych poszukiwań za owemi roślinami, korzeniami, powodującemi długotrwałe omdlenie, odurzenie, a nieraz i ataki szału?!

Kto zwrócił uwagę pierwotnego człowieka na liście kokainy, na mak, na indyjskie konopie?...

Starożytni mieszkańcy Meksyku czcili roślinę peyotl, jako inkarnację bóstwa. Sahagun, pierwszy historyk tego kraju, mówił już o tem w 16-tem stuleciu: „Ludzie szczepu Teochichimeka znają rośliny i korzenie... ich właściwości i działanie. Znają również roślinę peyotl, której używają miast wina. Teochichimekowie zbierają się w stepie, tam tańczą, śpiewają, potem raczą się pyotlem. Jest to biała roślina, rośnie w północnych okolicach i u ludzi, którzy ją spożywają, wywołuje straszliwe wizje. Odurzenie trwa dwa do trzech dni, poczem znika...“

Pewien lekarz, który zażył peyotlu, w następujący sposób opisuje działanie tego narkotyku: **„Cudowne krużganki ze wspaniałemi kolumnami, zadziwiająco piękne, pełne czaru arabeski, groteskowe malowidła, piękne, porywające w swem fantastycznem bogactwie. — Wszystko to w nieustannym ruchu, rozkołysane, rozchwiane, to znikało, to powstawało w odmiennych warjacjach, raz znikało w błękitno - różowej dali, raz trzywymiarowe, to znowu w nieskończonej perspektywie. — Nie czułem już więcej, że leżę na kanapie. Coraz mocniej, coraz potężniej wzrastało dziwne uczucie roztapiania się w niebycie. Poczułem się jednocześnie istotą niezwykle znaczną, ważną. Za chwilę zgłębię wszelkie tajniki życia, rozwiążę wszelkie problemy... I znowu otoczyły mnie obrazy fantastycznej architektury. Nieskończone galerje w maurytańskim stylu, wszystko w płynnym, miękkim ruchu... Potem obrazy stały się nieco spokojniejsze. Z chaosu wyłoniły się dwa olbrzymie systemy kosmiczne. Z ich wspaniale błyszczących głębi wystrzeliły promienie, załamujące się w przecudnych barwach na potwornie wielkim, kryształowym pryzmacie. Oba systemy krążyły rytmicznie. Ja stałem pośrodku niesamowitej symfonji barw, rytmu...“**

Wspaniała ucieczka od rzeczywistości!

Indjanie meksykańscy wyzwoliwszy się z zaczarowanych pęt jednej dawki mescaliny, sięgają natychmiast po drugą. Byle trwać w cudownem oszołomieniu, byle zdala od nieznośnej męki szarej powszedniości. Ale wreszcie jutro, pojutrze musi skończyć się to misterjum. Tem twardsze, tem boleśniejsze jest przebudzenie. **Po kilku takich seansach zdrowie człowieka jest już zupełnie zrujnowane.**

Liczba środków odurzających i w podobny sposób umysł mącących jest wielka. Samojedom, Ostjakom, Tunguzom i Kamczadałom służy w tym celu **zwykły muchomor.** Indusom, Uzbekom, Tatarom — **wywar z konopi.** Europejczykom z zachodu — **atropina i skopolamina.**

W całym cywilizowanym świecie znana jest szprycą, za pomocą której wprowadza się morfinę do organizmu oraz białą jak śnieg kokainę. Zaledwie wynaleźli lekarze błogosławiony w skutkach chloroform, a już znaleźli się narkomani, którzy używają go dla swoich celów.

Żądza eteru teroryzuje naród irlandzki, chłodnych Norwegów, litewskich chłopów i galicyjskich nędzarzy. W samej Irlandji wypada dziennie 500 gramów eteru, bynajmniej nie na sto ludzi, lecz na głowę. Angielskie ladies połykają pigułki z kamforą, aby podniecić nieco swój organizm ogarnięty spleenem. Francuscy dekadenci zatruwają się kokainą. A ostatnio wszedł w zwyczaj nowy narów, niemniej szkodliwy: wdychanie zapachów spalonej benzyny...

Największy humorysta Ameryki

Mister Al. Boasberg z New Yorku.

Roczny dochód wykazany władzom podatkowym waha się pomiędzy sumą 50 a 75 tysięcy dolarów. Zawdzięcza go wyłącznie udanym dowcipom, konceptom i pomysłom. Boasberg, jak dotąd, nie wystąpił na scenie żadnego teatru, variete czy cyrku. Żyje dostatnio ze sprzedaży swych zawsze oryginalnych kawałów artystom, gwiazdorom filmowym, klownom, którzy je oczywista, jako własne, puszczają w obieg w formie anegdot, czy dowcipów. Do stałych klijentów Boasberga należą m. in. Harold Lloyd, Buster Keaton i Eddie Cantor, Jimmi Durante i wiele innych goniących za popularnością osobistości.

Boasberg, sprzedawca pomysłów i dowcipów, nie posiada żadnego biura, czy sklepu. Nieodłączny notes — to jego narzędzie pracy. Każdy pomysł, jaki mu wpada do głowy momentalnie w nim uwiecznia.

Oto dowcip, który Al. Boasberg sprzedał jakiejś artystce w 1926 r. Kawał ten uczynił go w ciągu 24 godzin sławnym w całych Stanach. Artystka zapowiedziała tak oto swój numer:

„A teraz zaśpiewam najnowszy szlagier: „Tyś ukradł mi mą żonę, ty koniokradzie!“ (Jou stole my wite, jou horse thief!“)

Ostatnio mr. Boasberg zaczął uskarżać się na swój zawód. Okazuje się, że jego dowcipy „kradną“ mu na prawo i na lewo, persyflują i kopjują... Dowcipy, wypowiedziane na premjerach nowojorskich, telegrafują specjalni agenci na daleką prowincję, gdzie niebawem lokalne sławy popisują się niemi.

Mr. Al. Boasberg ma wiele racji, twierdząc: „teraz coraz trudniej żyć z własnych dowcipów“.

Biblja po cygańsku

Z polecenia Angielskiego Towarzystwa Biblijnego lektor języka angielskiego na uniwersytecie w Brnie dr. Man pracuje nad przekładem tego dzieła na język cygański.

W tej poważnej pracy pomagają mu studenci uniwersytetu pochodzenia cygańskiego, których stosunkowo znaczna liczba studjuje w Brnie.

Listy z Warszawy

Wir wielkiego miasta. — Nikomu nieznane Osiedle Felińskiego. — Komorne 7 zł.

Ostatnie zgrzyty kół zatrzymującego się pociągu, szczęk zderzających się buforów — **Warszawa.** Głuchy stuk otwieranych i zamykanych drzwiczek, z wagonów wysypuje się różnobarwny i różnorodny tłum przyjezdnych, słychać różnojęzyczne nawoływanie, rozmowy.

Warszawa codziennie przyjmuje w swe mury tysiące bliższych i dalszych gości z kraju i zagranicy. Powiewające na dworcu biało - czerwone flagi witają uczestników Zjazdu Polaków z zagranicy, członków międzynarodowych kongresów naukowych, dostojników świeckich i duchownych, takich co przybywają do stolicy dla interesu i takich co szukają tu rozrywek i zabawy.

Wysoko wzniesione rzucają się w oczy transparenty zapraszające na międzynarodowe zawody sportowe, na wyścigi konne, unosząca się nad miastem srebrna kula balonu zwiastuje challenge lotniczy i wrześniowy turniej balonowy o puhar Gordon Benneta.

Każdy dzień przynosi nowe imprezy, zdarzenia, emocje... — Stolica w zawrotnem tempie przeżywa najróżnorodniejsze wrażenia, pulsuje zmienną falą napływających wydarzeń.

Wychodzący z głównego dworca przejezdny odrazu dostaje się w zawrotny wir śródmieścia; Aleje Jerozolimskie, Marszałkowska, Nowy Świat— chodniki wypełnione po brzegi tłumem przechodniów, jezdnią suną czerwone węże tramwajów, długie sznury aut i dorożek. Dźwięk dzwonków, donośny głos trąbek samochodowych, ostre sygnały regulujące ruch i przedzierające się poprzez gwar uliczny melodje ostatnich przebojów składają się na symfonję wielkiego miasta.

Zapadający zmrok zapala łunę różnokolorowych świateł nad dzielnicą pierwszorzędnych magazynów, hoteli, kin i teatrów, zlewają się w tęczowe smugi czerwone, zielone i niebieskie reklamy, żółtym blaskiem promieniują oświetlone szyby wystawowe.

Nie zatrzymamy się tu dziś dłużej, nie pójdziemy również zwykłym szlakiem wycieczek; pozostawimy daleko poza sobą dzielnicę gmachów rządowych i instytucyj społecznych, ominiemy drzemiące wśród resztek swych zabytków uliczki starego miasta — za cel swej wędrówki weźmiemy mało komu znane **Osiedle Felińskiego,** jedno z najbardziej nieoczekiwanych zjawisk na tle wielkiej Warszawy.

Marszałkowska, hale targowe za Żelazną Bramą, zadyszane w wiecznym pośpiechu, upstrzone brudnemi budkami ulicznych kramików Nalewki, tramwaj zatrzymuje się przed wielką drewnianą szopą Dworca Gdańskiego — wysiadamy. Za torem kolejowym, między dworzec a wspaniale rozbudowujący się Żolibórz wciska się ostrym klinem dzielnica nędznych baraków dla bezrobotnych.

Nawprost okazałego bloku ZUPU wysoki płot z drutu kolczastego, i szyld z napisem „Osiedle Felińskiego“.

Z jękliwym zgrzytem otwiera się furtka wpuszczająca poza ogrodzenie; znikły gdzieś chodniki i jezdnie asfaltowe, niema nawet brukowanych, przeprowadzonych według jakiegoś planu uliczek. Błotniste, wydeptane ludzkiemi stopami ścieżki wiją się wzdłuż długich, drewnianych szop kilkudziesięciu baraków. Nogi zapadają się głęboko w wilgotnym gruncie, z trudem posuwamy się naprzód. Przed domami ogródki - parę bezlistnych smutnych drzewek wśród śmieci i sprzętów gospodarskich i tu balja oparta o pochyłą ścianę, — wiadro, — gdzieindziej wystawiony na podwórze warsztat szewcki lub sklecona z paru desek budka handlarza. Słońce przegląda się w rozlanych szeroko bajorkach, zapalając iskry w porozrzucanych skorupach naczyń blaszanych i puszkach. Wokoło bawią się dzieci.

Bose, obdarte, przeważnie wychudzone i brudne, ale — jak zwykle dzieci, — hałaśliwe i wesołe. Nie oglądają się za nami, nie zwracają uwagi na próby zawarcia bliższej znajomości, całe oddane zabawie wśród wysokich stosów najrozmaitszych gratów i śmieci.

Jakaś, mimo ciepła otulona szczelnie grubą chustką kobieta na wspina się z trudem na wzgórze. Idziemy wślad za nią. Na wzgórzu długi szereg wagonów towarowych, pozbawionych kół i zapadniętych w ziemię tworzy ostatnią, najnowszą dzielnicę baraków.

Staruszka przez otwarte drzwiczki wchodzi do wnętrza. Na ostrożne pukanie wysuwa się z głębi potargana głowa wyrostka.

— Czy ojciec w domu?

— Niema, poszedł za robotą.

— A mama?

— Tyż nima, na posługach.

Jest tylko babka. Przestępujemy próg schroniska stworzonego ze zniszczonego wagonu. Przez wysoko umieszczone okienko wdziera się smuga słonecznego światła i odsłania **całą nędzę maleńkiej izdebki.** Dwa metry szerokości, trzy długości, ubita z gliny podłoga, wokoło z desek zbite prycze o-

Polscy zdobywcy lodowej wyspy

Jak żyje się i mieszka na mroźnej północy

Mija właśnie rok od powrotu uczestników wyprawy na wyspę Niedźwiedzią. A oto na początku bieżącego miesiąca powróciła druga polska wyprawa, która dotarła do oddalonych zakątków Szpicbergu, do nieznanej dotychczas ziemi Torella.

Ziemia Torella stanowi na mapie białą plamę. Nikt jej dotąd nie zwiedził i nie zbadał. Tę krainę groźnych lodowców i gór, sterczących stromo wprost z morza, postanowili zdobyć polscy badacze. Wyprawę zorganizowano wspólnym wysiłkiem „Zakładu Geologji i Paleontologji", „Wojskowego Instytutu Geograficznego", „Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego", „Polskiego Koła Polarnego" i „Koła Wysokogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego".

Przygotowania trwały całą zimę. 15 maja wyruszyła pierwsza grupa. 10 czerwca pojechali pozostali. Celem wyprawy było: **Zbadanie pod względem geologicznym południowej części Szpicbergu, zbadanie lodowców (prace glacjologiczne) i zbieranie flory i fauny, oraz sporządzenie mapy.**

Wyprawa składała się z kierownika **inż. Bernadzikiewicza**, geologa **dr. Różyckiego,** obserwatora meteorologicznego **Stan. Siedleckiego,** triangulatora **mjr. Zagrajskiego,** filmowca **inż. Biernowskiego** oraz radjotelegrafisty i fotografa **Mogilnickiego.** Prace wyprawy są znane częściowo czytelnikom z komunikatów prasowych, natomiast samo życie członków ekspedycji na Szpicbergu jest mniej znane.

Jak mieszkali? Jak sypiali? Jak się ubierali? Z czego się składały ich obiady i kolacje? Jak je gotowali? Jak zabezpieczyli się przed zimnem?

Odpowiemy kolejno na te wszystkie pytania. A więc przedewszystkiem na pierwsze: **Jak wyglądało mieszkanie podróżników?**

Na wybrzeżu, gdzie znajdowała się baza operacyjna wzniesiono zaraz po wylądowaniu wyprawy duży namiot, który podzielono na trzy oddzielne „pokoje": sypialnię, pracownię naukową, oraz kuchnię ze składem żywności. Ściany tego namiotu w części sypialnej składały się z podwójnej warstwy specjalnego płótna: nazewnątrz grubej, następnie w pewnym odstępie przestrzeni cieńkiej, warstwa powietrza, jaka wytwarza się pomiędzy temi ścianami gwarantuje większe ciepło. Okienka w tym „domu" były niewielkie, zrobione z miki. Gdy podróżnicy byli w ruchu, używano innych namiotów, znacznie lżejszych dwu i trzyosobowych. Waga takiego namiotu wynosi 4 kilo. Rozstawia się ten mały domek na dwu kijkach bambusowych, przyczem wymiary jego są, jak dla lilliputów.

W tych małych namiotach jest zresztą specjalnie skonstruowane **wejście t. zw. arktyczne,** chroniące od dostania się do wnętrza śniegu podczas zawiei. Jest to rodzaj rękawa przez który się wchodzi, a po wejściu natychmiast ów wylot rękawa zawiązuje.

Jak wyglądały łóżka podróżników? Otóż były to właściwie nie łóżka, lecz materacyki, sporządzone z „musu" gumowego, t. j. specjalnej gumy grubości kilkunastu milimetrów. Materacyk ten jest elastyczny i izoluje od wilgoci. Całą jego biedą jest szczupłość rozmiarów: szerokości ma 50 cm., to jeszcze do wytrzymania, ale długość wynosi zaledwie 1 m. 20 cm., to jest tyle, by przeciętnego wzrostu mężczyźnie służyć od ramion do kolan.

Niezbędną częścią „łóżka" podróżnika polarnego jest „śpiwór", służący do zachowania ciepła. Do takiego woru wchodzi się z nogami, zawiązuje go pod brodą, a w razie silnego mrozu nawet i nad głową. Śpiwór zakończony jest przy głowie czemś w rodzaju poduszki. Jest to jedyna poduszka na jaką sobie można pozwolić.

Ubrania jakie zabrali uczestnicy wyprawy, nie posiadały ani odrobiny futra. Ponieważ wyprawa na Szpicberg odbyła się podczas lata polarnego, więc mrozy dochodziły najwyżej do 10 stopni, zaostrzone tylko bardzo silnemi w tych okolicach wichrami śnieżnemi. Wystarczyła więc odzież wełniana„ swetry, a na to ubranie nieprzemakalne. Na oczy ciemne okulary dla ochrony od wiatru i blasku. Na nogach dobrze podkute, solidne buty narciarskie.

Sprawą żywności zajmował się p. Siedlecki, który nabrawszy doświadczenia podczas rocznego pobytu na wyspie Niedźwiedziej, wiedział najlepiej, jaka żywność była tam najbardziej pożądaną.

Zasadniczo przyjęto system porcjowy, przyczem porcja dzienna pożywienia wynosiła 1 kilo na osobę. Zabrano tych porcyj dla siedmiu osób na 80 dni, dodając jeszcze rezerwę na dni 20. Należało się bowiem liczyć z ewentualnem zepsuciem się, czy zmoknięciem części zapasów, z zagubieniem ich podczas uciążliwej wyprawy, z opóźnieniem się statku, który ma po nich przybyć i t. p. Zabrano więc 700 kilo żywności. Składała się ona przedewszystkiem z konserw. Były to konserwy mięsne, rybne, jarzynowe, owocowe. Dalej mleko skondensowane i suszone, — tłuszcze: masło w konserwach, słonina, wędzonka, szynka w konserwach. Z napojów, prócz owych przetworów mlecznych: kakao, kawa, herbata, owomaltina. Dalej chleb szwedzki, suchary, keksy, kasze, makaron.

* * *

A jakież są rezultaty wyprawy w wywiadzie prasowym powiedział o nich p. Siedlecki:

— Program wykonaliśmy — mówił p. Siedlecki — w stu procentach. A nawet przekroczyliśmy go. Badania geologiczne ogarnęły 400 klm. kw. Mapa obejmuje 300 klm. kw. Zrobiono pomiary meteorologiczne, skompletowano szczegółowy zbiór botaniczny oraz zbiór wszystkich ptaków, jakie żyją na Szpicbergu. Nakręcono 3000 metrów filmu. Wykonano 2500 zdjęć fotograficznych.

L. RON.

---

kryte łachmanami, kulawy stolik, skrzynka, a obok niski, pociekany pieniek zamiast krzesełka. I nic więcej, nicby się nawet nie mogło pomieścić w tej parumetrowej klitce, zamkniętej cieniutkiemi, brudnemi ścianami.

Starowina zaczyna monotonnym głosem często widocznie powtarzane żale:

— Jak była robota tośmy mieszkali w mieście na Złotej. Jak dziś pamiętam, firanki były i łóżka i wszelki sprzęt. Mój był stolarzem, bywało przyjdzie z fabryki w sobotę, a już za nim koledzy, przyjaciele i wesoło, i wódka, i poczęstunek. Przyszły złe czasy, to i wyrzucili.

— A dawno już tu mieszkacie?

— Z dziesięć lat będzie. Najpierw to tam we pierwszych domach, widniej i przestronniej. Ino że drogo — 7 zł. komornego na miesiąc, skąd wziąć takie duże pieniądze. Trzeci rok jak tu siedzimy. Latem to jeszcze pół biedy — dzieciska na ulicy, swobodniej w mieszkaniu.

— A dużo was tu mieszka?

— Ośmioro, proszę państwa. Córka, zięć i pięcioro dzieci, ten najstarszy, — wskazuje trzynastoletniego chłopca, strugającego w kącie kijek z drzewa. — Zimą najgorzej, jak wiatr zacznie hulać, to aż po kościach przechodzi, a ściany trzeszczą, a chybotają po nocach — to tak jakby się już na nas miały wywalić.

— W piecu nie palicie?

— Z czego by zaś, o i piec to u nas niebylejaki. Jak rozpalić, to gorąco, ino z izby uciekaj, a zgaśnie — to zimno jeszcze mocniej bierze.

Rozgadała się na dobre starowina. A to roboty znikąd dostać nie można, a zapomoga taka, że i na chleb nie starcza, a dzieciska nie mają w czem do szkoły chodzić. Wychodzimy, witając z radością świecące jasno słońce i ciepły powiew łagodnego wietrzyku.

Jest południe, wszystkie ścieżki zapełniają się śpieszącemi po obiady postaciami. Przed obszerną, położoną w środku osiedla szopą ustawia się długi ogonek. Z otwartego okienka dolatuje zapach gotującej się strawy i ostry strofujący głos kobiecy:

— Po jednemu, po jednemu.. wszystko musi iść swoim porządkiem.

Kolejno napełniają się garczki i blaszanki, z długiego łańcucha oczekujących odrywa się jedno ogniwo i ostrożnym krokiem zmierza ku swojej izdebce.

Z ulgą wydostajemy się poza **kolczaste ogrodzenie, którem Warszawa oddzieliła się jak chińskim murem.** Nie dochodzą tu odgłosy trąbek samochodowych ani dzwonków tramwajowych; mieszkańcy osiedla nie wiedzą nic ani o zjazdach, ani o zawodach sportowych, nie emocjonują się świetnemi wyczynami naszego lotnictwa. — Zamknięci wśród szeregu drewnianych szop i zaśmieconych, pozbawionych zieleni ogródków tuż pod bokiem ruchliwych i gwarnych arteryj wielkomiejskich, w tem siedlisku bezrobocia — eksmitowani z „miasta" ludzie tworzą własne społeczeństwo.

A tuż obok o parę kroków odległa, a tak zarazem daleka, szumi bezustannym ruchem i gwarem, mieni się tęczą eleganckich kostjumów, przyciąga oczy przepychem szyb wystawowych **wielka Warszawa.**

Hanna BUJNICKA.

FELIKS RUDNICKI

Walka o język i alfabet

Hitler chce zachować gotyk. — Reformy językowe Kemal-Paszy.

Są narody, u których posługiwanie się własnym językiem stanowi niełatwy problem. Narodowcy irlandcy muszą uczyć się wytrwale celtyckiego narzecza swych przodków **i z wielką tylko trudnością wprowadzają w życie publiczne swój narodowy język.** Na Litwie walka o język narodowy jest połączona z tą trudnością, że do niedawna inteligencja litewska mówiła po polsku lub po rosyjsku. Podobny problem przeżywają inne państwa bałtyckie, w których należy dopiero dorastające pokolenie wychowywać w miłości, poszanowaniu a przedewszystkiem **w znajomości języka narodowego.**

Są kraje, w których ciągle walczy się jeszcze o pisemne przedstawienie dźwięków. W Anglji i Ameryce bez rezultatu trwa walka o uproszczenie niesłychanie skomplikowanej pisowni. Holandja ostatnio uprościła znacznie swą pisownię przez zredukowanie swych „ee" i „aa" do prostych głosek „e" lub „a".

U innych jeszcze narodów po dziś dzień nie jest rozwiązany problem alfabetu. W Niemczech od kilkudziesięciu lat istnieją obok siebie **dwa alfabety,** w których Niemiec może spisywać swe myśli. Do niedawna zanosiło się na to, że gotycki alfabet zniknie z powierzchni życia niemieckiego. Latynizacja piśmiennictwa niemieckiego zaczęła ogarniać co raz większy zasięg. Dzienniki przerzuciły się w części handlowej **bez wyjątku na czcionkę łacińską.** Niektóre firmy wydawnicze, jak słynny „Insel-Verlag" i inne zaczęły propagować piękny krój łacińskiej czcionki. Co poważniejsze firmy wydawnicze, jak zasłużony dla niemieckiej kultury „Diederichs - Verlag" usiłowały latynizować krój gotyckiej czcionki. **Mimo wzrokowego wrażenia gotyku — litery były czytelne dla każdego czytelnika, nie znającego zupełnie gotyckiego pisma.**

Prąd ten w kierunku latynizacji pisma niemieckiego był wyrazem prądów łączności z kulturą zachodnio - europejską. Dzięki łacińskiej czcionce najbardziej rozpowszechnionej w kulturalnym świecie — teksty niemieckie zdobyć sobie mogły wielką popularność zwłaszcza w świecie wpływów kulturalnych anglosaskich a więc tam, gdzie ze względu na pokrewieństwo tematów językowych — język niemiecki jest zrozumiały. Anglik, Amerykanin, Holender, czy też Francuz lub Włoch, przybywający do Niemiec — **z łatwością może zrozumieć wszystkie napisy niemieckie, o ile zdoła je przeczytać.** Te względy więzi międzynarodowej rokowały pełne powodzenie łacińskiemu alfabetowi. Tymczasem przewrót hitlerowski przesądził rozwój pisma niemieckiego **w innym kierunku.**

Ruch narodowo - socjalistyczny w założeniach swych rezygnuje ze zbyt ścisłej łączności kultury niemieckiej z kulturą międzynarodową. Hitlerowcom chodzi więcej o podkreślanie **odrębności** niemieckich aniżeli jakichś cech łączących naród niemiecki z innemi narodami. Nie dziw więc, że nastąpił w Niemczech odwrót od czcionki łacińskiej. Nietylko druki w Niemczech wychodzą obecnie wyłącznie niemal w gotyku (za wyjątkiem dzieł i czasopism naukowych, dla których zachowano wyłącznie alfabet łaciński). Orjentacyjne napisy na ulicach i szosach od czasu przewrotu hitlerowskiego są wyłącznie gotyckie. W ten sposób nowi władcy Niemiec podkreślają swą niemieckość.

Widać z tego, że sprawa alfabetu jest niejednokrotnie sprawą światopoglądu polityczno-kulturalnego. Znany uczony religjolog **Mateusz Mises** postawił ciekawą tezę, że w Europie i na Bliskim Wschodzie używany alfabet stoi w ścisłym związku z panującą religją. Narody, które wyrosły na kulturze rzymsko - katolickiej używają alfabetu łacińskiego, prawosławni używają kirylicy, arabskiego pisma używają wyznawcy islamu bez względu na język. Narody zaś, wśród których jest większość protestancka musiałyby walczyć dopiero o alfabet łaciński, jak to było np. w Skandynawji lub w Anglji.

Teza Misesa sprawdza się idealnie w zastosowaniu do Słowian, katoliccy Polacy, Czesi, Chorwaci, Słoweńcy, Słowacy używają alfabetu łacińskiego, podczas gdy prawosławni Serbowie, Bułgarzy, do niedawna prawosławni Rosjanie, Ukraińcy — używają kirilicy. Dochodzi do tego, że w obrębie jednego państwa różnice pomiędzy odłamami narodów sprowadzają się do różnicy religji i alfabetu, jak np. w Jugosławji, gdzie różnica między zaciekle się zwalczającemi nacjonalizmami chorwackim i serbskim, jest różnica wyznań katolickiego i prawosławnego i alfabetu łacińskiego i kirilicy. Innych różnic kulturalnych między nacjonalistami serbskimi i chorwackimi niema, bo język jest dźwiękowo niemal że ten sam!

Zrozumiał dobrze łączność zagadnienia religji i alfabetu wielki reformator współczesnej Turcji Kemal-Pasza. Wprowadzenie alfabetu łacińskiego dla języka tureckiego było nie tylko czynem, torującym drogę do łączności kulturalnej z oświeconym Zachodem, ale równocześnie zerwaniem tradycyj łączących Turcję z zwalczaną przez Kemala religją mahometańską. Zerwanie z arabskiem pismem jest równocześnie uwolnieniem się Turcji spod religijnej niewoli Islamu.

Problem reformy alfabetu interesuje bardzo Związek Sowietów. I nie dziw! Powody, religijne, dla których miałoby się utrzymywać kirilicę są w Rosji zupełnie nieaktualne. Pozostają tylko trudności ekonomiczne i techniczne, związane z tak **gigantyczną reformą.** W chwili, gdy dopiero co zlikwidowano analfabetyzm, w chwili wielkich wysiłków twórczych na wszystkich odcinkach pracy — komplikowanie życia kulturalnego przez reformę alfabetu byłoby ryzykowne, zwłaszcza ze względu na brak tradycyj w tym kierunku.

A jednak znać już pierwsze kroki w dziele latynizacji przyszłego piśmiennictwa sowieckiego. Rząd sowiecki organizując piśmiennictwo budzących się dopiero do życia narodów azjatyckich — stosuje wyłącznie alfabet łaciński!

Dziś jeszcze toczy się na całym niemalże świecie **walka o język, o pisownię, o alfabet!**

YRA GRUHENBERG

Rówieśnicy

Baptyst i Renee urodzili się nietylko tego samego dnia, ale nawet o tej samej godzinie. Niema w tem nic dziwnego, albowiem każda godzina przynosi na świat wielu ludzi. Niema nawet nic dziwnego w tem, że się znali, albowiem matki ich wybrały tę samą klinikę Tam rozpoczęła się ich przyjaźń, która miała trwać do końca życia.

Baptyst i Renee rozwijali się więc razem, jednocześnie dostali pierwsze ząbki. wspólnie stawiali pierwsze kroki, dzielili się przykładnie troskami i uciechami dzieciństwa, byli idealnymi rówieśnikami i chodzili potem do tej samej szkoły. Gdy doszli jednak do dziesiątego roku życia, przewaga dziewczynki zaczęła się uwydatniać coraz bardziej. Baptyst był jeszcze dzieckiem, gdy Renee uważała już siebie za wielką damę. Podczas gdy on przechodził okres mutacji, ona otrzymywała już listy miłosne. I akurat gdy on ściął się na maturze, ona wyszła zamąż za jakiegoś kupca.

Oczywiście, że oboje bardzo boleli nad tem co się stało. Nolens-volens musieli jednak dojść do wniosku, że Renee nie mogła czekać póki Baptyst wywalczy sobie stanowisko w życiu. Przy następnym egzaminie udało mu się jednak zdobyć świadectwo dojrzałości. Potem poszedł na uniwersytet, zdobył tytuł doktora praw, odbył praktykę sądową i aplikancką, wreszcie zdał egzamin adwokacki, usamodzielnił się, a że miał trochę szczęścia, zdobył również klijentów i zarabiał już tyle, że mógł sobie pozwolić na założenie własnego ogniska domowego w trzydziestym piątym roku życia.

Renee była już wówczas dwukrotnie rozwódką i raz wdową. Ponieważ akurat wtedy była wolna i stara miłość jeszcze w nich nie wymarła, więc postanowili się pobrać. Renee wniosła do małżeństwa czworo dzieci, najstarsze miało szesnaście lat, najmłodsze — trzy Ona sama była jeszcze bardzo przystojna, ale oczywiście poważniej wyglądała niż jej młody mąż. Ta dysharmonja wyglądu uwydatniała się coraz bardziej z każdym rokiem. Nie należy się więc zbytnio dziwić Baptystowi, że zdradzał swą żonę, a ona patrzała na to przez palce.

Kto wie do czego doprowadziłby ten stan rzeczy, gdyby moda nie wydała dekretu, w myśl którego wszystkie staro wyglądające kobiety muszą natychmiast odmłodnieć!

Suknie uległy skróceniu, włosy tak samo, talja zwęziła się, reszta również uległa reformie i Renee w ciągu krótkiego czasu odmłodniała, że wszyscy uważali ją za siostrę jej córki. Baptyst zrozumiał jak wielką krzywdę wyrządził swej żonie, porzucił kochankę i odtąd poświęcał się tylko żonie.

Ale, niestety, i ten stosunek nie trwał długo. **Mężczyzna z biegiem czasu nie młodnieje, kobieta z biegiem czasu nie starzeje się...** Gdy on osiwiał, ona stała się platynową blondynką, gdy on wyłysiał, jej włosy nabrały koloru tycjanowskiego. Jego pierwsza zmarszczka i jej zwycięstwo w konkursie tanecznym przypadły mniej - więcej na ten sam okres. Słowem — on już był starszym panem, gdy ona zdecydowała się przyznać, że przekroczyła trzydziestkę...

Jasną jest rzeczą, że go zdradzała. Trzeba być sprawiedliwym i nie można wymagać od kobiety, aby tak prędko abdykowała. On był dostatecznie mądry, aby to zrozumieć. Był zresztą dumny z młodości swej żony.

Przed kilku dniami spotkałam całą tę trójkę: — Baptysta, Renee i jej miłego przyjaciela. Baptyst, patrząc czule na swą żonę, zapytał:

— Czy nie wygląda na mą córkę?

Miał rację, wyglądała naprawdę jak jego córka. Jestem ogromnie ciekawa co dalej będzie z nimi. Czy ona za kilka lat będzie wyglądała jak jego wnuczka, czy też do tego czasu mężczyźni też wpadną na jakiś sposób odzyskania młodości?...

Jedno jest tylko pewne: — nie powinni byli się pobrać. Małżeństwo nigdy nie może być szczęśliwe, gdy między małżonkami jest tak wielka różnica wieku...

Tłum. LU.

STELLA

Nowela. Napisał

Trzy tygodnie minęło od chwili, gdy wielki transoceaniczny okręt „Stella Maris" (czterdzieści tysięcy tonn) wyruszył z portu w Southampton.

Był to statek handlowy, który odbywał raid okrężny do portów Dalekiego Wschodu, skąd kierował się z ładunkiem na wyspy Mórz Południowych, poczem powracał do portu macierzystego w New Yersey.

„Stella Maris" łączyła w sobie pojemność olbrzyma transportowego z nowoczesnym wykwintem okrętu wycieczkowego i przystosowana była do najdalej posuniętych wymogów technicznych.

Armatorzy jej, akcjonarjusze „Oclahoma Line" wpadli na doskonały pomysł przystosowania statku handlowego do ruchu pasażerów.

Kilkomiesięczna wycieczka po morzu, dłuższy postój w egzotycznych portach, w związku z załadowaniem towaru znajdowały wielu chętnych podróżników, pragnących oderwać się na dłuższy czas od zajęć codziennych i spędzić wypoczynek na otwartych równinach oceanu i porywających wycieczkach wgłąb nieznanych lądów.

To też na długo przed rozpoczęciem kursu lista pasażerów „Stella Maris" była zamknięta. Płacono słone ceny i ubiegano się o otrzymanie miejsca na pokładzie okrętu.

Dodać trzeba, że „Oclahoma Line" nie zaniedbywała niczego, coby mogło uprzyjemnić czas pasażerom „Stella Maris". Luksusowe kabiny, doskonały basen, kort tenisowy i boisko na pokładzie, wspaniałe sale jadalne i dancingowe, znakomicie zaopatrzony bar, grille-room, thea-room, rekordowa orkiestra, wreszcie połączenie radjofoniczne, trzymające dniem i nocą rękę na pulsie wydarzeń całego świata i notujące skrzętnie najdrobniejsze poruszenie na giełdach.

Śród atrakcyj pokładowych nie brakło koncertów, popisów znakomitych artystów, ba, nawet meczów bokserskich i konkursów piękności.

Tempo życia wrzało na pokładzie i w tajemniczych głębiach kadłuba oceanicznego olbrzyma.

Na górze wyrażało się ono w niezliczonej ilości balów, partyj brydża i posiedzeń przy cygarach i whisky and soda, w dole zaś pulsowało tętnem wytężonej pracy przez dwadzieściacztery godziny na dobę.

Piękne, wonne, wysportowane ladies amerykańskie wirowały niestrudzenie w ramionach muskularnych tancerzy, ucinały flirty, odrywając się od szarzyzny pożycia z legalnymi mężami, spędzającymi całe życie na Wall-Street, zażywały upojnych spacerów przy blaskach księżyca pod zwrotnikiem.

A tam pod pokładem olbrzymi Malaje, Chińczycy i majtkowie amerykańscy, którzy zakontraktowali kompanji „Oclahoma Line" za określoną sumę dolarów siłę i prężność swych mięśni, prażyli się w piekielnym skwarze, dźwigali ciężary, wspinali się po kręconych schodkach żelaznych na zawrotną wysokość pokładów naciągali liny, marzli na wichrze, pławili się w wodzie morskiej.

Te dwa światy odrębnych pojęć, interesów i trybu życia trzymał żelazną ręką kapitan Joe Fergusson, stary wilk morski, Duńczyk, który pół wieku strawił na podróżach naokoło świata, w służbie amerykańskiej kompanji.

***

— Minimum ryzyka, maximum wygody, to moja zasada, — zarechotał rubasznym śmiechem mr. Samuel Tankins, król waty z Cleveland, wypluwając w kąt palarni odgryziony koniec grubego cygara.

Innemu manewr taki nie uszedł by na sucho, lecz miljarder zaopatrujący całą Amerykę w watę hygroskopijną, mógł sobie śmiało na to pozwolić, nie wywołując grymasu niezadowolenia na gładko wygolonej twarzy kapitana Fergussona i kilku popijających poobiednią kawę potentatów.

— Podróżuję tem pudłem — ciągnął mr. Sam — ponieważ osiągam na niem to, czego mi najbardziej w życiu brak. Brak mi czasu. Czas jest bardzo drogi, dla mnie każda minuta ma wartość tysięcy dolarów. Pakuję się tedy na to pudło, drogi kapitanie wraz z córeczką i spędzam na niem kilka miesięcy. Ten czas stracony kosztuje mnie, jak to wyliczył mój sekretarz, zawrotną sumę, a na to mogę sobie pozwolić. To jest mój odpoczynek. Odpoczynek powinien bardzo drogo kosztować, bo proporcjonalnie do strat poniesionych w tym czasie wzrastają zarobki po powrocie do normalnych zajęć. W interesach, co innego. Szybkość jest wszystkiem. Wtedy podróż powinna odbywać się błyskawicznie. Hydroplan oceaniczny jest jeszcze zbyt powolny...

— I daje maximum ryzyka, a minimum wygody, to jest odwrotnie, jak my — przerwał z uśmiechem kapitan Fergusson.

— A właśnie to jest podstawą interesu — odparł twardo mr. Tankins —



„Śmierć czai się za każdym węgłem" — powiedział wielebny Izydor.

bussines wymaga maximum ryzyka a minimum wygody. To pojęcie jest synonimem zysku i pracy.

— Ryzyko rozumiem pod postacią bezpieczeństwa osobistego, bezpieczeństwa życia — odezwał się milczący dotąd wielebny Izydor Irwing, misjonarz, powracający z wysp Borneo. — To ryzyko istnieje wszędzie, na każdym kroku i w najwyższym stopniu. Nigdzie śmiertelny nie jest od niego wolny. Śmierć czai się za każdym węgłem. Trzeba być na nią każdej chwili gotowym. Przedwieczny w niezgłębionej swej mądrości daje wam poznać przez niezliczoną ilość znaków, jak wątłym jest robakiem człowiek, któremu grozi rozdeptanie w chwili gdy najmniej się tego spodziewa. Wygoda jest wogóle grzechem. Na wyspach, gdzie spędziłem lwią część mego żywota, wygoda...

— Wiem, wiem — przerwał rubasznie mr. Sam. — Wielebny Irwing uważa komfort i hygienę za wymysł szatana. Powinniśmy się żywić korzonkami i grzybami, bo Pan stworzył je na pożytek i wyżywienie człowieka. Każdy musi mieć to, co nam potrzebne do życia. Ale drogi pastorze, dziki naprzykład żywi się mięsem ludzkiem. W mysl więc pańskich poglądów o ile je rozumiem, powinienem z wersetem biblji na uściech pójść pod jego włócznię i dać się upiec żywcem na wolnym ogniu, by on mógł spożyć ze mnie smakowitą pieczeń. Cóż — ciągnął z drwiącym uśmiechem król waty — niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku, człowiek lada chwila może być rozdeptany jak robak. To już sto procent ryzyka, a żadna wygoda. Dlatego też nie zostałem misjonarzem lecz fabrykantem waty i wcale nieźle mi się powodzi.

— Mnie zaś — odpowiedział cicho wielebny Irwing — z woli Stwórcy włos nie spadł z głowy i wracam oto z puszczy, gdzie głosiłem słowo Boże, bezpieczny na tym okręcie.

— Czy bezpieczny?! Jeżeli mówimy o tem, to dziwię się, że pastor wypowiada taki pogląd. Zapomina pan o katastrofach okrętowych. A „Titanic", a „Princepessa Mafalda", a „Georges Philiphart".

— Wszystko jest w ręku Boga! On nas z odmętów morskich doprowadzi do zacisznego portu, aż suchą nogą staniemy na lądzie.

— Nie mówmy o katastrofach okrętowych — przerwał energicznie kapitan. — Nie lubię takich metafizycznych rozmówek zwłaszcza pod wieczór. Zapraszam wszystkich panów do baru na szklankę grogu, to nam lepiej zrobi. Co się tyczy bezpieczeństwa okrętu, to ono przeważnie jest w naszych rękach. Dyscyplina załogi, ścisłe wykonywanie przepisanych czynności, doświadczenie, odwaga i honor dowództwa — to wszystko. Żywioł. Pewno, że żywioł jest potęgą. Ale od tego my jesteśmy, by z tym żywiołem walczyć. A pozatem ludzie, jak nasz wielebny Izydor Irwing, którzy każą nam ufać w Opatrzność i wszechmoc Boga.

***

Miss Sylvia Tankins „popielata" blondynka o przepaścistych czarnych oczach i złocistej karnacji ciała królowała na pokładzie „Stella Maris". Nikt nie mógł się pokusić o to by odebrać jej królewskie berło mody.

Ani miss Evelina Glyn z Baltimoore (bańki do mleka), ani miss Mabel Forest z Michigan (pasta do obuwia) ani miss Marjorie Stelf z Chicago (konserwy mięsne). W golfie, w tenisie, w basc-ball, w pływaniu, szermierce, jeździe konnej — można z nią było rywalizować, owszem, ale nigdy w sporcie pożerania serc męskich na surowo.

Promienny uśmiech Sylvji działał cuda. Rozbrajał on srogiego constabla, gdy kierowany jej rączką samochód brał karkołomną szybkość na Piątej Ulicy i surową babkę (dziewczyna młodo straciła matkę), która przez palce patrzyła na wybryki swej ulubienicy, przyprowadzającej przeróżną hołotę, pozbieraną w gangsterskich spelunkach do pałacu.

Oschły, szorstki, wpleciony w tryby interesów mr. Sam zawsze znalazł chwilę czasu dla swej jedynaczki i potrafił bronić jej swobody, składając na karb wybujałej indywidualności, zbyt ekscentryczne stosunki z ludźmi nikomu bliżej nie znanymi.

Tytuł królowej „Stella Maris" jakim ją obdarzono nie imponował zbytnio dziewczynie ani jej nie cieszył. Przyjmowała wszystkie hołdy i zachwyty, jako daninę, należną jej urodzie i wdziękowi, z którego nieodpartej siły zdawała sobie doskonale sprawę.

Zaloty fatygantów (węgiel, stal, herbata, nasiona, smary i tłuszcze), poprostu jej nie brały. „Przepisowo" tańczyła przez kilka godzin, była jednako dla wszystkich uprzejma, ale nikomu nie dawała żadnej nadziei.

„Dziewczyna z lodu", jak sarkali niefortunni zdobywcy, takiej nie nabierzesz. Ten i ów, zwiedziony mocniejszym uściskiem dłoni, w tańcu goręt-szem spojrzeniem w basenie, lub jakiemś życzliwszem słówkiem przy tenisie poczynał „żywić pewne nadzieje", które jednak rychło rozwiewały się we mgle morskiej i usiłował znaleźć odwet w ironicznych odezwaniach się na temat nieprzystępnej dziewczyny.

Ale Sylvia nie dawała obmowie odpowiedniego żeru. Zachowanie jej było bez zarzutu. Nikomu żadnego awansu. Dla nikogo cienia zainteresowania.

MARIS

Andrzej Nullus

— Rybia krew, — orzekła młodzież, co nie przeszkadzało, że wyrywano ją sobie z rąk do rąk na dancingu, uznając, że była tancerką nieporównaną, która przodować mogła w tej dziedzinie nietylko na „Stella Maris".

Tego wieczoru, mimo pracujących bez przerwy olbrzymich wentylatorów duszno było na sali dancingowej nie do wytrzymania. Steewardzi uginali się pod ciężarem tac z napojami chłodzącemi, a boye w lodowni nie dążyli z nakładaniem porcyj „ice-creamu".

Murzyńska orkiestra „topniała" na podjum w flanelowych koszulach i ciągnęła bluesa z determinacją galerników. Ożywiali się nieco przy dźwiękach tęsknych hawajskich „uke-le-le", bo na sali robiło się luźniej i tancerze wsłuchiwali się w muzykę, nie tłocząc się na ruchomem kole parkietu.

— Więc kiedy mogę mieć nadzieję, miss Silvia — szeptał, wachlując swą tancerkę, płomienny brunet z Arizony, Juan Oliveira.

— Nigdy, senor. Tu bardzo gorąco. Pójdę zaczerpnąć powietrza. Proszę mi nie towarzyszyć.

‡

Podzwrotnikowa noc, czarna jak smoła, zapadająca szybko bez zmierzchu i roztapiająca się raptownie w purpurze świtania trwała w ciszy i grozie.

Zastygły ocean srebrzył się w świetle olbrzymiego księżyca. W dusznej ćmie błyskały lampy i kładły się cienie na deskach górnego pokładu.

Potworny kadłub morskiego olbrzyma sunął naprzód z maksymalną szybkością. Żaden szmer nie dochodził tu z głębin kotłowni i hali maszyn do roztańczonych ubikacyj towarzyskich. Nieruchomo majaczyły sylwetki wartowników.

Silvia, tak jak była w lekkiej toalecie balowej wślizgnęła się przez znany sobie trap i poczęła się rozglądać.

— A chodźże prędzej, już czekam tu od godziny.

— Jack, jakże się za tobą stęskniłam — dziewczyna sprężyła się w skoku i zawisła na potężnych barkach rosłego marynarza, przyodzianego w zatłuszczony smarami, zamszowy kubrak. — Nie masz pojęcia, jak trudno się wyrwać tej sforze wykrygowanych lalusiów.

— No, dość tego bajtlowania. Chodź tu, siądziemy za budą sternika. Są ważne rzeczy do obgadania. Musi się z nami to jakoś skończyć, tak czy tak, ja dłużej nie będę czekać.

— Przerażasz mnie, najdroższy. Mówiłam ci, jak wrócimy do domu, wszystko opowiem papie i jakoś się urządzi. On musi się zgodzić. Jesteś dzielny, wreszcie i tak damy sobie radę.

— Co ty mi tam gęgasz, mała. Jeszcześ mnie nie poznała czy co. Twój stary mi do chrzanu potrzebny, com chciał to miałem, jak wisz, reszta...

— Jack!

— Co, Jack i Jack. Ja wiem, że tak mi na imię. Nie jestem ja żaden lancuś, z tych co to się kręcą z tobą w kółko na dole.

— Przecież ty wiesz, że ja nikomu.

— Stul że dziub sikoro i słuchaj, bo mam ważne rzeczy do powiedzenia. A ty znów, że nic — nikomu — nigdy. A co mnie do tego. Daj komu chcesz, ja na to gwiżdżę.

— Jacku, najdroższy nie gniewaj się na mnie, bo przecież ja sama nie wiem, co ci zawiniłam.

— Sprawa jest taka. A słuchaj uważnie i ani mrumru. Pary z gęby i tak nie puścisz, bo raz, że już nigdzie stąd nie pójdziesz, a po drugie ukręciłbym ci twój zgrabny łebek, jak kanarkowi. Najdalej za trzy godziny rozpocznie się takie piekło na tem przeklętem pudle, że tylko kurz się będzie robił. Rekiny będą dziś miały tłuste śniadanie.

Marynarz roześmiał się na całe gardło. Skonsumowany uprzednio rum buchnął cuchnącą falą.

— Jack, ty jesteś chyba pijany.

— Pijany! Milcz i słuchać, ty lalo.

Marynarz wymierzył Silvji policzek, aż zatoczyła się i padła na zwoje lin. Zgrubiałe jego ręce poczęły wymierzać naoślep straszliwe razy i szarpać na niej suknie, aż bezsilna, skatowana i naga poddała mu się bezbronnie i biernie.

Gdy minął gwałtowny paroksyzm, Silvia rozwarła oczy zaszłe bielnem ze koszy i strachu. Była przyzwyczajona do brutalnych wybuchów marynarza, nigdy jednak nie przybierały one tak żywiołowej i niespodziewanej formy, jak dziś.

Stała się jego kochanką od pierwszych niemal dni podróży na pokładzie „Stella Maris". Zdeprawowana cieplarnianą atmosferą domu rodzinnego, dziewczyna podświadomie pożądała przemocy i gwałtu. Poddała się też od pierwszego wejrzenia żelaznej mocy, bijącej z całej jego postaci, potędze jego wzroku, nieodpartej słodyczy twardych ust, pieszczocie stalowych uścisków.



— Jack, ty jesteś chyba pijany.

Wymykała się posłusznie z salonów na górny pokład na pierwszy głos jego gwizdka. Ukrywała starannie przed czujnem okiem pokojowej zielone sińce, które pozostawiał po sobie na całem jej ciele.

Zbita, zmaltretowana, ale syta rozkoszy, skradała się nad ranem cichaczem do swej kajuty, rzucała na dno kufra strzępy sukien i bielizny i wsuwała się pod kołdrę, przyciskając ręką tłukące się pod piżamą niespokojne serce.

‡

— Ja chyba pójdę już mój najdroższy — wyszeptała Silvia — jest bardzo późno.

— Nie, sikoreczko, nigdzie już ode mnie nie pójdziesz.

— Doprawdy nie mogę już tu dłużej pozostać. Tak źle się czuję. Zmęczyłeś mnie bardzo, Jack. Chodź ten jeden jedyny raz do mnie do kajuty. Zanieś mnie na dół, kochany, nikt nie zobaczy. A zresztą mi już wszystko jedno.

— Wiesz, że twoje prawo przyjść do mnie. Moja jesteś i do mnie musisz skakać, nie ja do ciebie do kajut.

— Ten jeden jedyny raz zrób wyjątek dla twojej maleńkiej Silvji.

Jack pieszczotliwie pogłaskał jasne sploty dziewczyny i zaśmiał się.

— Oj kobity, kobity. Wszystkie jednakie. Tylko cackanie, pieszczoty, a rozumu ani za centa. Już zapomniałaś, com ci mówił. Z tą budą co na niej płyniemy kapota.

— Mów jaśniej, nie rozumiem.

— Więc wyraźnie. Ogień podłożony w pakamerach. Dusi się tam i tli prawie z godzinę, od czasu jakiem wylazł na pokład. Tylko patrzeć, jak płomień pójdzie do góry. Tam samiutka bawełna, będzie trzaskać aż miło.

— Na Boga, trzeba gasić, wołać na ratunek.

— Cicho głupia, nie drzyj się. Przecież to ja podłożyłem ogień.

— Jack, opamiętaj się, ty chyba żartujesz.

— Ino patrzeć jak dym się pokaże. Bez nas będą krzyczeć i wołać na ratunek. Ale S.O.S. nie pomoże. Ta buda pójdzie na dno. Ani żywa noga nie ujdzie

— A my, co z nami, Jack?

— Nic się nie bój. Będzie all right. Szalupa przygotowana. Biorę cię za pirze do szalupy, pasy korkowe i żywność z nami, żaglować umiem. Dobijemy do statku, gdzie już na nas czekają. I kupa piniąchów. Robota czysta, jak się patrzy. Ferajna z Chicago wie, co komu dać do roboty. A Jack nikomu świni nie podłożył.

Dziewczyna wzdrygnęła się. Uczciwa i prostolinijna w charakterze nie pomyślała ani na chwilę o bezpieczeństwie swojem i ojca. Zetknęła się po raz pierwszy w życiu ze zbrodnią, która ją oślepiła do ostatecznych granic.

— Dlaczegoś to uczynił, komu na tej zbrodni zależy.

— Są tacy. W Chicago. Chcą znisz czyć „Oclahoma Line" bubki ze „Star Line". Piniąchy za to na stół wywalają gotowym groszem. A kto nie zrezykuje, ten nie śpi w elektrycznym fotelu. Po drugie cofać się nie można. Są ludzie spól niki — ferajna. Ich kolty daleko strzylają. A nóż trafi między żebra, jak w masła.

— Będę krzyczeć zbrodniarzu! Powieszą cię, nim statek spłonie.

Błyskawicznie wyciągnięty z pochwy nóż marynarski zagłębił się szeroką klingą w piersi Silvii.

Buchnęły płomienie, zatrzeszczały belki, w niebo uderzyły spod pokładu słupy dymu. Obłędne krzyki gwizdki sygnały. Okręt się zbudził. Ludzie skoczyli spod do gardzieli.

SOS. SOS. SOS.

‡

Olbrzymie płachty New - York - Heralda, rozsadzają opisy straszliwej bezprzykładnej katastrofy morskiej „Stella Maris". Olbrzym oceaniczny spłonął do szczętnie. Uratowano zaledwie kilkunastu ludzi spośród załogi i pasażerów. Na ratunek pośpieszył znajdujący się w nieznacznej odległości statek „Benjamin Franklin", należący do potężnego koncernu „Star Line".

Najwyższem odznaczeniem U. S. A. dekorowany został palacz Jack Havkins ze „Stella Maris", który na wątłej szalupie zdołał uratować dwoje pasażerów — ciężko ranną nożem podczas walk na pokładzie nieszczęsnego okrętu miss Silvię Tankins, córkę znanego miljardera, który znalazł śmierć w nurtach oceanu — oraz wielebnego misjonarza sir Izydora Irving.

Wraz z dwojgiem wyratowanych przez się ludzi dzielny żeglarz, gonię ostatkiem sił dobił do statku „Benjamin Franklin".

Rana miss Silvii nie jest niebezpieczna, po ciężkich przejściach, przyjdzie ona powoli do zdrowia.

Stan wielebnego Irvinga nie pozostawia nic do życzenia. Straszliwa katastrofa dała czcigodnemu kapłanowi pole do budujących rozmyślań.

Dzieli on się niemi łaskawie z czytelnikami „New - York - Heralda" (pagina trzecia od góry) pod frapującym, a jakże głębokim tytułem: **„Maximum ryzyka, minimum wygody."**

Rękopis samobójcy

Historja, która zelektryzowała Kopenhagę

Kopenhaga przeżywała przez ostatnie kilka miesięcy niebywałą emocję. Kulisy niecodziennego wypadku przedstawiają się bardzo romantycznie. Posłuchajmy:

Początek jest zgoła banalny. Otóż pewnego wczesnego ranka, jeden z robotników portowych zauważył porzuconą marynarkę na piasku nadbrzeżnym. Zaniósł ją do biura policji wraz z niewielką, znalezioną w kieszeni paczką. Był to zwitek kartek, zapisanych pismem maszynowem, na wierzchu leżała karteczka z następującym napisem ręką: **„Życie nie ma dla mnie więcej żadnej wartości. Żegnam".**

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że marynarka ta była własnością jakiegoś samobójcy, który w ten sposób postanowił skończyć swoje porachunki z życiem.

Morze w porcie kopenhaskim nie zawsze wyrzuca swoje ofiary — to też i tym razem nadzieja odnalezienia w ten sposób desperata okazała się płonną. Władze starały się jednak o wyświetlenie tajemniczej zagadki. Mogło to przecież być morderstwo, a porzucenie marynarki tylko manewrem dla odwrócenia śladów?

Ta hipoteza postawiła na nogi całą policję Kopenhagi. Zabrano się do przewertowania treści manuskryptu. Była to nowelka z rodzaju takich, jakie pojawiają się codziennie w prasie.

Dla ułatwienia sobie dalszych poszukiwań postanowiono wydrukować nowelę w jednem z większych pism. Przytem dziennik ten zaapelował do szerszej publiczności, aby pomogła w wyświetleniu tajemniczej zagadki. I oto rzeczy przyjęły następujący obrót:

Przedewszystkiem zjawił się w komisarjacie jeden z redaktorów bardzo poczytnego dziennika „Berlingske Tidende", zeznając, że przypomina sobie, że przysłano mu kiedyś do wydrukowania tę nowelę, którą rozpoznał w obecnie drukowanej. Nie wydrukował jej wtedy, uważając ją za banalną i nie zapamiętał nawet nazwiska autora. Nowela naturalnie powędrowała do kosza.

W tym samym czasie zjawiła się również w biurze policji pewna młoda dama, która oświadczyła, że autor jej nowelki odnajmował u niej pokój, jako sublokator. Był to niejaki Sieroża Sipon, Rosjanin, emigrant, który po ucieczce przed bolszewikami wyjechał do Kopenhagi i poświęcił się pracy na polu literackiem.

Ponieważ władał on biegle jedynie rosyjskim i francuskim, pani Karin Holms (takie było nazwisko owej damy) tłumaczyła mu jego utwory na język duński.

Indagowana pani Karin Holms oświad czyła, że jej sublokator miał specjalne powody, aby pozostać w ukryciu i prosił ją, by go nie meldowała.

Sprawa zaczynała się komplikować, a tymczasem pani Karin Holms stała się ogniskiem zainteresowania publiczności. Opinja publiczna przypisała desperacki czyn młodego obiecującego literata zawiedzionej miłości do młodej Dunki.

Karin Holms przesłała mnóstwo podobnych nowel i wkrótce wszystkie prawie nowele w pismach codziennych podpisane były imieniem Sipona.

Trwałaby może ta zagadka jeszcze bardzo długo gdyby nie złośliwość ludzka. Otóż zjawili się w policji sąsiedzi pani Holms oświadczając, że nigdy nie widzieli u niej żadnego mężczyzny, i że od niejakiegoś czasu maszyna do pisania nie przestawała stukać w jej mieszkaniu dzień i noc, co dawniej zdarzało się tylko czasami.

Zawezwana do złożenia zeznań w tej sprawie młoda Dunka przyznała ze łzami w oczach, że cała ta sensacyjna historja i osoba Sipona zostały przez nią zmyślone dla zwrócenia uwagi na jej nowele, które do tego czasu napróżno wędrowały po wszystkich redakcjach.

Pomysłową Dunkę skazano na 3 miesiące więzienia i zapłacenie wszystkich kosztów tego drogiego śledztwa. Ona jednak z uśmiechem zgodziła się na zapłacenie tej obecnie dla niej nieznacznej sumy, ponieważ chociaż zdemaskowana pozostała modną i znaną nowelistką, a jej opowiadania są zakupywane przez redaktorów sensacyjnych pism za cenę złota...

Ze wszystkich stron świata

Fontanny tryskają winem

Gdy przyjdzie czas winobrania... — Jesienny raj pijaków.

Rzym, we wrześniu.

„Otóż kraj płynący miodem i winem!“ — mówi do mnie z żartobliwą emfazą mój znajomy, młody rzymianin. — „Dziś dowiodę ci tego dosłownie! — Wsiadaj prędko, jedziemy do Marino!“

Marino — to miasteczko położone na stoku gór Albańskich, jakieś 25 kilometrów od Rzymu. Słynie ono ze swego wyśmienitego wina znanego i lubionego w całych Włoszech — i nietylko w granicach Włoch. Zazwyczaj skromne i zaspane jak wszystkie te miasteczka, których ludność trudni się hodowlą winogron i wyrobem wina — dziś pełne jest życia i wesołego rozgwaru. Dziś bowiem święci się tutaj doroczną „Sagra dell'Uva“ t. zn. „Święto winogron“.

Przez ulice upstrzone setkami chorągwi, między dwoma rzędami straganów, na których prócz winogron sprzedaje się najrozmaitsze smakołyki nęcące oko mieszkańca północy, nie znającego ich smaku, sunie powoli gęsty tłum przybyszów, wibrując wesołym krzykiem i spontanicznemi wybuchami śmiechu. Tu i ówdzie przygrywa muzyka; wokół gromadzi się rozbawiona ludność i aplauduje frenetycznie!

Wśród coraz to większej ciżby zbliżamy się do głównego placu przed ratuszem, gdzie niebawem ma się rozpocząć największa sensacja dnia, a mianowicie — główna fontanna, (jak i jednocześnie wszystkie inne fontanny miasteczka) trysnąć ma... winem! — Starożytna kamienna fontanna o białej marmurowej kolumnie pochodzącej z przed kilku tysięcy lat a wykopanej dopiero w zeszłem stuleciu, wyszorowana na czyściutko i uwieńczona girlandami z liści winogron okolona jest niską drewnianą balustradą, za którą grupa młodzieży faszystowskiej w karnem posłuszeństwie oczekuje rozpoczęcia uroczystości. Jej zadaniem jest — utrzymać porządek.

Tłum niecierpliwie falując oczekuje z napięciem tej wielkiej i radosnej chwili! Wtem strumień wody pluskającej dotychczas monotonnie do opróżnionego basenu zmniejsza się, scicha i wreszcie ustaje zupełnie... Na przepełnionym placu robi się cicho jakby makiem zasiał! — Oczy wszystkich skierowane są na balkon ratusza: i otóż na balkonie ukazuje się rozpromieniony dowódca i odpowiada na gromki okrzyk powitalny tłumu rzymskim ukłonem: — wyciągnięciem prawej ręki. Poczem śmiejąc się chwyta wielką włoską chorągiew czerwono-biało-zieloną i powiewa nią trzykrotnie.

Na ten sygnał — jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej — nagle z dziesięciu otworów fontanny trysnęło dziesięć strumieni złocistego płynu... W tłumie zakotłowało się jak w garnku i przeciągły, tysiącousty krzyk bezmiernej, wprost dziecinnej uciechy wypełnił po brzegi plac, zagłuszając prawie skoczną muzykę orkiestry wojskowej.

Wszystko rzuciło się naprzód wyciągając ręce i przez chwilę miało się wrażenie, że ani balustrada ani szpaler policji i faszystów nie wytrzyma naporu. Tymczasem faszyści rozstawiwszy się dookoła fontanny z błyskawiczną szybkością poczęli napełniać winem przygotowane zawczasu kubki i rozdawać je napierającym ze wszech stron masom.

„Czyż nie miałem racji, że kraj płynie winem?“ szepnął mi śmiejąc się mój znajomy stojąc obok mnie na dachu, skąd właśnie fotografowałem ten fenomenalny szturm rozbawionej ludności na fontannę tryskającą winem.

„Tak, — odparłem — masz rację, ale pomimo to wino nie straciło tu jeszcze widocznie swej wartości i siły atrakcyjnej!“

Powietrze wnet przesiąkło krzepkim zapachem szlachetnego trunku, a wokół fontanny tłok ani na chwilę nie stawał się mniejszy, gdyż z przyległych ulic przybywały coraz to nowe „spragnione“ tłumy. Obserwowałem i takich, co wychyliwszy pierwszy kubek zaraz pchali się po drugi, a potem po trzeci, czwarty, piąty.. A że winko z Marino słynne jest ze swej mocy, to nie dziw, że niebawem widziało się liczne grupy nieco zbyt czerwonych i roześmianych młodzieńców, którzy śpiewając głośno i coraz to nowe wymyślając „kawały“ maszerowali przez ulice.

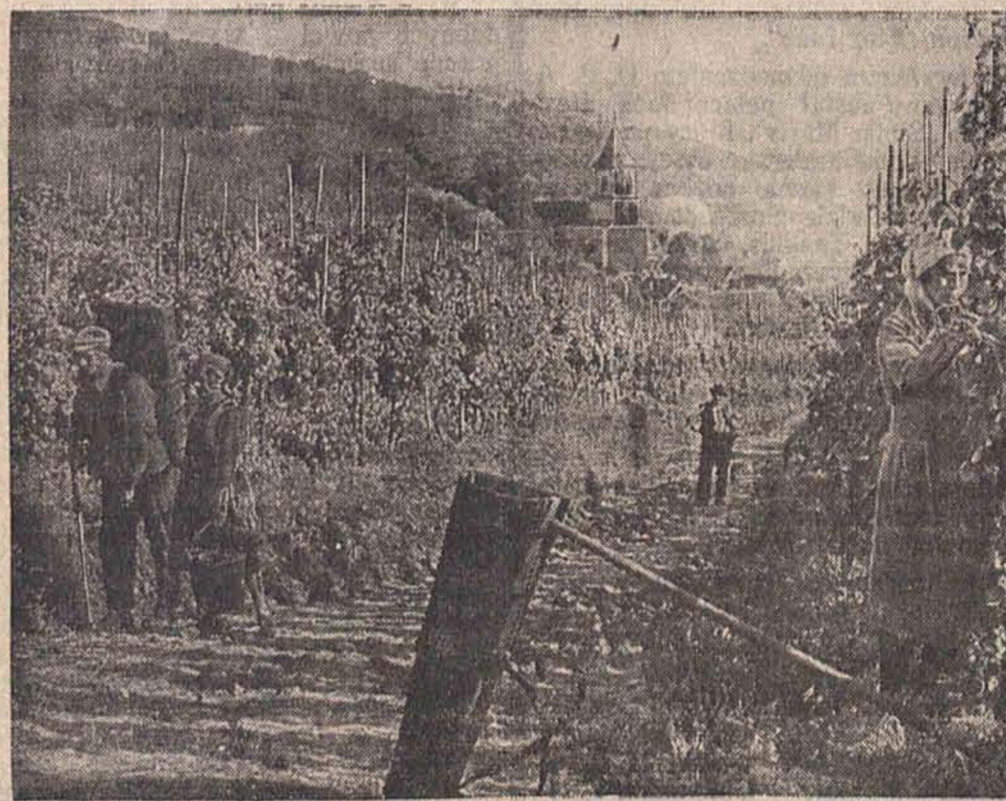
W godzinę później na innym placu przed pawilonem zapełnionym koszykami pełnemi winogron odgrywa się mniej-więcej ta sama scena, co przed ratuszem, bo otóż burmistrz i przywódcy grupy faszystów hojną ręką rozrzucają tu całe pęki winogron wśród rozradowanego tłumu!

A pod wieczór całe Marino robi wrażenie jednej jedynej wielkiej karczmy. Wszystkie rozliczne strome a wąskie uliczki są przepełnione. Przed każdym domem stoją stoły i krzesła, a raczej przeważnie beczki z opartą na nich deską i pieńki lub kozły jako siedzenia, — i w każdem domostwie jest wyszynk wina, które sprzedaje się wprost za bezcen (na nasze stosunki!) Otóż litr tego cudownego nektaru kosztuje mniej więcej dwa i pół lira to zn. mniej więcej 1 zł. 20 gr., a trzeba już mieć głowę nielada, ażeby wypić więcej niż litr!

Wszystko jest udekorowane zielenią i chorągwiami, wszystko lśni tysiącem lamp i pochodni, ani chwilę nie ustaje radosna wrzawa tłumu, śmiechy i śpiewy, wszystko pełne jest iście włoskiego tryskającego wesołością i humorem temperamentu — lecz o dziwo! — nie ma żadnych brzydkich ekscesów i odrażających scen; wszystko pozostaje w granicach przyzwoitości!

Późnym wieczorem wracając trochę chwiejnym krokiem do czekającego auta oddaję się słodkim marzeniom i mruczę pod nosem sam do siebie, niezrozumiany przez towarzyszących mi Włochów: „Gdyby tak i u nas!... Wyobraźcie sobie naprzykład w publicznym parku fontannę pełną wina — i tłum pijany ale bez wymyślań i bez bijatyki... Gdyby tak i u nas!...

Franciszek Wolman.



Winobranie

Córka emigranta z Małopolski — wicekrólową Indji

Sensacyjny proces o 30 miljonów dolarów

New York, we wrześniu.

Dużo hałasu budzi obecnie w sferach nowojorskich proces wytoczony przez spadkobierców jednego z czołowych przedstawicieli arystokracji angielskiej, lorda Curzona, niejakiemu Leuremu Leiterowi. Przedmiotem tego niecodziennego sporu jest bagatelna suma 30 miljonów dolarów, do których pretensje roszczą sobie potomkowie lorda.

Jakie więzy łączyć mogły wicekróla Indyj i ministra spraw zagranicznych Jego Królewskiej Mości Króla Wielkiej Brytanji z nowojorskim spekulantem Samuelem Leiterem, ojcem pana Leurego?

Dla wielu osób fakt ten stał się niespodzianką: lord Curzon pojął za żonę córkę żydowskiego giełdziarza, Samuela Leitera pannę Mary Leiter. W ten sposób **córka ubogiego emigranta z Małopolski zrobiła bajeczną karjerę, stając się wicekrólową Indyj,** a potem żoną pierwszego dyplomaty w Europie!

Pani Leiter - Curzon tylko nieznacznie przeżyła swego małżonka. Zmarła w rok po nim, pozostawiwszy dwoje dzieci. W krótki czas potem zmarł również pan Samuel Leiter. — wykonawcą testamentu, którego stał się jego jedyny syn — Lewi.

Młody Leiter nie kwapił się jednak z wypłaceniem sum, należnych potomkom lorda Curzona z tytułu spadku. Przy pomocy różnego rodzaju kruczków prawnych odwlekał realizację spadku, aż wreszcie niedawno wystąpił z sensacyjnem oświadczeniem, że wskutek załamania się dolara i licznych upadłości bankowych, ze spadku nic pozostało nic.

Oczywiście, tego rodzaju postawienie sprawy nie przypadło do gustu angielskim spadkobiercom, którzy przez swych adwokatów w Ameryce zgromadzili zapas dowodów, obalających „śmiałe“ twierdzenie pana Leitera.

Proces Curzon contra Leiter odbędzie się już w czasie najbliższym. Suma pretensyj spadkobierców lorda sięga 30 miljonów złotych dolarów (około 50 milj. papierowych). — Amerykańskim sądom niezbyt przyjemnie będzie, jeśli sprawiedliwość podyktuje wyrok na rzecz Anglików; bądź co bądź będzie to oznaczać wyzbycie się 30 miljonów dolarów w złocie na rzecz Londynu.

Jerzy WROŃSKI.

Zamordował nauczycielkę

ponieważ „gnębiła“ jego syna

Saloniki, we wrześniu.

W miejscowości Stockton w słonecznej Kalifornji znaleziono 12 maja 1934 roku nauczycielkę miejscowej szkoły, niejaką Olivię Taylor leżącą na ławce w ogrodzie, otaczającym jej domek — z kulą w piersiach.

Zawezwany szeryf skonstatował mord.

Policja jednak długo biedziła się nad wykryciem zbrodniarza. Panna Taylor była starą panną, brzydką, jak siedem grzechów głównych, tak, że kwestje erotyczne nie odgrywały tu żadnej roli. Przy zwłokach ofiary znaleziono torebkę z pieniędzmi i złoty zegarek — odpadło zatem podejrzenie mordu rabunkowego. Po bezskutecznem kilkumiesięcznem śledztwie, akta sprawy morderstwa nauczycielki pokryły się w archiwum policyjnem chmurą pyłu.

Brat zamordowanej, zamożny kupiec, nie mógł jednak przeboleć tego, że tajemniczy zbrodniarz przebywa na wolności. Zaangażował on na własną rękę prywatnego detektywa Ellisa Parckera, który prowadził własne biuro wywiadowcze w sąsiedniem miasteczku. Nazwisko Parckera jest dość znane w Ameryce. Były oficer, urzędnik policji kryminalnej, reporter pism codziennych odznacza się rzeczywiście niezwykłym sprytem Nie szukał on zbrodniarza za pośrednictwem licznych pomocników, donosicieli lub rewolweru. Pracował on według własnych metod, zbliżonych zresztą do metod bohatera książek detektywistycznych, którego spłodziła genjalna fantazja Conan Doylea. Metodą dedukcji dochodził on do logicznych wniosków i sensacyjnych rozwiązań. Lindbergh powierzył mu, swego czasu, roztoczenie ochrony nad jego drugiem dzieckiem, z czego Parcker znakomicie się wywiązał.

Detektyw otrzymawszy zlecenie od mister Taylora, udał się przedewszystkiem do Stockton do szkoły, w której wykładowczynią była zamordowana i zażądał pokazania sobie dziennika uczniów z przed dwuch lat. Gdy uczyniono zadość temu żądaniu, Parcker wynotował sobie nazwiska 23 uczniów, a następnie zaczął badać ich postępy w naukach. Okazało się, że najgorszym uczniem w szkole był wówczas Jack Coumas, Grek z pochodzenia.

Detektyw wdał się w pogawędki z uczniami zmarłej, i w nawale niezładnych, napozór pytań dowiedział się, że zmarła była nauczycielką naogół sprawiedliwą i wymagającą. Jack Coumas należał do najgorszych uczniów i stanowił objekt zmartwień starej panny, która z konieczności musiała stawiać mu złe noty i karać.

W dalszym ciągu dowiedział się, że Coumas senior zwinął swój skład delikatesów i wyjechał z synem motocyklem, kupionym przed niedawnym czasem.

Wywiady w składach broni pozwoliły ustalić, że na dwa dni przed morderstwem, jakiś Grek kupował rewolwer.

Parcker ustalił dalej, że przypuszczalny morderca zbiegł wraz z synem motocyklem w kierunku granicy meksykańskiej, a następnie opuścił ziemię amerykańską. Opierając się na znanym patrjotyźmie Greków nie trudno było się domyśleć, że Coumas zbiegł do swej ojczyzny. Wobec tego zawiadomiono o zbrodni władze greckie i czekano na wynik śledztwa. W międzyczasie wyszło również na jaw, że Arystydes Coumas zmienił w Ameryce nazwisko, które pierwotnie brzmiało: Smyrno Smyrnogranis.

Policja grecka ustaliła, że Smyrno Smyrnogranis wrócił wraz z synem do Salonik i otworzył tam handel delikatesami. Grek mocno zaniepokojony człowiek, przyznał się do zamordowania nauczycielki, która „gnębiła“ jego syna. Władze greckie wydały rządowi amerykańskiej zbrodniarza i obecnie Smyrno Smyrnogranis pod silną eskortą płynie do Ameryki, gdzie oczekuje go krzesło elektryczne.

P. P.

Przed wielką premjerą



„Le Petit Parisien"

Litwinow: — Proszę, niech pan powie, panie ambasadorze, czy nie za wiele różu?

Ameryka Południowa posiada również swojego Führera

Wywiad z wodzem narodowych socjalistów w Chile

Mało kto wie, że wyznawcy spod znaku swastyki wydają ogromne sumy na swoich emisarjuszy zagranicznych, szerzących dogmaty Hitlera w najbardziej nawet odległych krajach pozaeuropejskich. W ten sposób narodowy socjalizm przeniknął również i do niektórych państewek Ameryki Południowej.

O tem, że w Chile istnieją sympatycy ruchu narodowo - socjalistycznego dowiadujemy się z oryginalnego wywiadu udzielonego pewnemu dziennikarzowi hiszpańskiemu przez wodza tamtejszych hitlerowców. Jest nim niejaki M. von Maree, pochodzący z Niemiec, a więc stuprocentowy aryjczyk Oto w jaki sposób dziennikarz opisuje swoją wizytę u „Fuhrera" chilijskiego.

...Po długich poszukiwaniach udało mi się odnaleźć pana udało mi się odnaleźć pana v. Maree w mieście Nunoa, które jest jego obecną rezydencją. Mieszka on we wspaniałej, urządzonej z niezwykłym przepychem willi, okolonej dużym, cienistym parkiem.

Zaledwie przestąpiłem próg pałacyku gdy obskoczyła mnie sfora olbrzymich wypasionych buldogów, które głośnem ujadaniem dały mi do zrozumienia że nie jestem tu zbyt pożądanym gościem. Nie wiem, jaki obrót przybrałaby dla mnie ta sprawa, gdyby nie pojawienie się kilku wysokich drabów, którzy — jak się później dowiedziałem, — stanowili przyboczną świtę chilijskiego wodza. Byli uzbrojeni od stóp do głowy, trzymając w każdem ręku rewolwery gotowe do strzału. Zmierzyli mnie ostrem, podejrzliwem spojrzeniem, poczem jeden z nich, odpędziwszy psy zapytał opryskliwym tonem, czego sobie życzę.

— Jestem korespondentem „La Tribuna", — odpowiedziałem — pragnąłbym pomówić z panem von Maree.

Obrzuciwszy mnie raz jeszcze nieufnem spojrzeniem, odparł:

— Proszę zaczekać. Wódz jest w tej chwili bardzo zajęty, gdyż wydaje rozkazy swym kierownikom sztafetowym.

Zaprowadzono mnie do obszernej sali, której ściany ozdobione były licznemi obrazami o dziwnem symbolicznem znaczeniu. W kącie umieszczona była chorągiew olbrzymich rozmiarów ze swastyką pośrodku, a nad nią widniały skrzyżowane piszczele, nasadzone na czaszkę marksisty.

Po upływie kilkunastu minut zjawił się wreszcie jakiś członek gwardji i dając znak ręką kazał mi iść za sobą.

„Führer", korpulentny mężczyzna o kwadratowej twarzy i dużych wyłupiastych oczach, siedział w głębokim fotelu paląc duże cygaro. Spojrzał na mnie z widoczną niechęcią, poczem usłyszałem, wypowiedziane tępym głosem „credo":

— Nasz program — to natychmiastowe pochwycenie władzy. Pierwszym czynem będzie zduszenie marksistów, którzy „cieszą" się specjalnemi na szemi „względami". Proszę sobie zapamiętać, że z nami niema żartów...

Nie zdołałem jednak wysłuchać do końca tej budującej mowy, gdyż na dany znak ujęto mnie bezceremonjalnie pod ramiona i zanim zdążyłem zorjentować się, znalazłem się w parku. Przez okno mignęła mi brutalna, kwadratowa twarz wodza, wykrzywiona triumfującym uśmiechem zwycięzcy...

Dr. Michał Jasiński

Co można zrobić z cukru?

Tytuł artykułu zdaje się wskazywać na pewną pomyłkę w adresie. Pytanie to powinno zainteresować jakieś fachowe pismo cukierników, piekarzy i innych fabrykantów słodyczy. Tymczasem zagmatwane bardzo stosunki produkcji sprawiają, że problem zużycia cukru interesuje nie tylko mistrzów słodkiej sztuki, ale posiada znaczenie daleko głębsze.

Poprostu jest dziś na świecie coraz mniej ludzi, których stać na słodzenie herbaty, czy kawy i na zjadanie słodkich ciastek i tortów. Równocześnie zaś produkcja cukru nie zastosowała się do tego spadku spożycia. Uprawa trzciny cukrowej a zwłaszcza buraka cukrowego takiego dziś nabrała doświadczenia, że nie istnieją żadne przeszkody klimatyczne dla uprawy tych surowców. — Produkcja cukru we wszystkich państwach podlega więc kontroli.

Cukier na rynku wewnętrznym osiąga bardzo wysokie ceny, aby mógł być eksportowany na rynki światowe — bardzo tanio. Polski np. cukier osiąga na rynku ceny 10 — 18 groszy za kg. Walka między producentami na rynkach światowych jest bardzo ostra. Niejednokrotnie cukier awansuje do roli czynnika politycznego. Wiadomo, że Filipiny, do niedawna kolonja amerykańska — przymusowo otrzymały niepodległość, aby producenci w metropolji amerykańskiej mogli uzyskać cło na zagrażający im cukier filipiński. Ostatnie rewolucje na Kubie są również wyrazem pewnych interesów amerykańskich producentów cukru.

Cukier staje się towarem, który jest bardzo trudny do zbycia na rynkach światowych Powstaje wobec tego problem, co **zrobić z tym nadmiarem?** Przeszło rok temu rozpisał Związek Niemieckich Cukrowni konkurs na opracowanie metody otrzymywania jakichś produktów, dla których cukier służyłby jako surowiec chemiczny Nie wiadomo, jakie są wyniki tego konkursu.

Polska należy do krajów wywożących cukier. Zwężający się rynek światowy bardzo dotkliwie daje się we znaki polskiemu cukrownictwu.

Wyrazem tych trudności i trosk polskiego przemysłu cukrowniczego jest artykuł inż. Śliwińskiego w „Przemyśle Chemicznym" p. t. „Cukier, jako surowiec dla przemysłu chemicznego". Inż. Śliwiński proponuje mianowicie, aby cukier przerabiać na glicerynę, którą z kolei można przemienić na nitroglicerynę, bardzo ważny środek wybuchowy. Metoda otrzymywania gliceryny z cukru jest znana z czasów wojny światowej. Zastosował ją pierwszy raz niemiecki chemik Connstein, ratując Niemcy z ciężkiej sytuacji, spowodowanej brakiem tłuszczów, które do czasu wojny były jedynym surowcem dla wyrobu gliceryny.

Jako produkt uboczny przy tej metodzie powstają drożdże. Produkcja bowiem wygląda w ten sposób, że do roztworu cukru dodaje się nieco drożdży piekarskich wraz z pewnemi chemikaljami. Po pewnym czasie tworzy się gliceryna i bardzo silnie wzrasta ilość drożdży.

Ta metoda otrzymywania gliceryny miałaby tę zaletę, że zużywałaby jako surowiec magazynowany nadmiar cukru, a równocześnie zmniejszałaby import potrzebnych do wyrobu gliceryny tłuszczów. Wątpliwe jest jednak bardzo, czy w czasie normalnych pokojowych stosunków koncepcja inż. Śliwińskiego miałaby szanse zrealizowania.

Można również cukier przemienić wprost na materjał wybuchowy — działając nań kwasem azotowym. Powstaje wówczas podobna do nitrocellulozy — **nitrosacharoza**, która może być użyta jako składnik prochów bezdymnych. Nitrosacharoza może zaoszczędzić tę część importu bawełny, którą przerabia się na bawełnę strzelniczą.

Wkońcu inż. Śliwiński na podstawie studjów nad eksplozjami pyłu mącznego i cukrowego proponuje produkcję ognionośnego węgla z cukru, któryby stanowiłby dodatek do prochów amunicyjnych.

Tych kilka uwag inż. Śliwińskiego o możliwościach zużycia „nadmiaru" cukru świadczy o tem, że cukrem można nietylko słodzić kawę i herbatę. Cukier służy nietylko do wyrobu ciastek i pierników. Widać z tego, że odpowiedź na pytanie postawione w tytule nie jest znowu tak prosta!

Skąd pochodzi słowo „bojkot"?

Dziś — w epoce najróżnorodniejszych bojkotów — parę szczegółów, dotyczących historji tego międzynarodowego wyrazu niewątpliwie spotka się z zainteresowaniem czytelników.

Otóż pojęcie „bojkot" bierze swój początek od nazwiska pewnego angielskiego kapitana, **Jamesa Boycotta,** który tą drogą — zresztą zupełnie wbrew swej woli — przeszedł do historji.

Boycott był dzierżawcą majątku ziemskiego w zachodniej Irlandji. W tym charakterze obowiązany był — oczywiście moralnie — zgłosić akces do ogólnego związku dzierżawców rolnych w Irlandji, noszącego nazwę „Ligi Rolniczej". Ale uparty kapitan oświadczył, że prawodawstwo angielskie takiego obowiązku nie przewiduje i w rezultacie do Ligi nie wstąpił, wyłamując się demonstracyjnie z pod jej postanowień.

W odpowiedzi na to Liga zorganizowała cały szereg represyj, które nie wykraczając poza ramy obowiązujących ustaw, dotkliwie dały się we znaki Boycottowi. Mianowicie przerwano z nim wszelkie stosunki towarzyskie i handlowe, nie pozwalano służbie wynajmować się do pracy w jego posiadłości, wreszcie zabroniono mu nawet przejeżdżania przez terytorja należące do sąsiadów, a tem samem utrudniano w niebywały sposób wszelki transport i komunikację.

Wobec tego, że — jakeśmy już zaznaczyli — wszystkie te szykany nie kolidowały z prawem, kapitan Boycott był bezsilny i nie mógł dochodzić krzywdy na drodze sądowej. Przez jakiś czas próbował stawić opór, organizował nawet wśród rolników coś w rodzaju kontrakcji w stosunku do Ligi, wreszcie jednak — wyczerpany finansowi i fizycznie — zmuszony był skapitulować.

Od tego czasu pojęcie bojkotu nabrało specjalnego znaczenia i spopularyzowało się w całym świecie. Właśnie niedawno przypadła pięćdziesięcioletnia rocznica narodzin tego terminu.

24 godziny w hotelu — gigancie w New-Jorku

Pewien dziennikarz duński, który wrócił niedawno z podróży po Stanach Zjednoczonych zamieścił w jednej z gazet kopenhaskich nader ciekawy artykuł opisujący dokładnie życie wielkiego hotelu w New-Jorku. Urządzenie tego giganta oraz sposób traktowania gości są tak odmienne, aniżeli w naszych hotelach europejskich, że zasługują na specjalną uwagę.

O godzinie ósmej rano, gdy młody reporter otworzywszy oczy zastanawiał się właśnie nad tem, jaka też może być pogoda, zadzwonił telefon i sympatyczny głos kobiecy oznajmił:

— Dzieńdobry panu... Jest pięć po ósmej... Słońce świeci i pogoda jest prześliczna...

Była to telefonistka hotelowa „budzicielka' gości. Młodzieniec podziękował panience o miłym głosiku i raźno wyskoczył z łóżka. Naraz usłyszał charakterystyczny sygnał radjowy i na ścianie ukazał się napis: Muzyka? Ćwiczenia gimnastyczne? Czy też może rozmyślania religijne?

Dziennikarz wybrał muzykę, która towarzyszyła mu podczas kąpieli. Rozejrzawszy się po luksusowo urządzonej łazience stanął zdumiony. Takiego wykwintu, a jednocześnie mądrze obmyślonej celowości nie widział dotychczas nigdy w życiu. Cały pokoik lśnił od białego marmuru i niklu. Nad wanną umieszczone w kolejnym porządku widniało.... 5 kurków: **do wody gorącej, ciepłej, chłodnej, lodowato zimnej oraz do wody do picia dwukrotnie filtrowanej.** Ponadto był pyszny tusz i cały szereg innych urządzeń nieznanych zgoła w Europie.

Będąc jeszcze w kąpielowym pokoju usłyszał zdumiony dziennikarz, jak ktoś wymienia jego nazwisko. Była to stacja nadawcza hotelu, która codziennie ogłaszała nazwiska wszystkich gości.

Gdy młody człowiek był już zupełnie ubrany rozległo się ciche pukanie i po chwili boy przyniósł pakiecik z opaską, na której widniało następujące uprzejme zdanie: **„Najnowsze wiadomości z pańskiego kraju, oraz pozdrowienia od dyrekcji hotelu."** Istotnie, oprócz dwóch dzienników new-yorskich dyrekcja przysłała trzy duńskie gazety. Każdy cudzoziemiec otrzymuje, zresztą zupełnie bezpłatnie, dzienniki swego kraju

Po pewnym czasie boy zapukał powtórnie i przyniósł ilustrowane pismo codzienne hotelu, w którem dziennikarz ku swemu zdziwieniu znalazł swoją fotografję a pod nią w nader pochlebnych słowach króciutką notatkę o zdolnościach literackich oraz spis dotychczas wydanych utworów. Zdumiony publicysta zrozumiał dopiero teraz sens tajemniczej wizyty pewnej młodej kobiety, która przedstawiwszy się jako dziennikarka hotelowa, poprosiła o pewne dane, tyczące się jego osoby.

Wychodząc z pokoju natknął się młody cudzoziemiec na nadzorczynią, a później dwóch lift-boyów, którzy pozdrowili go z wyszukaną uprzejmością, jakgdyby był jedynym gościem w całym hotelu.

Olbrzymie sale restauracyjne dzielą się na paryskie, angielskie, niemieckie i t. d. Gość w zależności od swej narodowości przechodzi do odpowiedniego salonu, gdzie jest obsługiwany przez rodaka i spożywa potrawy, jakie jada w domu.

Hotele amerykańskie są nastawione na to, że klijent ma zawsze rację. Olbrzymie giganty mają wszak do sprzedania jeden tylko towar — usługę, która musi być wyjątkowo sprawna i usłużna. Dzięki temu hotelarstwo we wszystkich większych miastach mimo kryzysu kwitnie. Nie wystarczy jednak, jeżeli dyrektor jest fachowcem. Musi nim być kelner, boy, nawet posługaczka. Żaden hotel amerykański nie przyjmie personelu bez odpowiedniego wyszkolenia.

Poznajmy kraj ojczysty

WILNO

— KOLEBKA POLSKIEGO ROMANTYZMU

Bogata przeszłość historyczna miasta. — Czujny bastjon polskości u rubieży Rzeczypospolitej.

Które polskie miasto jest naj piękniejsze?

Mieszkaniec stolicy opowie się naturalnie za Warszawą. Oczywista lwowianin coprędzej zaprzeczy twierdząc, że nadpełtwiański gród winien otrzymać palmę pierwszeństwa. Ambitny poznaniak również wtrąciłby swoje „trzy grosze", a katowiczanin stwierdziłby, że przecież i Śląsk ma swoją perłę, Katowice, wcale nie brzydsze od... samej choćby Warszawy. Kraków a nawet Kielce ze swą uroczą Karczówką też mają prawo do udziału w takim urbanistycznym konkursie piękności.

Wilno — **nie jest piękne. — Jest urocze.** Wilno jest miastem tego typu, że nie można o niem pisać piórem. Trzeba pisać sercem.

Prastare to miasto nie ma, zda się, początku. Brak bowiem jakiejkolwiek daty, którąby oznaczała powstanie tego miasta. Wiadomo tylko, że pierwsze kroki na arenie dziejowej stawiać zaczęło Wilno w początkach wieku 14-ego. Ale jest wiele danych, pozwalających mniemać, że istniało ono już przed wprowadzeniem chrześcijaństwa w Polsce, że wyrosło na przestrzeni pierwszego tysiąclecia naszej ery jako poważne osiedle handlowe na drodze wodnej, która od Bałtyku poprzez Niemen, Wilję, Berezynę i Dniepr wiodła do morza Czarnego.

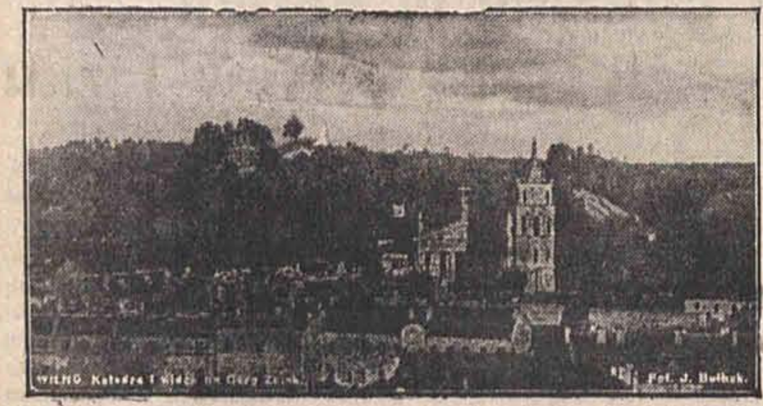


foto: J. Bułnak.

Katedra i widok na Górę Zamkową.

Wilno to miasto bezcennych pamiątek historycznych, pierwsze po Krakowie i miasto wielkiej kultury.

Wilno było ukochanem miastem Jagiellonów. Królowie polscy otaczali je szczególną opieką, troszcząc się o rozwój i dobrobyt prastarego „grodu Gedymina". W ciągu długich wieków gromadzono tutaj bogactwa i w ciągu długich wieków narastała tutaj historja, wiążąc się ściśle z historją Rzeczypospolitej.

Wilno przez czas długi było pierwszą po Krakowie stolicą państwa polskiego, rozrastając się i kwitnąc w promieniach monarszych łask.

W czasach porozbiorowych Wilno stało się jakby symbolem narodowego męczeństwa. Na Wilno przedewszystkiem spadła brutalna i okrutna pięść cara. Miało ono wyprzeć się swej wspaniałej tradycji i wyrzec wszelkich związków z Polską. A gdy to nawskroś polskie miasto nie ugięło się pod jarzmem wschodniego najeźdźcy—las murawiewowskich szubienic i przepełnione kazamaty miały je ostatecznie skłonić do uległości

Ale nie pomogły więzienia i egzekucje. Wilno było polskie i polskiem pozostało.

Po wojnie światowej, kiedy cały kraj oddychał już pełnią swobody, losy tej perły w koronie Rzeczypospolitej polskiej ważyły się jeszcze: inwazja bolszewicka, oswobodzenie przez armję polską, znów bolszewicy, a potem najmniej chyba oczekiwany ale najbardziej dokuczliwy wróg — Litwa.

A przy tem wszystkiem chwiejność i niezdecydowanie Rady Ambasadorów. Zdawać się mogło, że męczeńskie to miasto na długi czas pozostanie w granicach wrogiego państewka. Zbrojny czyn gen. Lucjana Żeligowskiego i wola sejmu tymczasowego usunęły wszystkie wątpliwości i zdecydowały o przynależności miasta.

Ale dość historji.

***

Wilno dzisiejsze, choć pokryte jeszcze patyną średniowiecza, **jest miastem nowoczesnem.**

Po mieście krążą autobusy, stanowiące niedrogi i dogodny środek komunikacyjny. Obszerny dworzec mógłby sie śmiało znaleźć w każdem wielkiem mieście Europy. Nawet odległe od śródmieścia ulice są oświetlone elektrycznością. Magistrat wykazuje dużo troski o stan bruków, miasto jest skanalizowane.

Liczne kolegja, szkoły, gimnazja, konserwatorjum, bibljoteki, teatry — czynią z Wilna ośrodek wysokiej kultury, stawiając je w tej dziedzinie przed innemi, choćby większemi i liczniejszemi miastami Polski. Uniwersytet im. Stefana Batorego to najdalej na północo - wschód wysunięta stacja nauki polskiej.

Wilno jest nietylko skarbnicą pamiątek narodowych, nietylko matką królów i największych naszych wieszczów i bohaterów. Przez Ostrą Bramę zdążają do Wilna setki tysięcy — ba, miljony pielgrzymów nie tylko ze wszystkich krańców Polski, ale i z Litwy i z państw nadbałtyckich. Ostra Brama jest bowiem drugą naszą Jasną Górą.

Ten religijny charakter miasta uwydatnia się w liczbie świątyń. Jest tu bowiem osiemnaście kaplic, nadto siedem cerkwi, liczne synagogi, świątynie reformowane, karaimskie itd.

***

Przepiękna jest panorama Wilna. Leży ono w malowniczej dolinie, pośród barwnej zieleni wzgórz, otoczone żywą wstęgą Wilji i Wilejki. Góry Zamkowa i Trzykrzyska, budzące w pamięci wilnian wspomnienia bolesne i jakże często tragiczne. Góry w mieście i góry na horyzoncie. A na tle gór wysmukłe wieżyce kościołów i bezładnie, bezplanowo rozrzucona sieć ulic, uliczek, placów, z zielonemi plamami ogrodów.

Dla dopełnienia całości obrazu tego przedwiecznego miasta zaznaczyć warto, że wiele domów żywo przypomina średniowiecze: masywne mury, głębokie, sklepione bramy. Każdy kościół, każdy pałac, każdy poważniejszy gmach — to niespodzianka architektoniczna, od form ustalonych, typowych — począwszy, kończąc na formach śmiałych, oryginalnych, wyczarowanych fantazją.

Cudne jest Wilno, owiane czarem świetlanej wspaniałej przeszłości i właśnie przez tę przeszłość drogiem jest sercu każdego Polaka - partjoty.

E. Bart.

Powrót do romantyki



W Ameryce organizuje się obecnie z dużem powodzeniem pokazy t. zw. „Rodeo", przy udziale staroświeckich landar konnych.

Nowy gaz trujący

Słynny chemik angielski wynalazł gaz, który powoduje u ludzi zupełną utratę przytomności na przeciąg dłuższego czasu. Aby wypróbować działanie tego gazu, który otrzymał nazwę X 4, profesor I. S. Haldane zamknął się w stalowej komorze, dokąd wpuszczono gaz. — Działanie gazu było tak szybkie, że profesor już po 2 minutach nie był w stanie ani pisać, ani porozumiewać się z współpracownikami.

W wyniku tych aksperymentów angielskie dowództwo zarządziło produkcję pocisków z gazem X 4. Bombardowanie ośrodków kierowniczych armij nieprzyjacielskich przy pomocy takich pocisków mogłoby rzekomo doprowadzić do sparaliżowania dowództwa wrogiej armji.

Bawełna na Węgrzech

Powodem rozpoczęcia eksperymentów w tej dziedzinie była na Węgrzech, tak zresztą jak i wszędzie dążność do autarkij, chęć uniezależnienia się od importu z krajów tropikalnych. Pierwsze próbne plantacje założono w Kecskemet, przyczem osiągnięto tak dobre rezultaty, że obecnie zakłada się na Węgrzech plantacje bawełny na szerszą skalę.

Na wystawie przemysłowej w Kecskemet wystawiono towary bawełniane z węgierskich plantacyj.

Cuda radja

Djagnoza z odległości tysięcy kilometrów. — Radjo ratuje życie setkom ludzi. — Radjo nawołuje do pogromu murzyńskiego.

W dalekiem Buenos Aires zachorował pewien emigrant hiszpański. Cierpiał on na serce, żaden jednak z lekarzy w wielkiej stolicy argentyńskiej nie mógł stwierdzić jaka to choroba i jak ją trzeba leczyć. Ponieważ nieszczęśliwy człowiek cierpiał ogromnie zwołano konsyljum, aby zaradzić jak przynajmniej zlikwidować okrutne bóle.

Wreszcie jeden z profesorów wpadł na pomysł, aby zasięgnąć porady sławnego specjalisty madryckiego. W tym celu ustawiono mikrofon na piersi chorego i w ten sposób przeniesiono przez radjo do Madrytu bicie schorzałego serca. Ów sławny profesor madrycki mógł natychmiast stwierdzić o jaką to chorobę się rozchodzi i zaraz też drogą radjową podał jakie należy zastosować metody leczenia.

Tak uratowano życie ludzkie dzięki cudownemu wynalazkowi radja.

***

Jesienią roku 1929-go wielki statek handlowy doznał na bezmiernych falach oceanu nagłego uszkodzenia maszyny okrętowej. Niebezpieczeństwo było wielkie. Mechanicy obawiali się lada chwila eksplozji kotła. Kapitan okrętu wydał odpowiednie rozkazy i za chwilę pobiegły w świat rozpaczliwe sygnały S. O. S.

Pewien amerykański inżynier w New Yorku odebrał przypadkowo te wołania o ratunek. Nie zwlekając ani chwili nadał telegram radjowy z pytaniem gdzie i jak nastąpiło owe uszkodzenie. Mechanicy okrętu podali dokładnie wszystkie szczegóły katastrofy.

Inżynier zasiadł do swego biurka, całą noc liczył, rysował plany, wykresy i co pięć minut posyłał instrukcje. W ten sposób uniknięto groźnej katastrofy, bohaterski zaś inżynier mógł się poszczycić dokonaniem znakomitej pracy na odległość dziesięciu tysięcy kilometrów.

***

Długo nie milkły echa tragicznej wyprawy generała Nobile do bieguna północnego. Ekspedycja ta zabrała ze sobą radjoaparaty o słabym zapasie prądu elektrycznego. Kiedy stało się jasnem, że uczestnikom wyprawy grozi zagłada, rozpoczęto wysyłać w świat wołania o pomoc.

Wołania te — bardzo słabe — odebrał jako pierwszy chłop syberyjski, który zaszyty gdzieś w głuchej wsi pasjonował się zwykłym małym detektorem. Chłop ten zawiadomił odnośne władze i w ciągu dwuch dni zorganizowano akcję ratunkową, której trzon stanowił sowiecki łamacz lodów „Krassin".

Wszyscy niemal uczestnicy zostali uratowani. Ocalił ich cud radja.

***

Niedawno radjostacja paryska nadawała koncert muzyki skrzypcowej. Koncertowi temu przysłuchiwał się pewien profesor muzyki w Sycylji. Po dźwiękach skrzypiec profesor ten poznał natychmiast, że jest to jego instrument, skradziony mu przed jedenastu laty.

Był to istotnie drogocenny „Stradivorius" o wartości 250 000 lirów.

***

Ale zdarzały się i wypadki, w których radjo bywało przyczyną śmierci wielu ludzi. Taki wypadek zdarzył się w Ameryce, przyczem w grę wchodzą obie jej części: południowa i północna.

Pewien brazylijczyk, zamieszkały obecnie w Kanadzie, śmiertelny wróg murzynów, miał niedawno w Montrealu odczyt przed mikrofonem. Ostrze odczytu utrzymanego w gwałtownym tonie było skierowane przeciw rasie czarnej.

Odczytowi temu przysłuchiwały się za pośrednictwem radja liczne tłumy, zebrane w jednem z miast brazylijskich. W pewnej chwili podniecenie słuchaczy doszło do punktu szczytowego. Za inicjatywą kilku prowodyrów zorganizowano pogrom podczas którego zmasakrowano w okrutny sposób 32-u negrów.

***

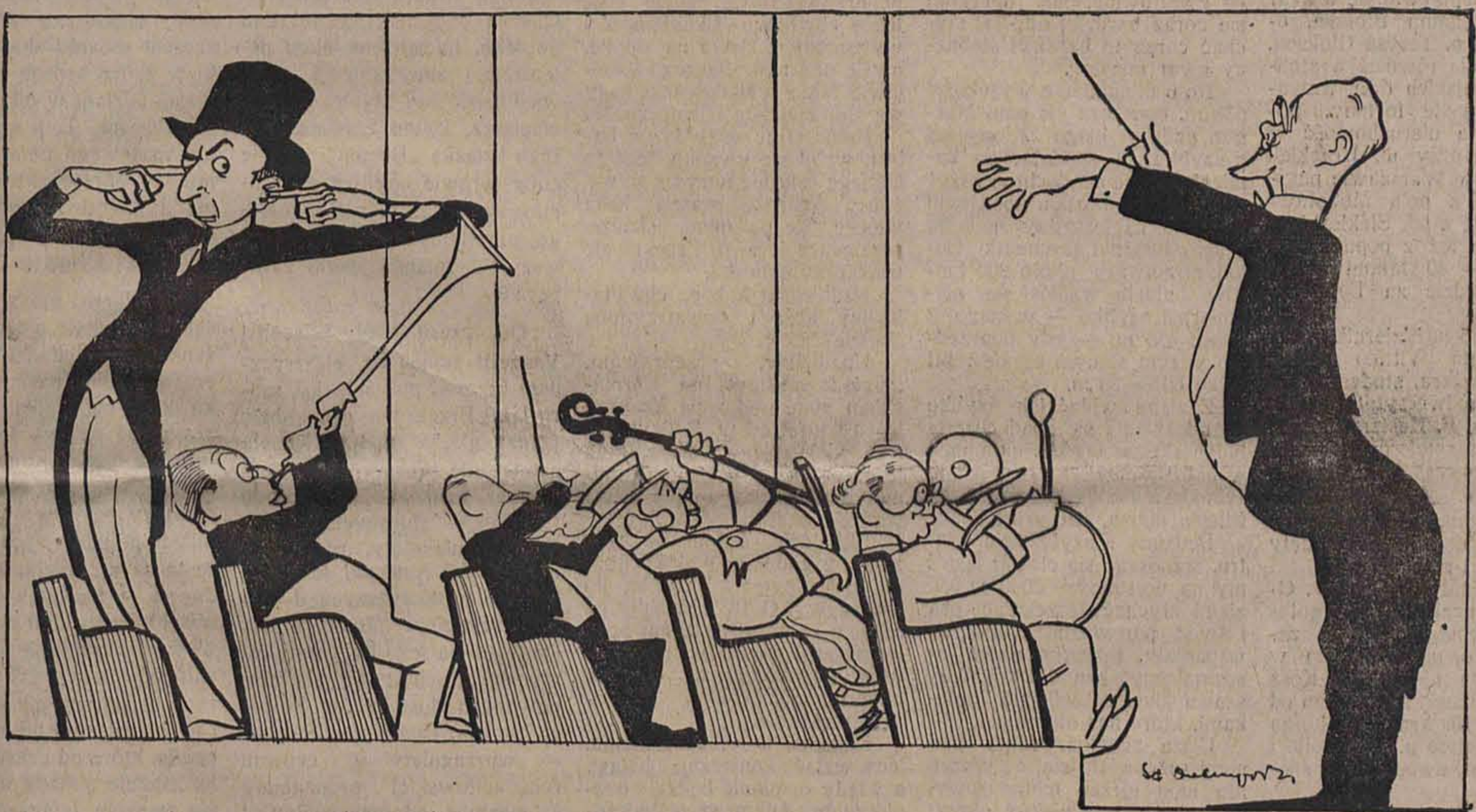
Na plantacji kawy w Australji, podczas nieobecności farmera i jego żony, którzy pracowali w polu, — wtargnęły do farmy trzy wielkie pantery. Dzikie, niebezpieczne zwierzęta dostały się do pokoju, w którym bawiły się dzieci: jedno półroczne, drugie dwuletnie. Rozdrażnione krzykiem dzieci, — pantery chciały je już zaatakować, gdy naraz z głośnika, stojącego opodal radjo - odbiornika rozbrzmiał potężny chór 1200-u męskich głosów. Pantery tak się wystraszyły, że uciekły czemprędzej, nie czyniąc dzieciom najmniejszej szkody.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI“

PANORAMA

NR 39 NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA 1934 ROKU ROK II



rys. St. Dobrzyński.

SYMFONJA NA TEMAT: „PAKT WSCHODNI“

TRAGEDJA PUŁKOWNIKA LINDBERGHA

OŚMIU MURZYNÓW Z ALABAMY

BALONY NAD WARSZAWĄ

FILM W ROSJI SOWIECKIEJ

KOKAINA, MORFINA, ETER, CHLOROFORM

Balony nad Warszawą

Prasa codzienna podaje szczegółowe sprawozdanie z zawodów balonowych Gordon-Bennetta. W związku z tem w jednem z pism znajdujemy niezmiernie ciekawy opis lotu balonowego nad Warszawą sprzed 33-ch lat. Poniżej podajemy wyjątki z tego artykułu.

O ile samolot jako później wynaleziony, znany jest mieszkańcom Warszawy dopiero od 25 lat, to balony mieszkańcy Warszawy oglądali **już za czasów Stanisława Augusta**, kiedy to do stolicy Polski przyjeżdżali aeronauci zagraniczni, popisując się lotami albo też zeskakiwaniem przy pomocy spadochronu.

Z czasów Stanisława Augusta popisywał się lotem Francuz **Blanchard**, a byli i polscy aeronauci, którzy balonem albo, jak w owe czasy mówiono, „dynią“ wylatywali w powietrze. Dla upamiętnienia jednego z tych wzlotów wybito nawet medal pamiątkowy, na którym rytownik wyrył balon typu Mongolfiera.

W ostatniej ćwierci ubiegłego wieku popisywał się w Warszawie aeronauta **Blondin**, oraz kobieta **p. Teresa Glokson**, która fruwała również w stolicach europejskich i na fruwaniu dorobiła się fortuny, poczem nabyła nieruchomość w Warszawie przy ul. Brackiej.

Balony w Warszawie puszczano bądź z pola Mokotowskiego, bądź z łąk Siekierkowskich, bądź też z popularnego przed 30 — 40 latami parku w Promenadzie za Belwederem.

W dniu 5 października 1901 r. aeronauta Vittolo **zabrał z sobą pasażera, studenta matematyki uniwersytetu warszawskiego, F. Hertzmana**, który wrażenia swoje opisał w jednym z ówczesnych dzienników.

P. Hertzman pisał:

„Balon doskonale wydęty kołysał się i rwał do lotu.

Za 5 minut wyruszamy. Ostatnie gorączkowe przygotowania zajmują o tyle, iż zapominam o nieodłącznym w tych razach niepokoju. Kosz uwiązany, worki z balastem od czepione. Na krawędzi kosza zajmuje miejsce p. E. Vitollo i pani Margot, uwiązana do spadochronu.

Zauważyłem wysokość barometru 749 m., temperaturę 18,8 R. i zająłem miejsce w koszu.

Rozlega się komenda „puszczaj“ i balon, nie czując pęt, wzbija się w górę.

Ludzie, trzymający liny, nie wypuścili ich jednocześnie, powodem czego było skrzywienie kosza. Niezmiernie trudno było się w nim utrzymać. Balon dostał się między drzewa, skąd jednak po chwili się wydostał i poszybował w przestworza.

Przed naszemi oczyma roztoczyła się wspaniała panorama; jak na dłoni Warszawa, Wisła, okolice. Wrażenie przy wznoszeniu się niezmiernie oryginalne. Właściwie zwykła terminologja „jechać“, „fruwać“, „płynąć“ w zastosowaniu do podróży powietrznej nie nadaje się wcale, a to dlatego, iż **nie odczuwa się wcale ruchu.** Widać tylko jak ziemia opada gwałtownie, jak horyzont się coraz bardziej oddala; słychać coraz to bardziej słabnący gwar miasta...

Po 6 minutach, z wysokości 630 m. **opuszcza się pani Margot, pada w ciągu 2 sekund z szybkością spadającego kamienia;** nagle spadochron przyjmuje kształt bratka, po chwili parasola i... jesteśmy spokojni o los odważnej aeronautki. Balon, straciwszy około 200 funtów balastu, wzniósł się niezmiernie szybko — w ciągu 2 minut 480 m. — gdy poprzednio w tym samym czasie robił tylko 60 — 80 m.

Z ziemi widać jak szybko po oderwaniu się spadochronu balon skacze wgórę; natomiast w balonie przekonał nas o tem tylko barometr, **żadnego wstrząśnienia niema, ani szarpnięcia.**

Pędzimy z szybkością wiatru, wznosząc się ciągle; jesteśmy na wysokości 2000 m. Z ziemi słychać szczekanie psa i świst parowozu. Krajobraz wspaniały, rozległy, nader urozmaicony: hen daleko Warszawa ginie powoli pod obłokami, które nas otaczają.

Cisza zupełna. Mgła pod nami rozchwiała się; co pozwoliło nam ujrzeć miniaturowy, lecz niezmiernie piękny obraz: Wisła szerokości kilku centymetrów, lasy, pola wszystko maleńkie, zabawne.

I tak by się chciało tu zostać, nie wracać na tę ziemię tak pełną wrzawy i trosk i małostek...

Tu taka cisza i taki majéstat i spokój. Tu dobrze.

Z zadumy i marzenia budzą mnie słowa kapitana: „Zaraz wrócimy na ziemię“. Silnem pociągnięciem sznura otwiera „wentyl“. **Balon powoli spada.**

I znów nadmieniam, iż nie czuje się żadnego spadania „w przepaść“.

Jesteśmy na wysokości 1200 m. „Chować instrumenty, chwycić się liny wysoko, nie stać w koszu“ — rozlega się głos p. Ernesta.

Opadamy niezmiernie szybko

Słychać już głosy: „balon, balon“, widać biegnących.

Nagle ziemia, która przed chwilą jeszcze była tak maleńka, urosła do zwykłych rozmiarów.

Nie zdążyłem się zorjentować, już kosz ze znaczną siłą uderzył o ziemię; balon skacze wgórę; uderza poraz drugi, przewraca się; gubię liny, **tracę chwilowo świadomość** i wyrzucony z kosza na ziemię, myślę nad tem, dlaczego właściwie takie wylądowanie nazywa się „zupełnie bezpieczne“?.

Balon straciwszy żywy balast, wzbił się wysoko, lecz to już jego ostatnie porywy w wyżyny. Wiorstę prawie kosz wlecze się po ziemi, skacze, przewraca lecz p. Ernest nie traci przytomności.

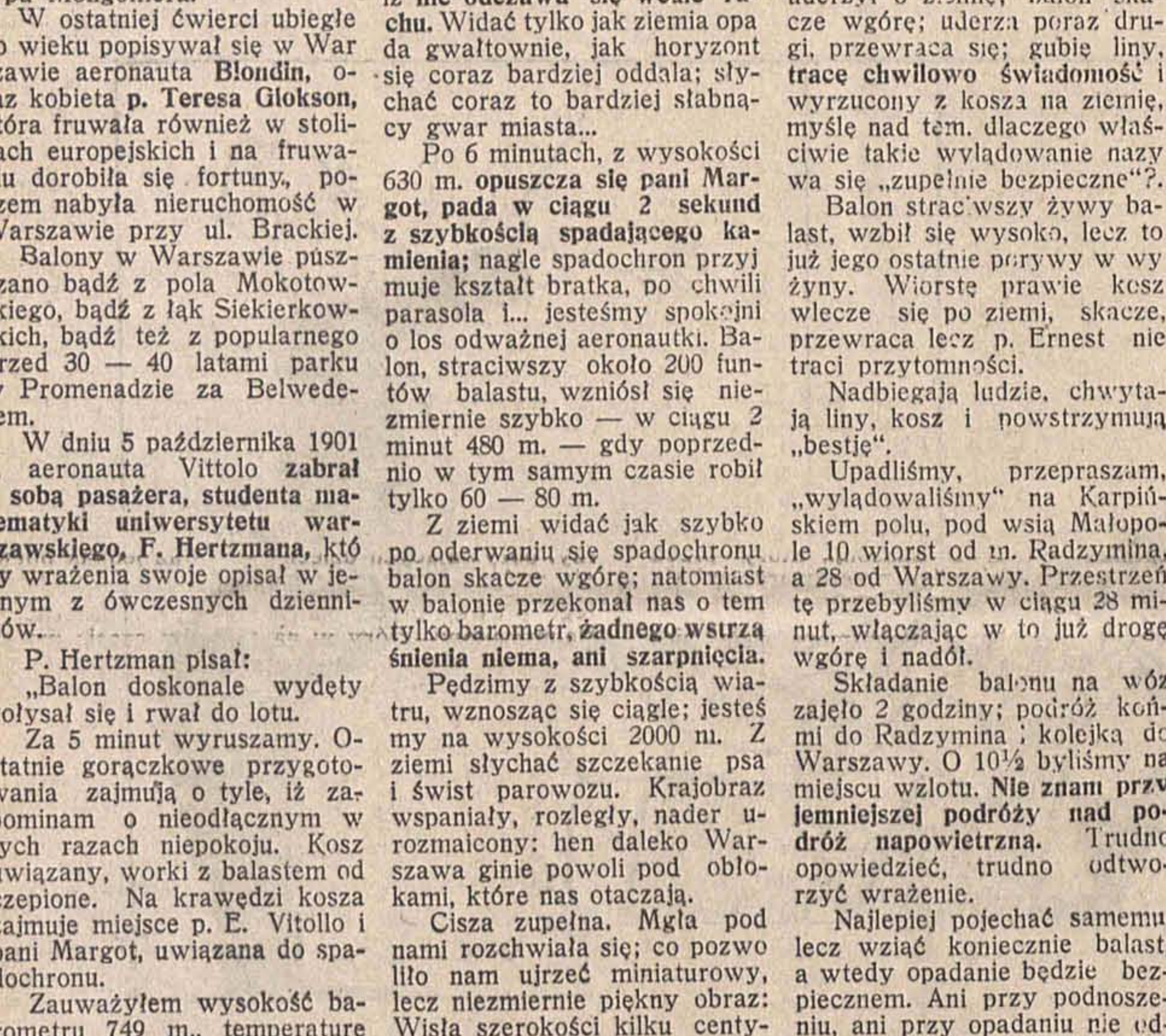
Nadbiegają ludzie, chwytają liny, kosz i powstrzymują „bestję“.

Upadliśmy, przepraszam, „wylądowaliśmy“ na Karpińskiem polu, pod wsią Małopole 10 wiorst od m. Radzymina, a 28 od Warszawy. Przestrzeń tę przebyliśmy w ciągu 28 minut, włączając w to już drogę wgórę i nadół.

Składanie balonu na wóz zajęło 2 godziny; podróż końmi do Radzymina i kolejką do Warszawy. O 10½ byliśmy na miejscu wzlotu. **Nie znam przyjemniejszej podróży nad podróż napowietrzną.** Trudno opowiedzieć, trudno odtworzyć wrażenie.

Najlepiej pojechać samemu, lecz wziąć koniecznie balast, a wtedy opadanie będzie bezpiecznem. Ani przy podnoszeniu, ani przy opadaniu nie odczuwa się żadnych mdłości, jak sądzi większość ludzi. Wrażenie wspaniałe wogóle.“

Z wyprawy na Himalaje



Jedno z zdjęć nadesłanych z wielkiej wyprawy na Himalaje. Przed namiotem — profesor Dyrenfurth, kierownik ekspedycji.



Upton Sinclair i ośmiu murzynów z Alabamy

Wielka odpowiedzialność autora „Nafty“

Wszyscy pamiętają burzę, jaka rozszalała się w prasie całego świata wskutek stracenia dwuch anarchistów włoskich: Sacco i Vanzettiego. Inicjatorem akcji potępiającej amerykańską sprawiedliwość był słynny powieściopisarz, Upton Sinclair, którego książka „Boston“, poświęcona sprawie obydwu ofiar amerykańskiego mordu sadowego, przetłumaczona została na wszystkie niemal języki europejskie.

Od czasu, kiedy Sacco i Vanzetti zginęli na elektrycznem krześle, upłynęło już sporo lat. Przez ten czas dużo rzeczy uległo zmianie. Runęła ostatecznie prosperity, odszedł Hoover, a miejsce zajął „cudotwórca“ — Roosevelt. **Upton Sinclair, nieugięty, płomienny oskarżyciel Ameryki jest dziś jednym z najwyższych dygnitarzy Stanów.** Minęły czasy, kiedy osoba jego była prawdziwym postrachem dla skorumpowanych dostojników Nowego Świata; dziś Upton Sinclair — wprzągnięty w rydwan rooseveltowskiej propagandy — piastuje odpowiedzialny i zaszczytny urząd gubernatora stanu.

Mimo tych doniosłych zmian słynna sprawa murzynów z Alabamy **nie uległa żadnemu** decydującemu zwrotowi. Któż nie słyszał o tych nieszczęśnikach, których skazano na śmierć, na podstawie niesprawdzonego zarzutu zgwałcenia białej dziewczyny? Wyrok śmierci wydany został już przed paru laty i wywołał podobną burzę, jak stracenie Sacco i Vanzettiego.

Ale świat ma wiele trosk i wiele sensacyj. Burza dokoła murzynów z Alabamy prędko ucichła. Poprostu zapomniano o nich. A oni tymczasem, zamknięci w stanowem więzieniu wciąż jeszcze żyli — jeśli życiem nazwać można nieustanny, śmiertelny strach przed elektrycznym fotelem.

Procedura amerykańskiej sprawiedliwości jest zbyt skomplikowana dla przeciętnego europejczyka. Mijały tygodnie, miesiące, lata — a sprawa ośmiu skazanych na śmierć murzynów wciąż trwała w zawieszeniu. Wreszcie — cudem niemal — udało się obrońcom przeprowadzić częściowy dowód, z którego wynikło, że sześciu spośród skazanej ósemki w żaden sposób nie mogło wziąć udziału w inkryminowanej zbrodni. Tem samem widmo masowego mordu ustąpiło miejsca perspektywie stracenia „tylko“ dwuch uczestników zarzuconego przestępstwa — **Petersena i Norrisa.**

Jak donosi prasa amerykańska, wykonanie wyroku w stosunku do tej dwójki ma być przyspieszone naskutek nacisku opinji publicznej. **Tę opinję znamy aż nazbyt dobrze! To ta sama opinja,** która od czasu do czasu organizuje potworne masakry negrów na ulicach miast południowych stanów! **to ta sama opinja, która niedawno** — naskutek oskarżenia pijanej prostytutki o gwałt — wywołała zamordowanie 3-ch chłopców murzyńskich, z których najstarszy nie liczył jeszcze lat osiemnastu! **to ta sama opinja,** która od czasu do czasu inscenizuje napady na więzienia stanowe, kończące się porwaniem więźniów - murzynów i krwawemi zabawkami z strzelaniem, smołą, pierzem, ogniem i stryczkiem. Wystarczy porównać statystyki lynchów za ostatnich kilka lat, ażeby stwierdzić **że rząd Roosevelta jest szczególnie mało odporny na parcie tej właśnie opinji!**

Upton Sinclair został gubernatorem. Tem samem wziął na **siebie cząstkę odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w sądownictwie amerykańskiem.** Nie wierzymy mu już na słowo, że jest humanitarzystą. Obowiązkiem jego — jest jako autora „Bostonu“ — za żadną cenę nie dopuścić do **powtórzenia** się tragedji Sacco i Vanzettiego! Jeśli murzyni z Alabamy zostaną straceni, to Upton Sinclair przestanie być dla Europy autorem „Grzęzawiska“, „Nafty“ i „Bostonu“ i przeobrazi się — w naszych oczach — w jednego z tych, **których oskarżał całą swoją dotychczasową twórczością.**

B. W.

Sprawca porwania i zamordowania dziecka Lindbergha — odkryty!

Cios w serce zwycięzcy oceanu.—Banknot, który go zdradził...—Bernard Hauptmann nie przyznaje się do zbrodni, ale wszystko przemawia przeciwko niemu

Dnia 1-go marca 1932 roku około godziny 9-ej wieczorem nieznani sprawcy porwali dziecko słynnego zwycięzcy oceanu, pułkownika Lindbergha. Niebywały ten wyczyn amerykańskich bandytów odbił się głośnem echem po całym świecie. Komisja śledcza stwierdziła, że zbrodniarze przystawili przyniesioną ze sobą drabinę do otwartego okna sypialni dziecka i tą drogą uprowadzili żywy łup.

Postawiono na nogi dosłownie całą policję amerykańską. Prezydent Hoover wydał polecenie władzom policyjnym, aby nie szczędziły sił, starając się ująć i oddać w ręce sprawiedliwości okrutnych zbrodniarzy. Specjalne eskadry samolotów krążyły nad miejscem przestępstwa, badając teren. Sprowadzono największych detektywów z Londynu i New Yorku, założono specjalny „telefon Lindbergha", który stale — w dzień i w nocy — przyjmował wszelkie wiadomości, mogące się przyczynić do ujęcia sprawców.

Ale wszystkie te poszukiwania były daremne...

Bandyci nietylko nie zostali ujęci, ale w dalszym ciągu ujawniali swą zbrodniczą działalność, zasypując nieszczęsnego ojca pogróżkami i żądając od niego wielkiego okupu wzamian za zwrot synka. Lindbergh, widząc, że akcja policji nie daje pożądanego rezultatu, zgodził się na potajemne pertraktacje z bandytami. Z ramienia Lindbergha pertraktacje te prowadził jego serdeczny przyjaciel, dr. Condon, który nawiązał kontakt ze światem przestępców.

Pewnego dnia szofer taksówki, niejaki Perronaet, wręczył dr. Condonowi kartkę, którą otrzymał od nieznajomego przechodnia. W kartce tej była mowa, że jeśli dr. Condon przyniesie 50.000 dolarów o oznaczonej porze nocnej na cmentarz, wówczas synek Lindbergha wróci do domu. Dr. Condon odbył naradę z Lindberghem, który w pełnej rezygnacji, godził się już na wszystko byleby odzyskać ukochane dziecię. W nocy nastąpiło makabryczne spotkanie na cmentarzu z zachowaniem oczywiście wszelkich środków ostrożności.

Twarzy swego rozmówcy dr. Condon nie widział, gdyż nosił on czarną maskę, ale z akcentu jego mowy wywnioskował, że zbrodniarz jest Niemcem. Nieznajomy wziął pieniądze i przyrzekł, że za kilka dni dziecko wróci do domu...

Mijały dni wśród naprężonego oczekiwania, lecz bandyci nie dotrzymali słowa.

Dnia 12-go maja 1932 roku zwłoki małego Lindbergha znaleziono w odległości kilku kilometrów od willi, w której mieszkali jego rodzice. Sekcja zwłok wykazała, że malec zmarł od uderzenia w głowę jakiemś ostrem narzędziem.

Bestjalstwo bandytów wywołało powszechne potępienie na całym świecie. Policja amerykańska z tem większym zapałem zabrała się do poszukiwań, lecz znowu bez rezultatu. Dokonano licznych aresztowań na terenie całej Ameryki, lecz żadnej z aresztowanych osób nie udało się dowieść winy.

Bandyci na miejscu zbrodni nie pozostawili prawie żadnych śladów, co ogromnie utrudniało śledztwo. Jedynemi wskazówkami, jakiemi kierowały się władze śledcze, były numery banknotów, wręczonych zbrodniarzowi przez dr. Condona na cmentarzu. Numery te Lindbergh przezornie zapisał sobie przed wręczeniem zbrodniarzom. Rozpoczęła się więc pogoń za owemi banknotami. Kilka banknotów wykryto nawet w Europie.

W połowie sierpnia bieżącego roku na przedmieściu New-Yorku zaczęły się ukazywać masowo banknoty pięcio- i dziesięcio-dolarowe z tej serji, jaką dr. Condon uskutecznił okup. Właściciel tych pieniędzy wydawał je bardzo ostrożnie. Cała falanga detektywów zabrała się znowu do energicznej pracy, dobierając sobie do pomocy sklepikarzy i handlarzy z owej dzielnicy.

Przed dwoma tygodniami sprzedawca benzyny w jednym z garażów otrzymał od klijenta 10 dolarów ze znanej mu już serji. Sprzedawca zapisał sobie niezwłocznie numer auta podejrzanego klijenta. Detektywi zaczęli go uważnie śledzić. Stwierdzono, że tajemniczy automobilista w wielu miejscach płacił „lindberghowskimi" banknotami. Nie ulegało wątpliwości, że to on właśnie otrzymał na cmentarzu od dr. Condona owe 50.000 dolarów.

Przed pięcioma dniami, gdy tajemniczy osobnik przechodził ulicą, wyskoczyło nagle z auta kilkunastu detektywów z rewolwerami, gotowemi do strzału. Tajemniczy osobnik momentalnie podniósł do góry ręce i mamrotał przerażonym głosem:

— Jestem porządnym człowiekiem Mam żonę i dziecko...

Jeden z detektywów zapytał odrazu:

— **Kto porwał synka Lindbergha?...**

— Nie wiem... — brzmiała odpowiedź. — Jestem niewinny...

Tajemniczego osobnika aresztowano. Okazało się, że jest to Niemiec z pochodzenia **35-letni Bernard Hauptman,** rodem z Saksonji, który przed kilku laty w sposób nielegalny przeszwarcował się do Ameryki.

Rewizja w mieszkaniu Hauptmana dała nieoczekiwane rezultaty. W różnych skrytkach policja znalazła banknoty dolarowe wszystkie z tej samej serji i z zapisanemi przez Lindbergha numerami. **Ogółem znaleziono w mieszkaniu Hauptmana 38.000 dolarów.** W ciągu dwóch lat zbrodniarz wydał więc 12 tysięcy dolarów. Początkowo aresztowano również jego żonę, lecz po dwóch dniach zwolniono ją z aresztu, gdyż przekonano się, że nie brała ona udziału w tej krwawej aferze.

Pierwsze przesłuchanie Hauptmana trwało z krótkiemi przerwami 40 godzin. Zbrodniarz nie przyznał się do winy. Władze posądzają go o współudział w porwaniu i zamordowaniu dziecka. Nie ulega wątpliwości, że Hauptman miał wspólników. Ale zbrodniarz nie chce ich wydać.

Pierwszą konfrontację przeprowadzono z szoferem Perronaet, który nie wiedział poco go wzywają do urzędu śledczego,l ecz gdy zobaczył Hauptmana, zawołał odrazu:

— To jest ten, który dał mi kartkę dla dr. Condona!

Hauptman wręcz oświadczył, że nikomu żadnej kartki dla dr. Condona nie dawał.

Następnie wezwano do urzędu śledczego dr. Condona. Konfrontacja lekarza ze zbrodniarzem odbyła się w ciekawy sposób. Oto ustawiono w jednym rzędzie 20 osób twarzą do ściany. Każdemu z nich kazano przeczytać głośno kilka zdań z Biblji. Wśród tych 20 osób, dr. Condon, nie widząc ani jednej twarzy, poznał odrazu głos Hauptmana, jakc tego, z którym rozmawiał na cmentarzu.

Przeciwko Hauptmanowi przemawia bardzo wiele poszlak. Przedewszystkiem zdradza go niemiecki akcent, o czem dr. Condon mówił natychmiast po powrocie z cmentarza. Następnie wiadomo, że drabina, którą posługiwali się zbrodniarze, została zrobiona przez fachowego stolarza, a Hauptman jest właśnie stolarzem z zawodu. Tego sam Hauptman nie zaprzecza, że w 1932 roku pracował w pobliżu Hopeville, gdzie mieści się willa pułk. Lindbergha.

Wszystko to przemawia za tem, że Hauptman jest właśnie jednym ze sprawców porwania i zamordowania małego Charlie Lindbergha.

Ciekawą jest rzeczą, że jeszcze w 1932 roku znany ekspert-grafolog, prof. Farrare, po zapoznaniu się ze wszystkiemi dokumentami oświadczył, że porwania dokonał najprawdopodobniej pewien Niemiec, stolarz z zawodu... Przewidywania jego — jak widać — sprawdziły się w zupełności.

W maju 1932 roku kongres waszyngtoński uchwalił nowe prawo, karzące śmiercią zbrodniarzy, porywających dzieci. Ponieważ jednak porwanie małego Lindbergha nastąpiło przed wydaniem tego prawa, przeto należałoby przypuszczać, że Hauptmanowi, który w najbliższym czasie ma stanąć przed sądem, kara śmierci nie grozi Jednakże w ostatnich dniach stan New Jersey, na terenie którego dokonana została zbrodnia porwania małego Lindbergha, złożył wniosek w sprawie wydania mu przestępcy. Jeżeli Hauptman zostanie wydany władzom z New Jersey, co jest bardzo możliwe, wówczas nie minie go kara śmierci, albowiem sądy w New Jersey znane są ze swych najsurowszych wyroków.

K. JURKIEWICZ.

Monarchja w Grecji?

Fakt niespodziewanych zaręczyn syna króla angielskiego Jerzego z księżniczką grecką Maryną stał się przyczyną licznych komentarzy w prasie francuskiej, niemieckiej i bałkańskiej. Coraz częściej przebąkuje się o możliwości wskrzeszenia monarchji greckiej, pod berłem Jerzego. Plotki te w pewnym stopniu potwierdza fakt, że księżniczka Maryna nie zmieniła obrządku i ślub jej odbędzie się z uwzględnieniem rytuału kościoła greckiego.

Sytuacja polityczna w Grecji do pewnego stopnia sprzyja plotkom o zamierzonem wskrzeszeniu monarchji. Rząd — posługujący się w miarę możności metodami dyktatorskiemi — znajduje się obecnie w stadjum ostrego przesilenia, nie mogąc dać sobie rady z demokratyczną opozycją zwolenników byłego premjera Venizelosa. W tych warunkach coraz więcej mówi się o konieczności ustabilizowania władzy, cieszącej się autorytetem.

Tym autorytetem nie cieszy się dyktatura wojskowa, skompromitowana w oczach szerokich mas nieudolnemi rządami Pangalosa i jego następców. W tych warunkach żywioły narodowe coraz częściej opowiadają się za wskrzeszeniem monarchji. Rządy Jerzego, mające za sobą autorytet Imperjum Brytyjskiego niewątpliwie znalazłyby szerokie poparcie żywiołów konserwatywnych, któ re liczą, że w wypadku restauracji monarchji Anglja zdecydowałaby się zwrócić Grekom okupowaną przez siebie wyspę Cypr. Krok taki niewątpliwie wywołałby ogólne zadowolenie w Grecji i przyczyniłby się do zdobycia sympatji przez ewentualnego władcę w oczach szerokich mas.

Ile prawdy tkwi w tych pogłoskach — trudno narazie ocenić. Ślub młodej pary wyznaczony został na dzień 29 listopada r. b. W tym okresie należałoby się spodziewać ewentualnego podjęcia kroków decydujących. W chwili obecnej chodzi nam o podkreślenie pewnego znamiennego faktu: przeżywamy niejako renesans monarchji w oczach opinji europejskiej. Węgry, Austrja, Grecja — w tych trzech krajach obóz monarchistyczny znajduje się w okresie wzrostu. Pokój wersalski stał się pogromem monarchij europejskich — obecnie, w okresie narastających na nowo chmur wojennych idee monarchiczne odzyskują przynajmniej częściowo dawną popularność.

ALEKSANDER MOISSI

Moja pierwsza miłość

Aleksander Moissi, jeden z najgenjalniejszych aktorów teatralnych, jest autorem poniższego interesującego wspomnienia z własnej młodości.

Nie mogę podać daty tego zdarzenia, niemniej jednak nigdy go nie zapomnę. Byłem wówczas młodym chłopcem. Siedząc na czwartem piętrze galerji najtańszego miejsca w wiedeńskiej operze słuchałem „Fausta" Gounoda.

Biletu nie kupiłem. W ręku ściskałem kartę wolnego wejścia dla... klakierów. Obok mnie siedziała młoda dziewczynka. Blondynka o fascynującej urodzie. Robiłem co mogłem, aby nawiązać z nią rozmowę. Udało mi się. Pod koniec drugiego aktu czułem, że jestem śmiertelnie zakochany w mojej sąsiadce, w jej pełnym słodyczy głosiku. Gdy na scenie zabrzmiała przecudna arja „Kocham cię", — pełen napięcia i wzruszenia dotknąłem lewej dłoni mojej sasiadki. Nie cofnęła jej. Trzymałem lekko jej dłoń, która drżała w mojej, jak śmiertelnie przerażony ptak. Nie odważyłem się nawet uścisnąć tej trzepoczącej dłoni.

Podczas antraktu prosiłem aby zeszła ze mną do foyer. Spojrzała na mnie wzrokiem pełnym przerażenia i nie ruszyła się z miejsca. Pochłonięty rozmową nie zauważyłem nawet kiedy uniosła się kurtyna.

Po ostatnim akcie zapomniałem zupełnie o moich obowiązkach klakiera. Podniosłem się szybko z miejsca.

— Pan idzie? — zapytała.

— Tak, ale z panią... —

— Niemożliwe — odpowiedziała cicho.

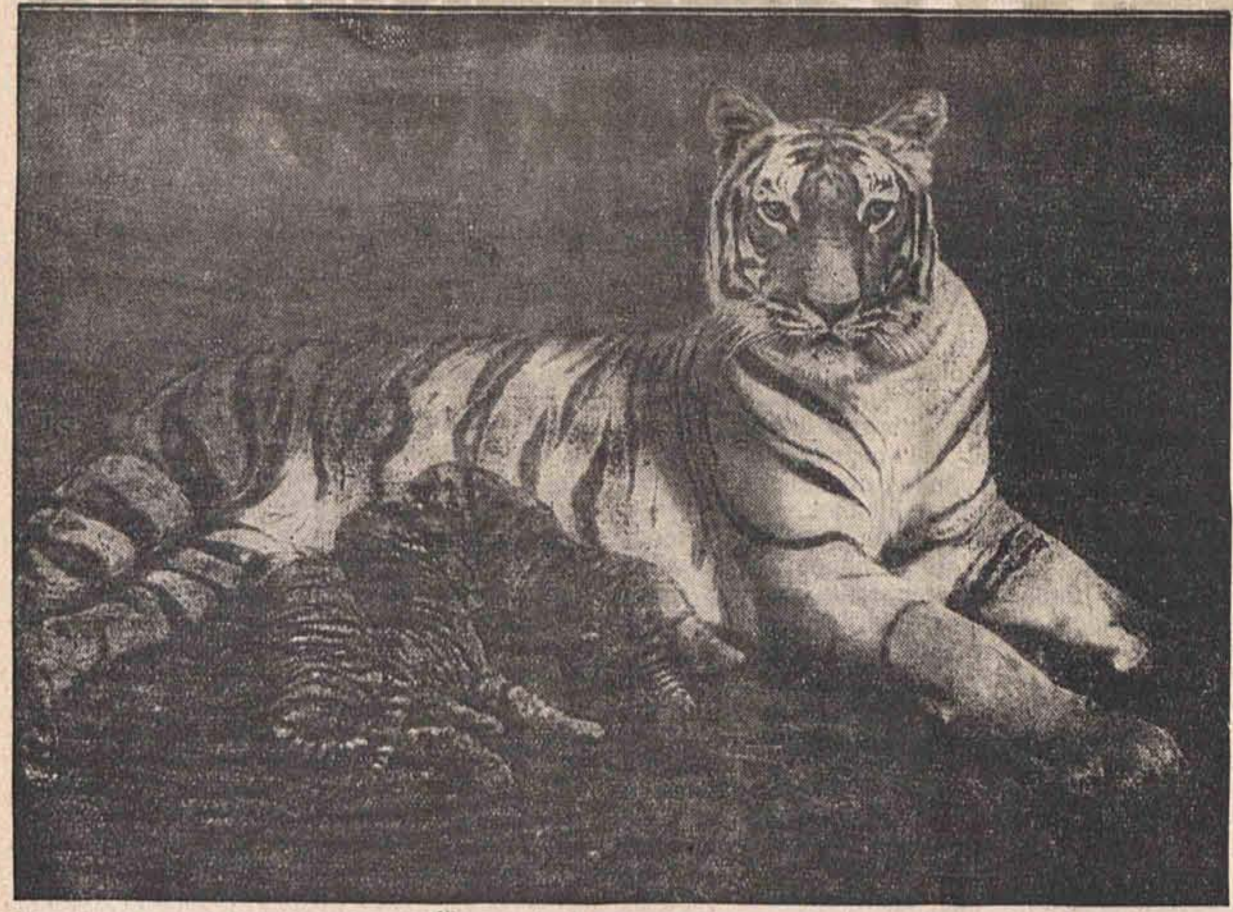
Bez słowa odpowiedzi wyrwałem jej z ręki numerek do szatni i zbiegłem na dół, aby odebrać jej płaszcz. Czekałem przy wyjściu z galerji. Pięć minut, dziesięć, piętnaście... Nie przychodziła. Wreszcie gdy zniecierpliwiony chciałem pójść po nią na górę, zjawiła się wreszcie. **Młoda, biedna dziewczynka, która strasznie kulała..**

Zmieszana i pełna oczekiwania spojrzała na mie. Byłem wówczas młodym człowiekiem i moje zachowanie nie było nadzwyczajne. Mechanicznie podałem jej płaszcz. Powiedziała coś do mnie, a bezgraniczny żal malował się w jej głosie. Odpowiedziałem:

— Więc tak jak powiedziałem. Zobaczymy się znowu... Jutro... Albo może kiedyindziej?...

Przejeździłem kawał świata, ale nigdy nie zapomnę twarzy biednej, kulawej dziewczynki z galerji miejskiej opery, która się kurczowo trzymała swego miejsca, ażeby nie pokazać swego kalectwa człowiekowi, który może pierwszy w jej życiu mówił do niej, jak nikt dotad....

Macierzyństwo za kratami



Tygrysica „Róża" z Ogrodu Zoologicznego w Budapeszcie wraz z trojgiem nowonarodzonych małych drapieżników.

Grozi nowa burza nad Azją!

napisała Lili Körber

Artykuł poniższy wyszedł spod pióra znanej niemieckiej reportażystki — dziś przebywającej na emigracji. Pani Körber wróciła dopiero niedawno z Chin spostrzeżenia jej stanowią niesłychanie interesujący przyczynek do charakterystyki nastrojów, nurtujących obecnie zarówno lud jak i rząd chiński.

Kiedyśmy siedzieli przy kolacji, zapytała mnie Siu-Dszen, czy nie zechciałabym przypatrzeć się chińskiemu filmowi. Oczywiście chciałam.

Wsiadłyśmy do tramwaju i zapłaciłyśmy miedziakami. Po jakimś czasie konduktor znów nadstawił dłoń i wskazał na książeczkę biletową.

„Ależ zapłaciłyśmy już", zaprotestowałam. Siu Dszen potrząsnęła głową.

„Zapłaciłyśmy za francuską koncesję. Obecnie znajdujemy się na terytorjum angielskiem.

Wobec tego zapłaciłyśmy jeszcze raz.

Film nazywał się **„Pieśń rybaków"**. Odrazu rzucało się w oczy, że film chiński bardzo dużo nauczył się od Rosjan. Rybak, któremu pan nie chce sprolongować czynszu za łódź, wyjeżdża podczas burzy na pełne morze i ginie. Czynsz dzierżawny to bicz chłopów i rybaków, w Chinach i Japonji. W epilogu pan bankrutuje i popełnia samobójstwo.

Siu Dschen powiedziała mi, że manuskrypt kończył się powstaniem rybaków, odmawiających płacenia wygórowanego czynszu; jednakże reżyser zmuszony był koniec ten skreślić. W rzeczy samej, epilog filmu jest słaby. Wogóle, obraz zawiera dużo grozy: ojciec tonie, matka ślepnie, stryj otrzymuje postrzał w brzuch i wraz z matką ginie w płomieniach, dzieci wpadają do więzienia. Wszystko to razem napewno nie jest typowe dla losu chińskiego rybaka — takie błędy taktyczne napewno nie przydarzyłyby się Eisensteinowi i Pudowkinowi.

Przy wyjściu z kina wpadliśmy w kłębowisko ryksz. Przepychaliśmy się przez przepełnione ulice. Wpoprzek trotuarów na słomianych matach leżeli śpiący ludzie. Policja nie przepędza bezdomnych. Żebracy proszą miedziaka. Prawdopodobnie zorganizowali się w łańcuch; skoro się obdarzy jednego, zjawia się natychmiast inny. Kto widział ociekających potem woźniców chińskich i kto wetchnął powietrze tutejszych fabryk włókienniczych, ten nie dziwi się olbrzymiej ilości żebraków. Ani temu, że wpływ Rosji jest taki wielki.

Prawda, rząd Kuomintangu ścina głowy komunistom. Ale ci ludzie tutaj mają naprawdę tak mało do stracenia, jak rybacy w filmie. A przytem ta nienawiść do Japonji! Szanghaj nie zapomniał krwawej łaźni z roku 1932!

Gazeta „Suk-Juan-Shi-Bo", organ rządowy w wewnętrznej Mongolji napisał w artykule wstępnym w styczniu 1934: — **„Przeżywamy poważne naprężenie w stosunkach pomiędzy ZSRR. a Japonją. Przyjdzie wojna — wówczas Chiny staną się jej widownią. O zachowaniu neutralności nie może być więc mowy. Musimy walczyć. Ale po czyjej stronie? Zarówno Japonja jak i ZSRR pragną opanować Chiny. Jedno i drugie jest dla Chin szkodliwe. Ale jeśli przyjrzymy się obydwu krajom, wówczas stwierdzimy: Japonja pragnie uczynić z Chin swoja kolonię, ZSRR natomiast pragnie Chiny zbolszewizować. Nie chcemy komunistycznych Chin. Mimo to, gdyby zapanował bolszewizm, egzystowalibyśmy jeszcze jako Chińczycy, sami administrowalibyśmy naszym krajem. Natomiast gdybyśmy wpadli w łapy Japończykom, wówczas nicby już z nas nie pozostało. Z tego powodu musimy w wypadku wojny japońsko - rosyjskiej walczyć po stronie rosyjskiej".**

Taka jest opinja rządowego pisma jednej z prowincyj. Cóż dopiero myślą masy chińskiego ludu? Czterysta miljonów Chińczyków i sto sześćdziesiąt miljonów Rosjan: **biedna Japonjo!** Grozi nowa burza nad Azją.

Skąd pochodzi określenie: sprawność „konia mechanicznego"?

Siły końskie są przecenione...

Jak wiadomo dzielność maszyny mierzy się pewną ilością koni mechanicznych. Umówiono się, że przez sprawność jednego konia mechanicznego (HP) rozumie się pracę 75 kilogrammetrów (t. j. pracę potrzebną do podniesienia 75 kg. na 1 m. wysokości) w ciągu jednej sekundy.

Ciekawe jest, że naogół konie nie wykazują takiej sprawności, jaką im przypisuje technik w nazwie jednostki dzielności. Pomiary, wykonywane w ciągu 1 roku na 250 koniach wykazały, że sprawność czworonogiego źródła energji nie przekracza 30 kilogrammetrów na sekundę; nie sięga więc jednej trzeciej konia mechanicznego Skąd więc wzięła się ta równość: 1 koń mechaniczny równa się 75 kilogrammetrom na sekundę?

To przecenienie sił końskich **tłumaczy epizod z życia James**a Watta, wynalazcy maszyny parowej. Watt miał postawić jedną z pierwszych swych maszyn w browarze Wilbread w Anglji. Maszyna miała zastąpić urządzenie do wciągania wody, poruszane dotychczas siłą końską. Watt usiłował przekonać piwowara, że jego maszyna będzie pracowała taniej i sprawniej, aniżeli koń. Postanowiono zrobić próbę. Piwowar zaprzągł najlepszego konia, jakiego miał i w ciągu 8 godzin popędzał go bez litości aby wydobyć z biednego zwierzęcia maximum pracy.

Koń wyciągnął w tym czasie 2,120.0000 kg. wody na wysokość jednego metra, co stanowi sprawność około 73 kilogrametrów na sekundę. Tę w niezwykłych warunkach osiągniętą wartość, zaokrągloną do 75 kgm., nazwano sprawnością jednego konia mechanicznego lub 1 HP (od angielskiego horse **power, czyli moc końska).**

VII-my Kongres Psychotechniczny w Pradze

Młoda, ale jeszcze niezupełnie doceniana nauka

O wyborze zawodu powinny decydować badania psychotechniczne

Wśród wielu czynników produkcji najbardziej zaniedbywanym był do niedawna: człowiek. Nie rozumiano dobrze roli człowieka w procesie produkcji. Uważano, że dobra maszyna, dobry automat przesądza już całkowicie ekonomję pracy.

Od lat mniej więcej dwudziestu zaczęto rozmyślać, że czynnik ludzki jednak jest doniosłą pozycją w ogólnym bilansie wytwórczości. Urodziła się nowa nauka—**psychotechnika,** której zadaniem jest wyznaczenie odpowiednich ludzi na odpowiednie stanowiska w produkcji technicznej.

O rozmachu tej nowej gałęzi wiedzy świadczy odbywający się obecnie w Pradze ósmy już z rzędu międzynarodowy kongres psychotechników. Bierze w nim udział elita badaczy, jak: Claparede, Pieron, Lahy, Spearman, **zasłużona bardzo dla psychotechniki Polka Baumgarten - Tramerowa,** Gemelli i wielu innych.

Głównym tematem obrad była organizacja poradnictwa przy wyborze zawodu. Zwrócono uwagę na konieczność stosowania metod psychotechnicznych w szkołach średnich i wyższych, jako metody bliższego poznania młodzieży. Wychowanie oparte na metodach psychotechnicznych ma mieć wielkie znaczenie w szkoleniu narybku robotniczego i personelu kancelaryjnego, co ma oczywiście niemałe znaczenie dla przemysłu. Zwrócono również uwagę na to, że gdyby przy przyjmowaniu pracowników do służby publicznej opierano się na wynikach egzaminu psychotechnicznego a nie **na protekcji** — sprawność tak pogardzanej dziś biurokracji znacznie by wzrosła.

Mówiono również o konieczności psychotechnicznej kontroli nad pracownikami, których służba ma wpływ na bezpieczeństwo publiczne. Dyrekcja praskich tramwajów i witkowickie huty żelazne wydały bardzo korzystne świadectwo o psychotechnicznych metodach doboru personelu do służby odpowiedzialnej ze względu na ludzkie bezpieczeństwo. Domagano się nawet, aby czynniki ustawodawcze zajęły się projektem ustawy, dopuszczającej do kierowania wozami motorowemi tylko tych pracowników, którzy przeszli próbę psychotechniczną.

VII. Kongres Psychotechników wykazał, jak bardzo rozrósł się ten dział wiedzy o człowieku pracującym. Zaczęło się to wszystko od paru problemów poruszonych w książce prof. H. Münsterberga, a zatytułowanej: „Psychologja a życie gospodarcze". W książce tej, wydanej **w r. 1912** poruszył Münsterberg sprawę wpływu czynników psychicznych na wytwórczość przemysłową.

Wielki wpływ na rozwój psychotechniki wywarła wojna. Powstające dopiero lotnictwo wojskowe wymagało doboru jednostek wyjątkowo dzielnych. Oczywiście nie wystarczała tu brawura, bo nie chodziło tu o niezbyt cenne podczas wojny życie lotnika, lecz o całość bardzo kosztownego aparatu. Chodziło tu o znalezienie metod doboru takich lotników, których konstytucja psycho-fizyczna gwarantowałaby maximum sprawności w kierowaniu samolotem. Dwaj lekarze francuscy Camus i Nepper opracowali w r. 1915 takie metody, polegające głównie na badaniu szybkości reakcji na rozmaite podniety i na stwierdzeniu fizjologicznego działania przestrachu. Dzięki tym metodom badania odpadło około 15 procent wśród odważnych ochotników do niebezpiecznej służby w powietrzu. Podobne badania prowadził znakomity psycholog włoski Gemelli, który z polecenia włoskiego ministerstwa wojny stworzył całe laboratorjum psychotechniczne.

Badania te były w czasie wojny uważane za tajemnicę wojskową. Podobno w czasie walk nad Isonzo pracownia Gemelli'ego wpadła do rąk niemieckich i dała pochop niemieckiemu dowództwu do zajęcia się sprawą psychotechnicznego doboru lotników. Do dzisiejszego dnia wyniki prac w tej dziedzinie nie wykraczają poza obręb zainteresowanych pracowni i stanowią tajemnice ministerstw spraw wojskowych.

Po wojnie stały się dla psychotechniki aktualne problemy bardziej pokojowe. Dwaj psychologowie niemieccy Moede i Piórkowski zajęli się badaniem psychologicznem zdatności szoferów. Dzięki wysiłkom pracowni psychotechnicznej, założonej przy tramwajach berlińskich pod kierownictwem inż. Tramma zdołano tylko przez odpowiedni dobór motorniczych zredukować ilość wypadków o 40 procent, zmniejszyć znacznie koszta zużycia prądu przez umiejętne posiłkowanie się hamulcami oraz zmniejszyć czas nauki o połowę.

W okresie korzystniejszej konjunktury, wtedy kiedy hasła racjonalizacji produkcji ogarnęły cały niemalże przemysł — zaczęły wielkie firmy światowe w Niemczech, Ameryce, Francji i Anglji na wielką skalę stosować metody psychotechniczne doboru pracowników. Wymyślono cały szereg sposobów mierzenia sprawności (t. zw. testy) robotników zapomocą niejednokrotnie bardzo skomplikowanych aparatów.

Na VII. Międzynarodowym Kongresie psychotechników w Moskwie wyłoniła się bardzo ciekawa dyskusja między sowieckimi psychologami z Spielreinem na czele a psychologami zachodniej Europy i Ameryki. Spielrein wywodził, że psychotechnika Niemców i Amerykan ma na celu wyłącznie eksploatację siły roboczej robotników w sposób tem bezwzględniejszy, że naukowo pogłębiony. Zarzucał Spielrein, że stosowanie psychotechniki w Ameryce i Niemczech nic nie daje robotnikowi, przeciwnie pogarsza jego sytuację w procesie produkcji, ale daje za to bardzo dużo fabrykantom.

Dziś, kiedy długotrwały kryzys i zwiększone bezrobocie zmniejszyło zainteresowanie dla szału racjonalizacyjnego — psychotechnika skierowała się w stronę zagadnień raczej wychowawczych. Nic dziw więc, że na kongresie w Pradze tyle uwagi poświęca się stosunkom psychotechniki do pedagogji oraz do psychopatologji pracy.

ZE ŚWIATA FILMU

Charlie Chaplin, genjalny samotnik

Nowy film smutnego wesołka



W małej odosobnionej miejscowości —Lake Arronhead — studjuje Chaplin nowy manuskrypt.

Wbrew licznym, najfantastyczniejszym pogłoskom Charlie Chaplin pracuje gorączkowo nad nowym filmem.

Bezczynność genjalnego Chaplina była w gruncie rzeczy tylko pozorna. Mimo, że jest on stanowczym przeciwnikiem filmów mówionych, chociaż docenia filmu dźwiękowego, nie zamierza on bynajmniej już zrezygnować ze swej karjery artystycznej. — Przeciwnie, twierdzi on, że w ciągu swego rocznego urlopu wpadł na szereg tak doskonałych pomysłów, iż obecnie będzie miał tematy do kilku scenarjuszy filmowych.

Charlie Chaplin ukończył w tym roku 45 lat. Ale posiada jeszcze tyle młodzieńczości i radości życia, że trudno, na podstawie zewnętrznego wyglądu twierdzić, że istotnie osiągnął już ten wiek. Do swej pracy odnosi się on w dalszym ciągu z wielkim pietyzmem i stara się włożyć w nią całą duszę.

Interesuje się on wszelkiemi przejawami życia. Nie zamyka się w wąskiem kole czysto „aktorskich" spraw. Interesuje go problem twórczości, a nie jego rezultaty — wpływy kasowe. Zresztą uważany jest on za jednego z najbogatszych ludzi w Hollywood.

Chaplin interesuje się obecnie w wysokim stopniu sprawami społecznemi. W willi jego gości w danej chwili jeden z największych teoretyków socjalizmu w Ameryce prof. Donald Frank, który, jeśli się tak można wyrazić, udziela Chaplinowi lekcyj socjologii.

Skąd to zainteresowanie? Wiąże się ono bezpośrednio z jego nowym filmem, który nosi tytuł „KOSMOPOLITA". Ma to być satyra na współczesny, zmechanizowany ustrój życia, który dusi wszelkie przejawy indywidualności człowieka.

Bohaterem filmu jest Charlie Chaplin, wyglądający jak zwykle — maleńki, śmieszny człowieczek, który symbolizuje bunt godności człowieka przeciwko panowaniu maszyny. Czuje się on bardzo źle w świecie bezdusznych, zmechanizowanych robotów ludzkich i nie chce podporządkować się ogólnym zasadom życia mas. Wspaniała jest scena, gdy Chaplin ucieka z ogólnej umywalni, w której można korzystać z mechanicznych urządzeń tylko pospołu z innymi ludźmi, w oznaczonej godzinie, na sygnał. Ucieka stamtąd i cieszy się samotnością w zupełnie pustym korytarzu gmachu, w którym nie wolno w danej chwili przebywać. Ale i tu zmechanizowane życie nie zostawia w spokoju buntownika. Przed nim na ścianie ukazuje się, przesłany drogą telewizyjną, obraz jego zwierzchnika, który wściekle chmurzy się na widok Chaplina, spacerującego w niewłaściwym czasie.

Pragnienie samotności jest tak wielkie, że Charlie próbuje znaleźć schronienie w pojedyńczej celi więziennej. Ale trafić tam, na własne życzenie, jest rzeczą niezmiernie trudną. Ale wreszcie udaje mu się. — Zmaltretowany Charlie zaznaje błogiego spokoju w więzieniu.

I w tym filmie Chaplin pozostał wierny swej zasadzie i nie naruszył milczenia. Film udźwiękowiony jest znakomicie, ale ANI JEDNO SŁOWO NIE PADA W CZASIE CAŁEJ AKCJI.

Ożywiona praca w sowieckich wytwórniach

Filmy z życia wsi. — Marjonetki grają w „Guliwerze". — Dyskusja na temat udziału literatów w pracy kinowej.

Moskwa, we wrześniu.

O tegorocznych zamierzeniach i osiągnięciach Sowietów w dziedzinie kinematografji pisałem obszernie w korespondencji z przed kilku miesięcy. Jednakże od tego czasu praca w filmie posunęła się o tyle naprzód, że czuję się w obowiązku uzupełnić opublikowane już wiadomości szeregiem nowych informacyj.

Znajdujemy się u progu nowego sezonu — pod tym względem Sowiety nie wiele różnią się od innych krajów: latem panują w kinoteatrach ogórki, natomiast wre praca w wytwórniach. Z końcem września reżyserzy kończą zdjęcia na wolnem powietrzu i wracają do ateliers. Październik jest dla większości filmowców miesiącem montażu. Wreszcie poczynając **od połowy listopada rozpoczyna się na ekranach sowieckich okres premjer.**

Tegoroczny kontyngent filmów, wyznaczony planem pięcioletnim na 100 filmów, został już zrealizowany. Gazety tutejsze obliczają, że do pierwszego stycznia gotowych będzie conajmniej **jeszcze 20 filmów.** O tych dwudziestu pomówimy właśnie w niniejszej korespondencji.

A więc — stosunkowo najwięcej obiecują sobie sfery filmowe po nowym filmie świetnego twórcy „Ziemi" — Dowżenki. **Aleksander Bowżenko** bawi właśnie wraz z ekspedycją filmową na Dalekim Wschodzie, nakręcając ostatnie sceny obrazu **„Aeromiasto".**

Doskonale idzie również praca nad filmem **„Żywot Piotra Winogradowa",** osnutym na tle życia sowieckiej młodzieży studenckiej. Reżyseruje **Piotr Maczeret,** znany publiczności z dobrego filmu „Szturmowa brygada" (tyt. oryg. „Ludzie i rzeczy"). Scenarjusz napisany został przez popularnego literata, **Lwa Sławina.**

Tematycznie zbliżony do „Żywota" jest film **„Młodzież",** realizowany przez spółkę: **Kozincew i Trauberg.** Również i ci reżyserzy znani są w Polsce— z filmu „Wioska na Ałtaju", nawiasem mówiąc dosyć kiepskiego.

Interesująco zapowiada się film reżysera **Pluszkowa** — **„Nowy Guliwer"** wedle sławnego dzieła **Jonatana Swifta.** Scenarjusz „Guilewara" wyszedł z pod pióra literata **Rosałowa.** Ma to być oczywiście film uwspółcześniony o podłożu wybitnie satyrycznem. Trzeba zaznaczyć, że w „Nowym Guliwerze" zaprezentuje się sowieckie „Teatro dei Piccoli"; **marjonetki odtwarzać będą role liliputów.**

Z pośród realizowanych komedyj na uwagę zasługuje **„Scenka',** która będzie filmowym debiutem reżysera teatru im. Wachtangowa, **Limanowa.**

Jeszcze jedna, znana w Polsce, spółka reżyserska pracuje w Rosji. Mam na myśli **Preobrażeńską i Prawowa** — specjalistów od filmów wiejskich. Na ekranach polskich wyświetlano dwa ich filmy: „Grzechy wiejskie" oraz „Miłość dońskiego kozaka" — obydwa, notabene słabe. Za ten drugi film Preobrażenska musiała zresztą srodze odpokutować: z powodu niedociągnięć ideologicznych i artystycznych zakazano wyświetlania go na ekranach sowieckich, a reżyserkę zawieszono na rok w prawach członka związku filmowców. W praktyce takie zawieszenie równa się przymusowemu bezrobociu. — Nic dziwnego, że ukarana realizatorka chce się obecnie za wszelką cenę zrehabilitować i swój nowy film **„Nienawiść"** — przygotowuje niezwykle starannie.

Inna spółka realizatorska, **Minkin i Iwanow,** również pracuje nad filmem wiejskim, którego tytuł brzmi **„Przebudowa"** wreszcie, ażeby skończyć z cyklem „wiejskim", wspomnę jeszcze o filmie **„Wieśniacy",** przygotowywanym przez reżysera **Ermlera.**

Dużo nadziei budzi film **„Pamir",** realizowany obecnie w Himalajach przez ekspedycję pod kierownictwem reżysera **Sorokina.**

Jak widzimy — **praca wre.** Ale nietylko wytwórnie metropolij sowieckich: Moskwy, Leningradu i Kijowa, pracują tak intensywnie, — **to samo da się powiedzieć o wszystkich niemal republikach autonomicznych Związku.** Dla przykładu wspomnimy o tyfliskiej wytwórni **„Goskinprom",** gdzie nakręca się obecnie wielki film historyczny z dziejów Gruzji. Reżyseruje kierownik teatru artystycznego w Tyflisie, uczeń Stanisławskiego, **Cziauzeli.** Nawet półdziki — przynajmniej do niedawna — Tadżykistan otrzymał własną wytwórnię („Tadżykkino"), gdzie ralizuje się obecnie film p. t. **„Żywy bóg".**

W ten sposób — jak mi się wydaje — wyczerpaliśmy w ramach tej korespondencji wykaz najważniejszych filmów, znajdujących się na warsztatach wytwórni sowieckich. Jeszcze jedno wypada dodać: ostatnio daje się zauważyć **coraz ściślejsza współpraca pomiędzy literatami i filmowcami.** W wytwórniach Moskwy i Leningradu złożone są obecnie scenarjusze najwybitniejszych pisarzy sowieckich — Szołochowa, Zawreniewa, Sławina, Pogodina, Tołstoja itd.

Czy zjawisko tego rodzaju jest pożądane? Dyskusja na ten temat nie została jeszcze w prasie sowieckiej zamknięta. Przeciwnicy tej współpracy biją na alarm, wskazując na niebezpieczeństwo „literackości", ale większość filmowców staje na stanowisku, że racjonalna — przez obie strony. Kontrolowana współpraca może dać dobre wyniki.

St. BROS.

Nowe filmy kulturalne Ufy

Filmy kulturalne Ufy uchodziły przed kilku laty za jedyne w swoim rodzaju. Obecnie hitlerowcy usiłują wskrzesić tę tradycję, zapowiadając na rok bieżący produkcję całego cyklu nowych „kulturfilmów".

Pierwszy z tej serji ukazał się już na ekranach. Tematem jego są przygotowania do uroczystości wagnerowskich w Beyruth. Jak widzimy, temat niezbyt ciekawy. Oczywiście „Kulturfilm" nie może obejść się bez cennej osoby „Fuehrera". W zakończeniu widzimy jak Hitler składa pełen czci pocałunek na rączce zgleichschaltowanej spadkobierczyni mistrza tonów, pani Winifred Wagner.

Bob.

Nowiny z Ameryki

JOHN DOS PASSOS NA EKRANIE.

Marlena Dietrich szykuje się do nowej roli w filmie Paramountu p. t. **„Caprice Espagnole".** Scenarjusz tego filmu został zaczerpnięty z powieści **Johna Dos Passos,** jednego z najznakomitszych pisarzy i dramaturgów amerykańskich. Dos Passos czytany jest na obu półkulach narówni z Dreiserem i obu Sinclairami. Bawi on obecnie w Hollywood, pracując nad spreparowaniem scenarjusza dla Marleny.

Reżyserję, jak we wszystkich filmach Marleny, powierzono **J. von Sternbergowi,** twórcy „Imperatorowej".

MISTRZ PIĘCIU JĘZYKÓW.

Adolphe Menjou wyróżnia się wśród aktorstwa filmowego Ameryki, nietylko elegancją i wytwornemi manierami, lecz również gruntownem wykształceniem i znajomością wielu języków.

Dotychczas Menjou ukazał się w czterech różnojęzycznych filmach. Nową jego rewelacją jest obraz z **Elissą Landi i Dawidem Mannersem p. t. „Wielki flirt".**

SYLVIA W WIĘZIENIU.

Ażeby zapewnić autentyczny koloryt nowemu filmowi **Sylvji Sidney p. t. „Bez powrotu",** którego akcja rozgrywa się w więzieniu, cały zespól aktorski, na czele z reżyserem **Alexandrem Hallem** udał się na kilka dni do więzienia San Quentin w Kalifornji. Wycieczka ta miała na celu szczegółowe zapoznanie się z terenem, na którym rozgrywa się dramat.

Autorką scenarjusza jest panna Ethel, córka strażnika więziennego San Quentin. Spędziła ona całą swoją młodość w obrębie więzienia.

Główne role w filmie „Bez powrotu" wykonują: znakomita **Sylvja Sidney i Fred Mac Muray,** znany aktor sceniczny teatrów nowojorskich.

ERNST LUBITSCH I CARL BRISSON

Ernst Lubtsch po krótkiej przerwie powraca znów do wytwórni Paramount, gdzie nakręcić ma szereg filmów.

W pierwszym filmie którego tytuł brzmieć będzie zapewne **„Karnawał"** główną rolę ma grać młody aktor duński **Carl Brisson.**

MAX BAER W PARAMOUNCIE.

Słynny pogromca Carnery, **Max Baer,** podpisał z Paramountem kontrakt na jeden film, którego zdjęcia rozpocząć się mają w połowie października.

Reszta obsady ogłoszona zostanie wkrótce.

Tytuł filmu brzmi „Markiza Queensbury".

DICKENS NA EKRANIE.

W Ameryce ukończono już realizację filmu **„Wielkie Nadzieje",** wg. powieści Karola Dickensa. Reżyserował **Stuart Walker.** Role główne odtwarzają: Henry Hull, Philips Holmes, Frank Lawton i Heather Angel.

Wkrótce będzie realizowany również „Oliver Twist" z nowem „cudownem dzieckiem".

Sto wierszy o sporcie

Nowe zwycięstwo podniebne. — Ambitny Kusy. — Więcej kultury. — Nowiny tenisowe.

Zaledwie przebrzmiały echa wspaniałego zwycięstwa Polski w tegorocznym Challenge'u, a już zanotować możemy nowy świetny sukces naszych barw w szlachetnej walce powietrznej narodów.

Wielkie międzynarodowe balony o puhar Gordona - Benneta przyniosły Polsce pełne zwycięstwo. W wielkim raidzie podniebnym zdobyły balony polskie mimo groźnej konkurencji trzy pierwsze miejsca.

Największą odległość, a tem samem i zwycięstwo osiągnął balon „Kościuszko". Na drugiem miejscu znalazł się balon „Warszawa", wreszcie trzecie miejsce zajął balon „Polonja".

Dopiero czwarte miejsce przypadło zawodnikam zagranicznym, a mianowicie Belgom.

Regulamin zawodów o puhar Gordona - Benneta przewiduje, że nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem kolejnem zwycięstwie. **Polska musi więc jeszcze raz powtórzyć swój sukces, aby puhar na zawsze pozostał w kraju.**

‡

Janusz Kusociński zrehabilitował się wreszcie za porażkę poniesioną w walce z Nielsenem. Nasz mistrz olimpijski natychmiast po przegranej oświadczył, że Nielsen nie będzie się długo cieszył zwycięstwem . I faktycznie w rekordowo szybkim czasie udało się Kusocińskiemu wywalczyć rewanż i godnie się zrehabilitować.

W biegu, który rozegrany został w dniu 19 września również na stadjonie sztokholmskim Kusociński pobił Nielsena na łeb i szyję, zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce. O przewadze Kusocińskiego świadczy fakt, że Nielsen zajął dopiero szóste miejsce.

‡

Kusociński jest zawzięty ambitny i wytrwały. Ponieważ doznał on w roku bieżącym kilka przykrych porażek postanowił za wszelką cenę zrehabilitować się pod koniec sezonu. Jednym z udanych rewanżów było pokonanie Nielsena.

Obecnie pragnie Kusociński zmierzyć się z obecną sławą Finlandji, następcą Nurmiego — Lehtinenem.

Lehtinen jest spadkobiercą rekordów Nurmiego, — jego uczniem, który w niejednej konkurencji przeszedł mistrza. Pojedynek Lehtinena z Kusocińskim rozstrzygnie **kto jest najlepszym biegaczem Europy.**

‡

Tenisistom polskim można powinszować dobrego sezonu. Po udanych spotkaniach w walkach o puhar Davisa udało się nam uzyskać doskonałe zwycięstwo nad zespołem paryskim „Racing Club".

Znakomity tenisista francuski Borotra doznał w spotkaniu tem sensacyjnej porażki, ulegając naszemu utalentowanemu tenisiście Hebdzie.

‡

Ostatnie niedziele przypominają nam najsmutniejsze czasy piłkarstwa polskiego, kiedy to żadna impreza nie mogła odbyć się bez asysty policji. Na jednem z boisk w Złoczewie fanatycy miejscowej drużyny niezadowoleni z orzeczeń sędziego wpadli na boisko, **raniąc dość poważnie arbitra meczu.** Traf chciał, że sędzią meczu był znany lekkoatleta lwowski Sawaryn.

Wypadek ten wywołał w sferach sportowych oburzenie, a lwowskie władze piłkarskie wyznaczyły specjalną komisję śledczą celem przeprowadzenia dochodzenia.

‡

Po blisko rocznej przerwie wznowione zostaną w najbliższym czasie stosunki sportowe polsko - czeskie. Do wielkiego wyścigu samochodowego Masarykowy Okruh zgłoszony został nasz as automobilowy Jan Ripper, a na dzień 14 października zakontraktowany został międzypaństwowy mecz pięściarski z Czechami, który odbędzie się w Warszawie.

Należy przypuszczać, że śladami automobilistów i bokserów pójdą również inne związki sportowe.

Oczekiwać należy więc ożywionego kontaktu sportowego z Czechami co niewątpliwie wyjdzie nam jedynie na korzyść.

‡

Ukazała się lista najlepszych tenisistów polskich, w której na pierwszych miejscach znajdują się Jędrzejowska (grupa pań) i Tłoczyński.

Hebda, mimo szeregu zwycięstw sklasyfikowany został na drugiem miejscu. Trzeba jednak przyznać że Tłoczyński w zupełności zasłużył na czołowe miejsce w liście.

Perypetje perpetuum mobile

Perpetuum mobile—problem nieustannie pasjonujący ludzkość.

Idea perpetuum mobile zaczyna już nawet nieco tracić nierealnym romantyzmem, niemniej jednak są okresy, kiedy to urzędy patentowe bywają zalewane „projektami", „pomysłami" i „wynalazkami".

Wielki francuski fizyk i astronom **Francois Arago** stwierdził, że nowe „pomysły", dotyczące perpetuum mobile są szczególnie liczne na wiosnę. — Przyszłym badaczom wypadnie wdzięczne zadanie do stwierdzenia czy ta najbardziej porywająca i romantyczna pora roku nie jest czasem okresem najkorzystniejszym dla rozmaitych utopij i fantasmagoryj. Nasze zadanie jest o wiele skromniejsze. Zadowolimy się jedynie podaniem paru przykładów, dat i definicyj z historji jednej z najosobliwszych, najtrwalszych i nieziszczalnych idej ludzkich.

W brzmieniu dosłownem perpetuum mobile oznacza przedmiot poruszający się wiecznie. W ściślejszem znaczeniu, będącem też miarodajnem dla większości „wynalazców", jest to maszyna, która raz wprowadzona w ruch, porusza się nieustannie nadal bez niczyjej i jakiejkolwiek pomocy; przyczynę, sprężynę tego ruchu kryje ona w sobie.

Wybitni uczeni wykazali już dawno, że takiego aparatu zbudować nie można, ponieważ jest on zaprzeczeniem podstawowych praw natury. Mimo to rozmaici marzyciele i ignoranci usiłują dziś jeszcze uczynić rzeczywistość z niemożliwości; świadczą o tem akta urzędów patentowych całego świata.

W roku 1775 Paryska Akademja Nauk oświadczyła, że więcej już przyjmować nie będzie żadnych „wzorów", „planów" i „projektów" perpetuum mobile. A w roku 1834 pisał wielki uczony Samuel Traugott Gehlers w swoim „Słowniku Fizykalnym": „Od najdawniejszych czasów prawami i zjawiskami natury zajmują się nietylko powołani do tego uczeni, znawcy, ale i cała plejada laików, ignorantów, którzy zbyt ufają swojej wiedzy w dziedzinie mechaniki. Usiłują oni realizować swe niedojrzałe idee i więcej na to poświęcają czasu i sił, niż na to pozwalają ich warunki. I dlatego niejeden z tych nieuleczalnych szaleńców stracił cały swój majątek i egzystencję za cenę próżnych usiłowań..."

To było pisane przed stu laty. Niewyczerpane są dokumenty z wcześniejszych czasów. Czyniono tysiące prób. Zawsze jednak wykazywało się że żaden z tych aparatów nie spełnia warunków, wyśnionych przez niepoprawnych fantastów. A mimo to próbowano dalej, pracowano, marzono, rysowano, wykreślano, piłowano... Każdy „wynalazca" zaczynał pracować od chwili, w której rezygnował jego poprzednik. Z tego wynika jak bardzo wątpliwa jest wartość historycznych doświadczeń, gdy ludzie fantazjują, mają nadzieję i pożądają!

Starożytni prawdopodobnie nie znali technicznej utopji o wiecznie ruchomej maszynie. Pierwsze perpetuum mobile, którego plan zachował się do dnia dzisiejszego, pochodzi z trzynastego stulecia, a autorem jego był architekt Villard de Hannecourt. Jest to koło, u którego wisi siedem młoteczków luźnych, ruchomych. Kiedy się koło popchnie, wtedy młoteczki uderzają kolejno o siebie i tak koło ma się kręcić w nieskończoność. Genjalny ten „wynalazca" umieścił na swym planie następującą uwagę: „Od dłuższego już czasu mistrzowie kłócą się między sobą, w jaki sposób można koło wprawić w nieustanny ruch. Mój pomysł jest idealnem rozwiązaniem tego trudnego zagadnienia".

Tem istotnie trudnem zagadnieniem pasjonował się nawet wielki artysta i uczony **Leonardo da Vinci.** Jednym z pierwszych, którzy zorjentowali się w utopijnym charakterze tej idei, był sławny Jahn Wilkins, szwagier Cromwella, który w siedemnastym wieku w dziele swojem „Mathematical Magic" za ogłosił perpetuum mobile za rzecz nierealną niewykonalną.

Jego współcześni nie byli tak krytyczni. Athanasius Kircher, Edward Somerset, Krzysztof Scheiner i inni znani wówczas i uznani fizycy ogłaszali „plan" za „planem". Był to zresztą okres kwitnących spekulacyj, że rowania na ogólnej ciemnocie, okres technicznych pseudonaukowych kurjozów. Nauka ówczesna zajmowała się takiemi dziwolągami, jak: **kamień mądrości** (Lapis philosophorum), **cudowny płyn alchemiczny** (liquor alcahest), **wieczne światło, kwadratura koła, perpetuum mobile** i dziesiątki innych dziwacznych pomysłów.

Była również idea chemicznego perpetuum mobile. Zaliczała się ona do dziedziny alchemji a zasada jej polegała na nieskończenie pieniącym się i gotującym płynie. Rzecz niezwykle zdumiewająca, że ten zupełnie już chybiony pomysł absorbował również znakomitego i postępowego fizyka **Boyle'a** (1627 — 1691).

Idea perpetuum mobile jest ściśle związana z filozofią scholastyczną. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że ten kierunek filozoficzny odrzucał zasadę przyczyny, negował eksperymenty i doświadczenia, a zajmował się gorączkowo zagadnieniem: ile aniołów może się zmieścić na końcu szpilki...

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Jesteśmy obecnie świadkami niezwykłego buntu. Takiej małej rewolucji. Po jednej stronie — wielotysięczne rzesze pracowników państwowych, po drugiej — ogólnie znane i zbyt powszechnie stosowane środki medyczne, jak jodyna aspiryna i — uczciwszy uszy — rycyna.

Aspiryna ma swoją bogatą przeszłość i wspaniałą tradycję (patrz pieśni legjonowe). Stosowało się ją we wszystkich dolegliwościach, podczas całej wojny europejskiej.

Stosuje się ją jednak i obecnie — i to jest właśnie przyczyną małej rewolucji.

Urzędnicy państwowi doszli do wniosku, że są jeszcze inne środki medyczne, prócz trzech wyżej wymienionych. Dlatego w całym kraju rozbrzmiewa obecnie hasło: precz z jodyną, aspiryną i rycyną. Jeśli p. t. lekarze urzędowi nietylko usłyszą je, lecz i wezmą je do swych nieczułych na ból urzędniczy serc, rewolucja będzie skończona.

W rodzinie Mixa również zaznacza się mała rewolucja. Zbuntował się mianowicie **p. I. Federman z Łodzi,** który powiada m. in. (ujęcie i słowa zmieniam na własną odpowiedzialność): „Jakto? Już trzy tygodnie jak wysłałem zadania i ani jedno się nie ukazało. A taki np. p. Szymański co tydzień? Skandal".

P. Szymański nadesłał czterdzieści kilka zadań różnego typu. Trzeba je zatem wyczerpać. Ale na Pana też przyjdzie czas, niech się Pan nie lęka. Dział rozrywek umysłowych w dobie konkursu to dział niespodzianek.

Że mam słuszność, wie doskonale **p. Felhendler.** Właśnie wtedy, kiedy narzekał pełen goryczy na zapoznawanie go i absolutne odsunięcie od działu rozrywek — ukazała się jego praca. I to drukowana podwójnie: raz na kliszy, drugi raz — w „Panoramie".

Trzeci zbuntowany członek mej Rodziny to **p. „M. D."** Przestawiono Panu najwidoczniej kwadraciki. Ale to jeszcze nie jest takie straszne.

„Krateczki w krzyżówkach zamałe" -- buntuje się jeszcze inny Czytelnik. Słusznie. Ale tenże Czytelnik życzy sobie zapewne, aby i Jego zadania ukazały się, a jeżeli już zamieszczamy rozrywki konkursowe, musimy dawać je takiemi, jakiemi nam nadesłano. Cóż poradzimy, że jakiś Czytelnik opracował sążnistą krzyżówkę, tak sążnistą, że gdybyśmy dali ją w rozmiarze przyzwoitym zajęłaby nam całą stronę? Trzeba być wyrozumiałym dla innych współtowarzyszy niedoli rozrywkowej, jeżeli już nie dla kierownika tego działu.

Pan Bolesław Zemek ma słuszność: wydrukowanie szarady „w ciągu" (Pan określił to jako podział na szpalty) utrudniało rozwiązanie, ale Pan nadesłał trafne i wiele innych osób też. Ostatecznie rozrywki umysłowe nosiły dawniej słuszne miano „łamigłówek". A zatem nic najdziwniejszego, jeżeli trzeba sobie troszkę głowinę wytężyć.

Przypuszczam, że te wyjaśnienia położyły kres rewolucjom w rodzinie Mixowo - rozrywkowej

Teraz — **p. Hanka Cieślikówna z Krakowa** — w odpowiedzi na śliczną kartę: ma Pani słuszność — poniekąd. Może więcej, niż poniekąd. Czy zostałem zrozumiany?

Nie jest łatwą odpowiedź dla **p. Tadee Farou.** Nie można było delikatniej i plastyczniej przedstawić sprawy. Z każdego dobrego tematu skorzystamy. Tylko — mniej militaryzacji. „Czao-Szin" nie ma szans. Tak samo „Szukam tematu". Podobnie manewry. Co do tych rzeczy — „nec Hercules..."

Pani Ewie G. z Łodzi dziękuję bardzo za niezwykły i niespodziewany upominek — goździk. I za wiersze. Chociaż właśnie a propos tych wierszy — można się w nich zgubić... Trzy wiersze trzy oblicza: sentyment, cichy, wyczekujący, niewinny, potem — pewność siebie dojrzałej, pięknej kobiety, a potem znowu — jakby chęć ucieczki od grzechu. I to wszystko w jednej kopercie. Chociaż wiersze, jak jeden, dobre. Za nadesłanie mi „lubię, kiedy..." bardzo dziękuję. Zachowam. Od numeru bieżącego układ zostanie wprowadzony w życie i utrzymany. Przyznam, że sprawiła mi Pani dużą niespodziankę.

Zadanie troszeczkę zaduże. Ale to tak bardzo nie przeszkadza. Pointa doskonała.

Już kilka tygodni temu powinienem był odpowiedzieć **p. W. Pawlakowi z Łodzi,** ale — do tej chwili nic konkretnego sam jeszcze nie wiem. Sprawa niewyjaśniona. Rzeczy wcale niezłe, ale zbyt lokalne. Przypuszczam, że już w następnym liście powiem Panu coś więcej.

Przesyłkę **p. Marcelego Abramsohna** otrzymałem. Kwituję z odbioru.

Najniezwyklejszym bodaj z listów, jakie kiedykolwiek Mix otrzymał, jest epistoła zbiorowa (tak mi się, przynajmniej, wydaje): podpisana przez **p. Aleksego B.** z dalszym ciągiem. Znaczki przekazałem Administracji. Odpowiadam tutaj, bo zasadniczo niewiele mogę powiedzieć. Krótko: szczegółowych informacyj udzieli Liga Morska i Kolonjalna. O ile wiem, paszporty nie są wymagane, ale jest bardzo na miejscu — uzyskanie dokumentów jakiegoś klubu sportowego, którego barwy tem samem reprezentowałoby się. O takie dokumenty nie jest trudno, zastrzegam się, że — o ile wiem. Gdyby Panu, Panie Aleksy było trudno dowiedzieć się szczegółów (nie przypuszczam, aby takie trudności były, skoro ma się trochę inicjatywy energji i zdecydowania), mogę Pana wyręczyć. Uważam, że kwestją najważniejszą jest budowa statku. To może być ryzykowne. Bo na tem trzeba się dobrze znać. A sama inteligencja, o której świadczy treść listu, jeszcze nie wystarcza do tego, aby sporządzić rzecz wiadomą bez żadnych defektów, **całkowicie odpowiadającą przeznaczeniu.**

Pełna tajemniczości (ale i troszeczkę zarazem ciekawa) jest **p. Zosia K. ze Strassburga.**

Nasza dotychczasowa korespondencja nietyle „ograniczyła się", ile nie istniała prawie zupełnie. Jeden list i jedna odpowiedź. Na widok „nieznanego pisma" strach mnie nie ogarnia. Z Francji otrzymuję listów tak niewiele, że nietrudno mi odgadnąć na widok koperty i kształtu liter, kto pisał: z jakiej sfery, o jakim mniej więcej intelekcie. Dlatego odrazu poznałem Pani pismo i — wcale się nie przestraszyłem.

Odpowiedzi? I z urzędu i z wrodzonej uprzejmości. W życiu prywatnem zarzuca mi się niekiedy właśnie tę uprzejmość. To jednakowoż nie taki ciężki grzech, a jeśli ktoś się uprze, umiem być nieuprzejmy. Oczywista nie w stosunku do Czytelniczki.

Określenie złe: „z tyloma paniami, które Go napastują, tak jak ja Pana". Widzi Pani, że w tej chwili jestem nieuprzejmy, bo oświadczam krótko: określenie złe. Nikt mnie nie napastuje. Na każdy list odpowiadam najchętniej i, w miarę możności, im milszy list, tem milej. A czy byłoby o co być zazdrosną? Nie wiem. Nikt mi nie mówił ażeby bolał z tego powodu. Ale to nie jest odpowiedź na odnośne pytanie.

Na świecie się tyle zdarza niezwykłych rzeczy, iż nic nie jest niemożliwe. Ale jeśli chodzi o Pani listy do Mixa rozumiem je jako wyraz tęsknoty za krajem. I u nas w tej chwili pięknie świeci słońce, jak we Francji, ale u nas, w kraju, jest jakaś inna atmosfera, jest inne samopoczucie. Rozumie się to dopiero wtedy, kiedy się jest wśród obcych. Dla tego taki odzew z Polski jest dla Pani zapewne miły i dlatego bardzo chętnie poświęcę Pani zawsze trochę miejsca w „listach Mixa".

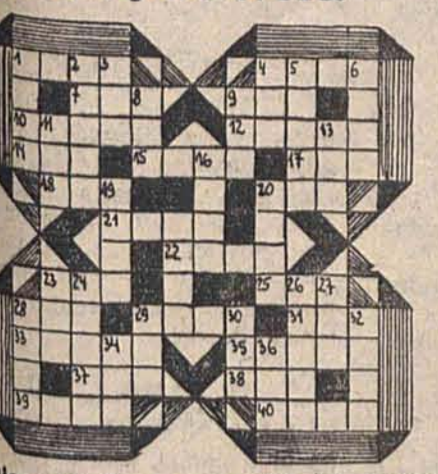
Proszę nie sądzić, że mnie listy męczą. I proszę się tego nie obawiać.

Na teraz wszystkim P. T. Członkom Mixowej Rodziny dowidzenia — w przyszłym numerze „Panoramy".

Wasz Mix

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Pionowo: 1. szereg artykułów o jednym temacie, 2. gatunek strusia, 3. odłam lodu, 4. służy do pieczętowania, 5. bożek starogermański, 6. wyrób z bawełny, 8. turystyczna przełęcz w Tyrolu, 9. postać z biblji, 11. wyrażenie sportowe, 13. pytajnik liczebnik (wspak), 16. tłuszcz leczniczy, 19. część urządzenia portu, 20. kamień półszlachetny, 23. pytajnik niem. (wspak), 24. droga, 26. kawalerzyści polscy, 27. litera fonet., 28. bóg egipski, 29. spód, 30. część dramatu, 32. staropolski poeta, 34. tak w jęz. staroż., 36. pierwiastek chemiczny.

Poziomo: 1. metal, 4. miasto w Polsce, 7. papuga, 9. przylądek we Włoszech, 10. pożywienie kanarków, 12. utwór muzyczny, 14. warstwa w narodzie, 15. rzeka mitologiczna, 17. na sposób jak — z obc. jęz., 18. kościół, katedra, 20. łącznik, 21. rzeka w Europie, 22. konsolidacja, zjednoczenie, 23. liczebnik, 25. nazwa karty, 28. dost. angielski, 29. oznaczenie dnia, 31. część ciała u zwierząt, 33. znany humorysta amerykański, 35. ogrodzenie, zabezpieczenie, 37. pytajnik, 38. pląs, 39. zakład przemysłowy, 40. aktorka.

Rebusik



Logogryf geograficzny

ul. M. Tenenhaus.

Zestawić rysunek z 32 kratek w poziomej oraz 6 kratek w pionowej linji w ten sposób, aby ilość kratek w pionie **zmieniała się: w pierwszej linji 6,** w drugiej 5, w trzeciej znów 6, w 4-ej 5, aż do końca w kratkach, pisząc pionowo, umieścić 32 razy naprzemian 6-o i 5-o literowe. Wiersz górny, poziomy, da rozwiązanie.

Uwaga: każdy wyraz zaczyna się od pierwszej kratki górnej.

Objaśnienie wyrazów:

1. półwysep w Ameryce Półn., 2. święte miasto w Arabji, 3. rzeka w Azji, wpada do zatoki Perskiej, 4. miejscowość kuracyjna w Polsce, 5. pasmo górskie w północnej Francji (wspak), 6. półwysep w Azji, 7. kolonja francuska w Afryce, 8. system górski w półn. Afryce, 9. wyspy koralowe na m. Czerwonem, 10. miasto na Wołyniu, 11. największa z wysp anglo-normandzkich w kanale La Manche (wspak), 12. miasto w Japonji, 13. państwo w Europie, 14. królestwo na płw. indochińskim, 15. miasto w lubelskiem, 16. port w Palestynie, 17. stolica Turcji, 18. miasto w Grecji, 19. część Irlandji, 20. stolica Bułgarji, 21. republika w Małej Azji, 22. miasto w kieleckiem, 23. inaczej Turcja, 24. rzeka we Francji, 25. miasto w b. gubernji podolskiej na Ukrainie, 26. łańcuch górski w Syberji, 27. miasto w Prusach wschodnich, 28. wyspa archipelagu jońskiego (wspak), 29. kąpielowa miejscowość we Włoszech półn., 30. rzeka w Czechach, dopływ Wełtawy, 31. miasto w Wielkopolsce, 32. miasto we Włoszech, słynne z pobytu św. Franciszka.

Szarada

ul. Andrzej Tadeusz Górecki, członek Warszawskiego Klubu Szaradzistów.

Raz - dwa - trzy tyś cudna zwłaszcza w naszej ziemi
Cztery - pięć twa barwa blaskami jasnemi
Krasi cudnie ziemię przebogatą szatą
Sześć - siedem - osiem i króluj, gdy już przyszło na to.
Dziewięć - dziesięć w krasę można i wspaniała w tonie
Hojne dary niesiesz, z których biją wonie.
Raz - dwa - trzy tyś cudem z czterech cudów Boga
Złocistym kobiercem usłana twa droga.
Dwa - raz blaski złote, bogactwem olśniewa
Do czynu w czas wiosny człowieka zagrzewa;
Bo niechże się każdy wreszcie o tem dowie
Ten szczęście **cztery - sześć,** kto ma dobrze w głowie.
Rów **dziewięć - sześć** wspaniały — pożytku zeń mało...
Szary lud siermiężny żywi Polskę całą
Kęs strawy **osiem** drogi, gdy trudem zdobyty
Ten naród ma siłę — gdzie trud jednolity.
I wszelka złość **pięć - raz** na widok ten ginie
Gdzie siła nie w słowach, a w mocarnym czynie.
Sześć - pięć cię z radością lud **dziewięć-dziesięć - czwór - pięć**
Gdy dzielnie panujesz — do pracy jest chęć
Więc sercem ci wdzięcznem hołd niesiemy w dani
Raz - dwa - trzy ty **czwór - pięć** racz go przyjąć pani!

Rebus

ul. Starża Majewski.



Logogryf

ul. St. Gromiec.

Odgadnąć 25 wyrazów o podanem poniżej znaczeniu, początkowe litery czytane zgóry na dół dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

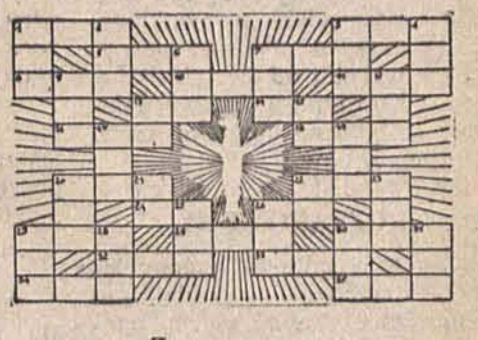
1. Broń starożytna
2. Obrzydzenie, wstręt
3. Ptak nurowaty
4. Odmiana marmuru
5. Gatunek jastrzębia
6. Rozgrzeszenie
7. Gatunek wina
8. Różnokształtność
9. Błąd
10. Sito
11. Pióro strusie
12. Cegła przepalona
13. Tytuł głośnej sztuki Brucknera (wsp.)
14. Sądownictwo
15. Przesada
16. Fajans lepszego gatunku
17. Produkt z bawełny
18. Skłonność
19. Stronnik
20. Urojenie
21. Bicz
22. Znak pisarski
23. Imię żeńskie.
24. Pora roku
25. Godło.

SYLABY.

a, a, a, a, ble, bo, bso, ca, ce, chi, cja, cja, cja, cja, dhe, dró, e, em, ga, ge, gza, ha, i, in, jo, jer, ju, ka, ka, kcja, kli, knik, krzy, la, la, li, llu, lu, llo, lo, ma, ma, mat, me, mi, na, na, na, ni, nur, nyks, o, pja, pro, prze, ra, ra, ra, ra, ra, rap, re, rent, róg, ry, ster, sy, tak, to, tro, tro, u, wka, wy, za, sdy, zen.

Krzyżówka sylabowa

Bolesław Zemek, Leszno.



Znacz. wyr.

Poziomo:
1) Postać z trylogji Sienk.
3) Mędrzec grecki
5) Foremny
7) Ranny apel
8) Przyprawa do ciast
10) Niedołęga
11) Męczarnie, katowanie
13) Piorąca bieliznę
14) Imię żeńskie zdrob.
16) Obronna budowla
18) Sztuczne oszołomienie
20) Dar, upominek
22) Cesarz japoński
24) Sakwa
26) Instrument muzyczny
27) Ludzie majętni
29) Obława
30) Naturalna grota
32) Sławny inaczej
33) Szczep mongolski
34) Ta sama, odnośna
35) Przyroda.

Pionowo:
1) Przysposobienie
2) Symbol ucisku w dawnej Francji
3) Nożyce ogrodnicze
4) Ciemnia
6) Zbiorowa podróż
7) Czciciel bogów
9) Imię męskie
12) Miasto we Francji
13) Robota
15) Pokarm ptaków
17) Bogini sprawiedliwości
19) Maszyna rolnicza
20) Nawałnica, zniszczenie
21) Przełożony wyższej uczelni
22) Korona księżyca
23) Drażni, znęca się
25) Owoce południowe
26) Przyprawa do ciast
27) Djabeł łęczycki
28) Imię żeńskie
30) Część pościeli
31) Zakład fryzjerski.

Szarada

ul. Szymon Kupczakiewicz, Lwów.
(Praca konkursowa)

Ktoś **drugie-pierwsze** do mego mieszkania.
W sieniach ubogi, — wiem co bieda znaczy.
Lecz **drugie-trzecie** kieszeń do odmowy skłania.
Chcąc, by się biedak choć trochę uraczył:
„Tu **całość**“ mówię — „potrawa nie droga,
a za me zdrowie, westchnijcie do Boga.“

Przypominamy, iż w dniu 1 października upływa termin nadsyłania zadań konkursowych i że ze względu na wielką ilość tych zadań — w dziale rozrywek **umieszczane są wyłącznie prace konkursowe.**

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch z powyższych zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy“, Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań—14-go października r. b. Da Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

Rozwiązanie zadań z N-ru 36-go „Panoramy“

MOZAJKA.

a) Czytajcie i rozpowszechniajcie „Panoramę“.

b) e laik ars ta boa ar ataman kapela za ar abe tal ad o.

c) paj uno kra mia (Juki)

d) skrzypek yes ebe setrasa rower awizo sezon iwaronytr wal ale tao rok.

PODWÓJNA UZUPEŁNIANKA.

Ster — Magister — Smak — Smakołyk — tura — armatura — gram — gramatyka — maty — kazamaty — karo — Karol May — rama — Panorama.

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

Kwadraty: Komoda kurator karo laguna Nana Panama ma budowa noga oczy busola a najada ryba ramota majtek kalina Martylka. Pik Iza kat lamia azot molo atoma bal ale len kora okaz rano Azor Mila Ikar laik arka koza ocet zero atol sos osa San Eden oera Eros nasz rad ara oar.

KONIKÓWKA.

Mikołaj Kopernik — wstrzymał słońce ruszył ziemię — polskie wydało go plemię.

Nagrody w formie książki lub kompletu C. T. P. otrzymali pp.:

1) Czesław Kozłowski, Warszawa, Wierzbowa 6.
2) M. Kwapiszewski, Łódź, Srebrzyńska 15.
3) Halina Szychutcówna, Hajnówka, Ogrodowa 1.
4) Marceli Abramsohn, Łódź, Kamienna 3.
5) Ernest Wiśniewski, Toruń, Chełmińska 116.

HUMOR i SATYRA

MIŁY WIERZYCIEL

— Ale ten Kapuściński słucha z przejęciem wszystkiego, co ty mówisz. Wprost nie odrywa wzroku od twoich ust!

— Bo on mi pożyczył dziesięć złotych na hipotekę moich złotych zębów...

ROZTARGNIONY.

— A wogóle — kończy lekarz djagnozę — radziłbym panu zdecydować się na operację ślepej kiszki.

— Ależ panie doktorze! Pan mi ją wycinał rok temu!

-- Przepraszam! Zapomniałem.

BEZ PRZYJACIÓŁ.

Rejent: Pański podpis musi ktoś uwierzytelnić. Nie ma pan przyjaciela w naszem mieście, któryby panu tę grzeczność zrobił?

— Niestety nie. Jestem egzekutorem.

CZY NIE WIDZIAŁ?

— Pękalski, opiszesz mi osła.

Pękalski stoi, patrzy na nauczyciela, i ani be, ani me.

— No, — gniewa się nauczyciel. — Gadaj! I cóżeś na mnie tak oczy wytrzeszczył? Czyś nigdy w życiu osła nie widział?

GRAMATYKA.



ONA: — Kochałem, to czas przeszły, nie?
ON: — Nie! Czas stracony!

POŚREDNICTWO.

—Przepraszam bardzo, czy pan poznał się ze swoją małżonką przez biuro stręczenia małżeństw?

— O nie, proszę pana, wziąłem ją wprost od jej rodziców, jestem przeciwny wszelkiemu pośrednictwu, podrażającemu niepotrzebnie koszta.

WĄTPLIWOŚCI.

Pani Lula, pełna sex-appealu brunetka, rozwiodła się i wyszła powtórnie zamąż. Pani Lula chodzi wszędzie w towarzystwie przemiłego synka. Ktoś ze znajomych zapytuje:

— Czy to synek pani pierwszego męża, czy drugiego?

— Pierwszego... Chociaż przysiąc, tobym nie przysięgła.

POŻARY.

— Cóż tak późno wracasz do domu?

— Musieliśmy gasić pożar kina.

— To ciekawe. Dzisiaj paliło się kino, wczoraj kawiarnia, przedwczoraj teatr, same miejsca rozrywkowe.

OSTROŻNOŚĆ.

W zacisznej alejce parku Paderewskiego siedzi młodzieniec i panna.

Młodzieniec wzdycha i mówi:

— O jakże chciałbym paść teraz przed panią na kolana i wyznać jej moją miłość! Niestety boję się...

— Czego?

— Żeby mi spodnie nie pękły, bo mam ciasne.

PORÓWNANIE.

— Panie dyrektorze -- zapytuje ktoś dyrektora Kontowicza. — Czy ten pański były urzędnik Kokosiński, to dobry pracownik?

— Phi... taki dobry, jak rower.

— Co to znaczy?

— To znaczy, że aby się ruszał, trzeba na niego wsiąść, a potem cały czas kierować.

PROBA.

— Czy mąż pani dawał sobie robić próbę cukru?

— Nie, raz tylko dawał sobie robić próbę srebrnych łyżek do kawy, któreśmy dostali na prezent ślubny.

PIERWSZA KĄPIEL.

Dozorca do więźnia. Rozbierać się do kąpieli!

Więzień: Czy muszę się koniecznie kąpać?

— A kiedyście brali ostatnią kąpiel?

— O przepraszam bardzo, dotychczas jeszcze nigdy nie siedziałem w więzieniu!

HIGJENA.

Cześ, młodszy brat piętnastoletniego już Piesia, przychodzi do mamy i powiada z tajemniczą miną:

— Wie mama, że Pieś to chyba już musi mieć narzeczoną...

— Skądże ci to znowu do głowy przyszło?

— No, bo, mamusiu, wczoraj umył sobie szyję, i dziś rano umył ją znowu po raz drugi.

MIŁY CHORY.

— Co zrobiłeś z temi dwudziestoma groszami, które ci dałem, żebyś zażył lekarstwo?

— Za dziesięć groszy kupiłem cukierków, a dziesięć dałem Kaziowi, żeby za mnie zażył lekarstwo.

DYSKRETNA.

— Kasiu, czy pan podczas mojej nieobecności zawsze jadał w domu?

— Tak proszę pani, oprócz jednego śniadania, na które nie wrócił pan na czas do domu.

NIE PRZEBACZYŁA.

...Uprowadził ją i pobrali się.

—A matka przebaczyła im?

— Pewno nie, bo mieszka razem z nimi.

PREZENTY.

— No, jak tam przeszły imieniny? Dostałeś dużo prezentów?

— Jeszcze ile! Moja żona tak mnie obdarowała, że tego nie zdołam naraz unieść.

— Psiakość i cóż takiego dostałeś?

— Dwa krawaty!

SUMIENIE.

Matka: Sumienie twoje zawsze się odezwie, jeżeli dopuścisz się czegoś złego.

Synalek: A komu powie?

Matka: Tobie samemu.

Synalek: Chwała Bogu, mamusiu, już się obawiałem, że tobie.

WARCI SIEBIE.

— Ach, najdroższy, co za śliczny pierścionek zaręczynowy! I w dodatku mój kamień ulubiony! Przyznam ci się, że dotąd żaden z moich narzeczonych nie był taki uważający!

— Ależ, moja kochana, to nie moja zasługa, operuję wciąż jednym i tym samym pierścionkiem.

MĄDRY TEŚĆ.

Pan Majer, zięć firmy: Blau, Grün i S-ka, skarży się przed swym teściem na żonę.

— Ty masz słuszność! — powiada teść. — Ja tobie coś powiem, jak jeszcze raz ona tobie cośkolwiek zrobi na złość, a ty się poskarżysz, to ja ją wydziedziczę.

Od tej pory wszelkie skargi ustały.

TEŻ NIEDOBRZE.

— Nic mi nie przywiozłeś z podróży? Widać z tego, jak pan małżonek myślał o swojej żonie!

— Ależ, mylisz się, kochanie, właśnie przywiozłem ci coś ładnego!

— Tak? A więc masz nieczyste sumienie! Musiałeś dobrze przez ten czas nabroić!

ROZTROPNY.

— Ten Lolek, to doprawdy bezwstydny człowiek! Pytam go, gdyby mu przyszło wybierać między mną, a miljonem złotych, nacoby się zdecydował, powiedział, że na miljon.

— Mądry chłopak! Wie naturalnie, że wtedy tem prędzejby cię dostał.

W PAMIĘTNIKU

Młody dżentelman poznaje na balu pannę, która zaprasza go do stołu rodzicielskiego. Po północy panna wstydliwie zwraca się do młodzieńca z prośbą o wpisanie się do jej pamiętnika. Dżentelmen spełnia życzenie swej donny i szybko oddala się od stołu. Panna, nie mogąc powstrzymać swego zaciekawienia, czyta:

— Miałem dwa kotlety i pięć dużych piw. Chciałbym, aby to tatuś zapłacił.

DZIEDZICTWO.

Lekarz po ukończonem badaniu.

— Sądzę, mój drogi, że to dziedziczne obciążenie.

— Tak? W takim razie mój ojciec powinien zapłacić rachunek.

MA SZANSE.



— Idjoto, będę się z tobą wiązała całe życie, gdy taki książę Walji jest jeszcze kawalerem?

Michał ZOSZCZENKO.

AKTOR

Poniższe opowiadanie opiera się na prawdziwym fakcie. Zdarzyło się to w Astrachanie. Opowiadał mi to pewien aktor. A mianowicie tak mi opowiadał:

— Pytacie mnie, obywatele, czy byłem aktorem?... Tak, byłem. Grałem w teatrach. Byłem, że tak powiem, w kontakcie z tą sztuką. Ale to wszystko razem wielka blaga. Nic w tem niema szczególnego.

Oczywiście, jeżeli się tak człowiek głębiej zastanowi, to znajdzie w tej sztuce wiele piękna. Przypuśćmy naprzykład, że wchodzisz na scenę i publiczność wybałusza na ciebie ślepia. A wśród publiczności są twoi znajomi, krewni żony i współlokatorzy. Patrzysz, a oni kiwają do ciebie głowami, co ma znaczyć, żebyś się nie bał: „pokaż Wasja, co umiesz!“... A ty im odpowiadasz mrugnięciem, co ma znaczyć: „nie bójcie się, obywatele, będzie w porządeczku...“

Ale gdy się tak człowiek głębiej zastanowi, to widzi, że niema w tej profesji nic szczególnego. Ona tylko psuje człowiekowi krew, nic więcej.

Pewnego razu graliśmy sztukę p. t. „Kto winien?“... Bardzo mocna sztuka. Jest tam scena, gdy bandyci ograbiają kupca w oczach publiczności. Wszystko bardzo naturalne. Kupiec krzyczy, wierzga nogami, a bandyci rabują. Straszna sztuka...

Tak, więc graliśmy właśnie tę sztukę. Ale przed podniesieniem kurtyny upił się aktor, grający rolę kupca. I tak go wódka chwyciła, że — wszyscy to widzieliśmy — nie mógł zagrać swej roli. Za każdym razem, gdy stawał przed rampą, tłukł jedną żarówkę.

Reżyser Iwan Pawłowicz rzekł do mnie:

— Nie możemy go wypuścić w drugim akcie.. Ten dureń rozbije nam ostatnią żarówkę. Czy nie mógłbyś go zastąpić?... Publiczność jest głupia — nie zauważy...

— Drogi obywatelu, nie mogę — odpowiadam. — Nie proście mnie nawet... Przed chwilą zjadłem dwa arbuzy, więc lepiej dajcie mi spokój...

Ale reżyser powiada:

— Nie możesz nas zostawić w takiej sytuacji... Spróbuj w jednym akcie.... Może ci jakoś przejdzie... Nie powinieneś przeszkadzać w oświecaniu ludu...

Otoczyli mnie ze wszystkich stron i wypchnęli na scenę. Zgodnie z rękopisem sztuki ukazałem się we własnem ubraniu. Przylepiłem sobie fałszywą brodę. A więc zaczął się mój występ.

Publiczność jednak — aczkolwiek głupia — poznała mnie odrazu.

— Ach! — rozległy się głosy. — To Wasja!... Tylko się nie bój i pokaż co umiesz!

— O strachu niema mowy — odpowiadam. — Zastępuję chwilowo aktora, który źle się czuje i nie może wystąpić..

Przystąpiliśmy do drugiego aktu. Gram więc rolę owego kupca. Krzyczę i wierzgam nogami, broniąc się przeciwko bandytom. Nagle czuję, że jeden z artystów naprawdę wsuwa rękę do mojej kieszeni. Zapinam marynarkę, chcąc się wydostać z jego rąk. Bronię się.

— Dajcie spokój — powiadam — mówię teraz do was naprawdę!

Ale oni zgodnie z akcją nacierają coraz śmielej. Wyciągają mój portfel (18 czerwieńców) i sięgają po zegarek. A ja już krzyczę całkiem poważnie:

— Na pomoc, obywatele!... Oni mnie naprawdę chcą ograbić!

Efekt był jednak odwrotny. Głupia publiczność wali brawa i woła:

— Daj im Wasja porządnie!... Wal na całego!... Za łeb drani, za łeb!

A ja im odkrzykuję:

— Nie pomaga, moi drodzy!...

Staram się walić prosto w mordy. Patrzę, jeden już z nich krwawi, ale inni nacierają z większym tupetem.

— Bracia!... — wołam. — Co to ma znaczyć?... Za co ja mam tak cierpieć?...

W tej chwili reżyser wychylił głowę z za kulis:

— Świetnie — powiada — Wasja, cudownie!... Graj tak dalej, najdroższy...

Widzę, że krzyk nie pomaga, bo każde moje wołanie zgadza się akurat z akcją sztuki. Więc padam na kolana i błagam:

— Bracia!... Ja już dłużej nie mogę. Spuśćcie kurtynę... Ostatnie moje oszczędności wyciągają mi z kieszeni!...

Wtedy dopiero wyszło z za kulis kilku aktorów, którzy spostrzegli, że słowa moje odbiegają od scenarjusza. Sufler również wylazł ze swej dziury i powiada:

— Mam wrażenie, obywatele, że temu kupcowi naprawdę zwędzono portfel...

Spuszczono kurtynę. Przyniesiono mi wody. Wróciłem nieco do siebie.

— Bracia — powiadam. — Kochany reżyserze, Iwanie Pawłowiczu... Powiedzcie mi, co to wszystko ma znaczyć?... Czy tak wypada według scenarjusza, żeby mi pieniądze zabrano?

Przeprowadzono wśród kolegów osobistą rewizję, ale moich pieniędzy nie znaleziono. Pusty portfel podrzucił ktoś za kulisy.

A pan mi gada o sztuce?... Znamy się na tem!... Ja już byłem na scenie!...

Tłum. LU.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“. Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14